Sezon na błonkoskrzydłe s. 27-29

5
2018

Pismo odznaczone
Medalem Honorowym
im. Józefa Tuliszkowskiego

Rok założenia 1912

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910 Cena **5 zł** (w tym 5% VAT)

przegląd pożarniczy



Nasze święto

20 Gasić dziedzictwo

24 Portowa straż

32 OSP Suchowola – nowocześnie tradycyjni

36 Bezpiecznie w zagrodzie

44 RODO – co się zmieni?

48 Jak warszawscy strażacy walczyli o Niepodległą



Nasza okładka:

Centralne Obchody Dnia Strażaka w Warszawie
fot. Piotr Zwarycz

Dzień Strażaka

8 Dzień Strażaka w stulecie Niepodległej

Ratownictwo i ochrona ludności

16 Katastrofa w Poznaniu

20 Pożar kościoła – jak ćwiczyć?

24 Bezpiecznie jak ... w porcie

27 Błonkoskrzydłe w natarciu

Sprawy ochotników

32 Niosą pomoc, krzewią kulturę

Rozpoznawanie zagrożeń

36 Bezpieczeństwo w domu i zagrodzie

40 Rydwany ognia

Prawo w służbie

44 RODO w PSP

Historia i tradycje

48 Walczyli w stolicy

52 Gwiazda zasłużonych

Stałe pozycje

12 Przegląd wydarzeń

53 Służba i wiara

54 Przegląd prasy zagranicznej

55 www.poz@rnictwo

55 Warto przeczytać

55 Straż na znaczkach

27 Ratownictwo i ochrona ludności



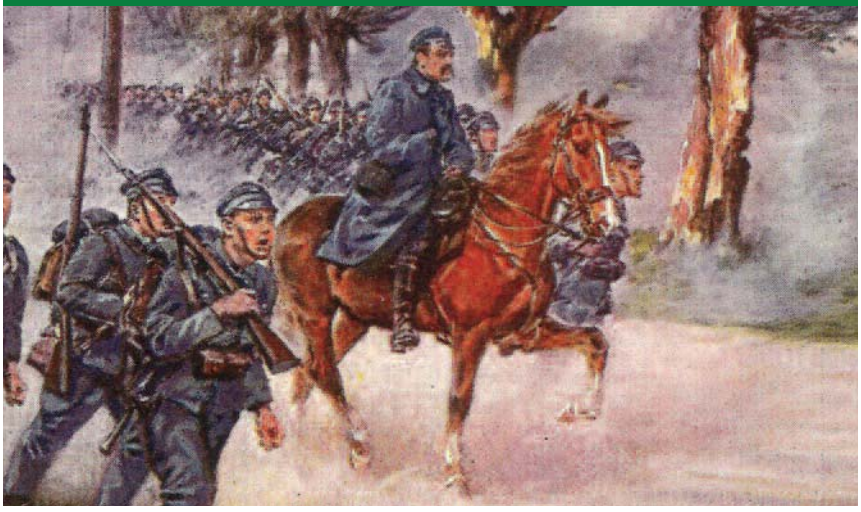
Błonkoskrzydły problem

40-43 Rozpoznawanie zagrożeń



Pożary autobusów – globalny problem

48-51 Historia i tradycje



Gasili pożary, walczyli o niepodległość



SZCZĘŚNIAK

PRODUCENT POJAZDÓW **STRAŻACKICH, POLICYJNYCH, WOJSKOWYCH, SPECJALNYCH** ORAZ **KONTENERÓW.**

1992-2017
25 lat
doświadczenia





Renault D16
Kabina 1+1+4
Układ napędowy 4x4
Ogumienie: bliźniacze
Kat. II - uterenowione
Zbiornik wody 3000l
Zbiornik piany 300l
Autopompa dwuzakresowa



Iveco Eurocargo ML150E28
Kabina 1+1+4
Układ napędowy 4x4
Ogumienie: pojedyncze
Kat. II - uterenowione
Zbiornik wody 3500l
Zbiornik piany 350l
Autopompa dwuzakresowa





SZCZĘŚNIAK Pojazdy Specjalne Sp. z o.o.
ul. Bestwińska 105A 43-346 Bielsko-Biała
tel: +48 33 827 3400 fax: +48 33 818 2614

biuro@psszczesniak.pl www.psszczesniak.pl
NIP: 5472099801 REGON:241073251



Szanowni Komendanci,
Funkcjonariuszki i Funkcjonariusze
oraz Pracownicy Państwowej Straży Pożarnej,
Druhny i Druhowie Ochotniczych Straży Pożarnych

Straż pożarna jest najbardziej wielofunkcyjną ze wszystkich służb. Strażacy są wszędzie tam, gdzie potrzebna jest szybka i profesjonalna pomoc. Przez ostatnie trzy dekady diametralnie zmieniła się struktura interwencji podejmowanych przez straż pożarną. Obecnie jedynie jedna czwarta z nich dotyczy gaszenia pożarów. Pozostałe 75% to reagowanie na inne miejscowe zagrożenia: wypadki komunikacyjne, katastrofy budowlane czy usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Nie wyobrażamy sobie życia bez straży pożarnej. Nie bez powodów cieszy się ona 95-procentowym zaufaniem społecznym.

Szanowni Funkcjonariusze, Druhny i Druhowie! Abyście mogli w pełni realizować swoją szlachetną dewizę „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek", państwo polskie musi zapewnić Wam jak najlepsze warunki służby. Do skutecznego i bezpiecznego wykonywania zadań potrzebujecie nowoczesnych samochodów ratowniczo-gaśniczych i specjalistycznego sprzętu. Dzięki Programowi modernizacji służb mundurowych na lata 2017-2020 kupujemy dla Państwowej Straży Pożarnej i ochotniczych straży pożarnych nowe samochody bojowe, sprzęt i wyposażenie, budujemy i modernizujemy komendy i strażnice, podwyższamy płace strażaków i pracowników Państwowej Straży Pożarnej. Od 1 maja tego roku podwyżkę otrzymają strażacy o najniższych uposażeniach i nowo wstępujący do służby. Na bezpieczeństwie nie wolno oszczędzać.

Nie zapominamy również o ochotniczych strażach pożarnych. Rząd Prawa i Sprawiedliwości stale zwiększa dotacje dla OSP, których wysokość w 2018 roku wynosi ponad 137 mln zł. Są one o ponad 30% wyższe niż w 2015 roku, czyli przed przejęciem przez nas odpowiedzialności za państwo. Ochotnicze straże pożarne zostały włączone do programu modernizacji służb mundurowych przygotowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Z tego programu, na który przeznaczona została kwota prawie 9 mld 200 mln zł, straż pożarna otrzyma ponad 1 mld 700 mln zł, z czego 501 mln zł trafi do jednostek ochotniczych straży pożarnych.

Serdecznie dziękuję wszystkim Funkcjonariuszkom, Funkcjonariuszom i Pracownikom Państwowej Straży Pożarnej, Druhnom i Druhom Ochotnikom za Wasze zaangażowanie, poświęcenie i profesjonalizm w codziennej służbie państwu i jego obywatelom. Wyrażam wielkie i szczere uznanie dla Waszej odwagi i ofiarności, jakie wykazujecie podczas wielu interwencji, niosąc każdego dnia pomoc potrzebującym ludziom nawet z narażeniem własnego zdrowia i życia.

Niech Wasza służba będzie dla Was wszystkich źródłem satysfakcji z misji wypełnianej wobec Polski i Polaków, a patron strażaków, św. Florian, niech zawsze nad Wami czuwa.

Z wyrazami szacunku
Wiceminister Spraw Wewnętrznych i Administracji
Poseł Rzeczypospolitej Polskiej

Jarosław Zieliński

Minister
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Joachim Brudziński



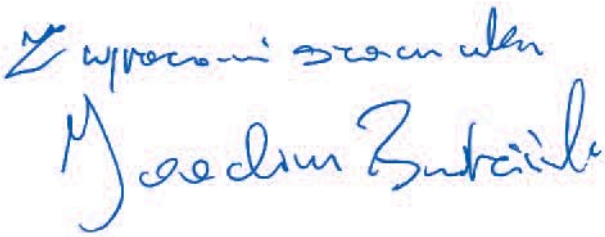
Szanowni Państwo, Funkcjonariuszki i Funkcjonariusze,
Pracownicy Cywilni Państwowej Straży Pożarnej

Chęć ratowania ludzkiego życia, zdrowia i mienia sprawiła, że zdecydowaliście się Państwo założyć strażacki mundur. Dołączając do elitarnej formacji, którą bez wątpienia jest straż pożarna, pokazaliście, że jesteście gotowi nieść pomoc drugiemu człowiekowi bez względu na pogodę, porę dnia i trudną sytuację, w której się znalazł. Doskonale zdaję sobie sprawę, że bardzo często, walcząc o ludzkie życie i zdrowie, narażacie własne bezpieczeństwo. Międzynarodowy Dzień Strażaka, który obchodzimy 4 maja, jest doskonałym momentem do wyrażenia słów wdzięczności za Państwa codzienną służbę i pracę.

Ofiarność polskich strażaków, zarówno pełniących służbę w Państwowej Straży Pożarnej, jak i druhów oraz druhen z Ochotniczych Straży Pożarnych, zasługuje na uznanie i szacunek wszystkich obywateli. Wielokrotnie udowodniliście Państwo, że jesteście grupą profesjonalistów gotowych do prowadzenia akcji ratowniczych nawet w najtrudniejszych warunkach. Najlepszym przykładem Państwa odwagi i fachowości były działania podejmowane przy usuwaniu skutków nawałnic, które przeszły nad Polską w sierpniu 2017 roku. Właśnie wtedy, ramię w ramię, strażacy z PSP i OSP nieśli pomoc wszystkim osobom poszkodowanym w wyniku nierównej walki człowieka z żywiołem. Sytuacje takie, jak ta z zeszłego lata, budują etos Państwa służby i są najlepszą odpowiedzią na pytanie, dlaczego społeczeństwo tak bardzo docenia Państwa działania. Wszyscy jesteśmy z Was dumni.

Widząc, jak ofiarna i pełna poświęceń jest Państwa postawa, jako Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji chcę zapewnić Wam jak najlepsze warunki służby i pracy. Dlatego właśnie w ramach Programu modernizacji służb mundurowych Państwowa Straż Pożarna w latach 2017-2020 otrzyma łącznie ponad 1,7 mld zł, z czego aż 957 mln zł przeznaczonych zostanie na rozbudowę i remont infrastruktury oraz zakup nowoczesnego wyposażenia. Ważnym elementem Programu jest także wzrost wynagrodzeń – w 2019 roku funkcjonariusze będą zarabiali średnio o ponad 800 zł więcej niż w 2015 roku, a wynagrodzenia pracowników cywilnych wzrosną średnio o 750 zł.

Z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Strażaka życzę wszystkim Państwu samych skutecznych akcji. Serdecznie dziękuję za dotychczasowe działania podejmowane na rzecz bezpieczeństwa obywateli. Mam nadzieję, że są one źródłem satysfakcji i zadowolenia. Życzę sukcesów i spełnienia marzeń zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym.



WYDAWCA
Komendant Główny PSP

REDAKCJA
00-463 Warszawa, ul. Podchorążych 38
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Redaktor naczelny: mł. bryg. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgpsp.gov.pl
Zastępca redaktora naczelnego: Elżbieta PRZYŁUSKA
tel. 22 523 33 08 lub tel. MSWiA 533-08,
eprzyluska@kgpsp.gov.pl
Redaktor: Katarzyna ZAMOROWSKA
tel. 22 523 34 27 lub tel. MSWiA 534-27,
kzamorowska@kgpsp.gov.pl
mł. asp. Tomasz BANACZKOWSKI
tel. 22 523 33 98 lub tel. MSWiA 533-98
tbanaczkowski@kgpsp.gov.pl
Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK
tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgpsp.gov.pl
Korekta: Dorota KRAWCZAK

RADA REDAKCYJNA
Przewodniczący: gen. brygadier Leszek SUSKI
Członkowie:
st. bryg. Paweł FRĄTCZAK
st. bryg. Krzysztof KOCIOŁEK
st. bryg. Adam CZAJKA
bryg. Mariusz MOJEK

PRENUMERATA
Cena prenumeraty na 2018 r.:
rocznej – 60 zł, w tym 5% VAT,
półrocznej – 30 zł, w tym 5% VAT.
Formularz zamówienia i szczegóły dotyczące
prenumeraty można znaleźć na
www.ppoz.pl w zakładce *Prenumerata*

REKLAMA
Szczegółowych informacji o cenach
i o rozmiarach modułów reklamowych
w „Przeglądzie Pożarniczym"
udzielamy telefonicznie
pod numerem 22 523 33 06
oraz na stronie www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

SKŁAD I DRUK:
Zakłady Graficzne TAURUS Roszkowscy Sp. z o.o.
Kazimierów, ul. Zastawie 12, 05-074 Halinów
Nakład: 7300 egz.

Tegoroczne Centralne Odchody Dnia Strażaka miały wyjątkowy, biało-czerwony charakter. Nie mogło być inaczej w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Przy tej okazji mogliśmy spojrzeć na strażaków nie tylko jak na cichych bohaterów dnia codziennego, ale także jak na tych, którzy w godzinie próby, w momencie dziejowej konieczności i wyzwań stanęli na wysokości zadania. Był podniosły nastrój, radość i wzruszenie zarówno funkcjonariuszy doświadczonych w służbie – generałów, brygadierów, ale przede wszystkim nowo promowanych oficerów, którzy doskonale wiedzą, że bycie oficerem to zaszczyt, ale i odpowiedzialność. Trzymamy kciuki!

Nawet najlepszemu przygotowaniu teoretycznemu potrzebna jest praktyka. Im więcej ćwiczeń, tym lepiej. W tym numerze PP Aleksander Kucharczyk bardzo szczegółowo i metodycznie wskazuje, jak postępować w przypadku pożarów kościołów i innych świątyń, które nierzadko należą do bardzo trudnych. Świadomość, że płonie unikatowe dziedzictwo kulturowe, nakłada dodatkowe ograniczenia: ugasić pożar, ale w taki sposób, by zminimalizować straty, wynikające m.in. z użycia środków gaśniczych. Ważny tekst zarówno dla funkcjonariuszy, jak i ochotników.

Nie do przecenienia jest wiedza przysłowiowego Kowalskiego i jego zdrowy rozsądek w stosowaniu przepisów przeciwpożarowych. Paweł Rochala punkt po punkcie wskazuje, jakie zachowania właścicieli budownictwa jednorodzinnego potrafią najpierw wywołać pożar, a potem skutecznie utrudnić, a nawet zniweczyć akcję ratowniczo-gaśniczą straży pożarnej. Prawidłowe użytkowanie instalacji różnego typu, konserwacja, garażowanie pojazdów, żelazka, drogi pożarowe, wentylacyjne i ewakuacyjne. Sam konkret i proza życia. Logiczny i zrozumiały wywód. Aż dziw, że takie to wszystko proste, a rokrocznie najwięcej śmiertelnych ofiar pożarów notuje się w mieszkaniach…

Tomasz Sawicki, biegły sądowy z zakresu pożarnictwa, tym razem opisuje pożary autobusów. Jest to tekst z gatunków tych, które działają na wyobraźnię. Osobista refleksja – statystycznie najczęstszą przyczyną pożaru autobusów jest pożar silnika, czas na ewakuację ekstremalnie krótki, więc może jednak zająć miejsce z przodu pojazdu? Okazuje się, że nie ma jednej odpowiedzi, bo zdarzenia potrafią być bardzo różne. Jedno jest pewne: ciągłe badania i nowe normy techniczne mają sens!

Zapraszamy do lektury!

Komendant Główny
Państwowej Straży Pożarnej

Szanowni Strażacy
oraz Pracownicy ochrony przeciwpożarowej,
Weterani i Seniorzy zawodowej i społecznej służby pożarniczej

Dzień Strażaka w roku inaugurującym Narodowe Obchody Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej daje nam szczególne powody do refleksji nad pojęciem służby. To słowo często uzasadnia nasze indywidualne wybory, ale przede wszystkim oznacza odpowiedzialność za przedsięwzięcia podejmowane zbiorowo. Niezmiennym celem służby jest dobro i bezpieczeństwo wspólnoty. Również tej, którą łączą: język, wiara, zbiorowa pamięć minionych dziejów, przywiązanie do ziemi ojców, a nawet jednakowe emocje na dźwięk Mazurka Dąbrowskiego. To w tej nadrzędnej wspólnocie, poprzez osobistą potrzebę wypełniania służby na rzecz innych, a także poprzez przynależność do służby jako umundurowanej formacji, ważny udział ma społeczność pożarnicza.

Z okazji naszego święta wszystkim strażakom pełniącym służbę oraz tym w stanie spoczynku, jak również strażakom i pracownikom cywilnym jednostek ochrony przeciwpożarowej, a także członkom ochotniczych straży pożarnych składam wyrazy najwyższego uznania. Dziękuję za Wasz wkład, pod patronatem świętego Floriana oraz sztandarami z jego wizerunkiem, we współczesne oblicze polskiego systemu ochrony przeciwpożarowej, ratownictwa i ochrony ludności.

Spośród wszystkich naszych partnerów i sprzymierzeńców w działaniach na rzecz bezpieczeństwa Polaków pragnę wyróżnić strażaków pełniących swą misję społecznie. Ochotniczym strażom pożarnym zawdzięczamy nie tylko kompetentne i rzetelne wsparcie Państwowej Straży Pożarnej, ale także nieprzemijający wzór postaw patriotycznych i obywatelskich, których symbolem stał się listopad 1918 roku.

Dziedzictwo naszych poprzedników, którzy dla Polski wielokrotnie i bez wahania zamieniali bosaki na karabiny, trwale wzbogaciło etos strażackiej służby o nowe wartości. Współcześnie ich godnym potwierdzeniem jest nasze nieustanne zaangażowanie, doskonalenie naszego profesjonalizmu oraz podnoszenie kompetencji, od których często zależy ludzkie życie. Tym goręcej życzę wszystkim polskim strażakom, by Państwa aktywność, jako profesja i działalność społeczna, zawsze była dla Was źródłem satysfakcji i powszechnego szacunku. Niech w tej drodze wspiera Was święty Florian, a czynom towarzyszy strażackie szczęście i wszelka pomyślność.

Suski

gen. brygadier Leszek Suski



Podczas Centralnych Obchodów Dnia Strażaka nominacje generalskie otrzymało trzech komendantów wojewódzkich Państwowej Straży Pożarnej, a 319 strażaków zostało promowanych na pierwszy stopień oficerski.



Dzień S
w stulecie Nie













strażaka podległej

Centralne Obchody Dnia Strażaka pod honorowym patronatem prezydenta RP miały w tym roku wyjątkowy charakter – odbyły się bowiem w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Uroczystości rozpoczęły się 5 maja mszą świętą w intencji strażaków w kościele seminaryjnym w Warszawie. Ich dalsza część przebiegała na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

– *Dzień Strażaka w roku inaugurującym Narodowe Obchody Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej daje nam szczególne powody do refleksji nad pojęciem służby. Ideowa spuścizna naszych poprzedników, którzy dla Polski wielokrotnie i bez wahania zamieniali bosaki na karabiny, trwale wzbogaciła etos służby o nowe wartości. Współcześnie ich godnym potwierdzeniem jest nasze nieustanne zaangażowanie, doskonalenie naszego profesjonalizmu oraz podnoszenie kompetencji, od których często zależy ludzkie życie* – mówił, witając gości, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Leszek Suski. Podziękował strażakom zawodowym









fot. Piotr Zwarycz (14)

i druhom za codzienny wysiłek, który kształtuje współczesne oblicze polskiego systemu ochrony przeciwpożarowej, ratownictwa i ochrony ludności. Podkreślił przy tym: – *Jako służba mamy powinności, które dotyczą wszystkich Polaków i które nie ustają nigdy. Należy do nich pieczołowita pamięć o faktach historycznych, o ludziach i dokonaniach. Ale przede wszystkim jest to ciągła, gorliwa troska i rozważne myślenie o Niepodległej – o jej dalszym pomyślnym rozwoju oraz bezpieczeństwie jej obywateli.*

Prezydent RP Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki, minister spraw wewnętrznych i administracji Joachim Brudziński, a także wiceminister Jarosław Zieliński podziękowali strażakom za ich trud niesienia pomocy ofiarom pożarów i katastrof. W przemówieniach okolicznościowych podkreślali również rolę strażaków w odzyskaniu niepodległości.

– *Strażacy, jak mało kto w Polsce, zasługują na stawianie ich na piedestale. Polska zawdzięcza im wolność i bezpieczeństwo* – mówił prezydent Andrzej Duda. Przypominając o tegorocznym 100-leciu odzyskania przez Polskę niepodległości, podkreślił też, że służba strażaków wpisana jest w zmagania o polską wolność, a także w budowanie społeczeństwa obywatelskiego. – *Kiedy przyszło do walki o odzyskanie niepodległości, to właśnie oni – druhowie, strażacy – zasilili legiony, cały czas byli w organizacjach podziemnych, umieli służyć, byli bohaterscy, sprawni, wysportowani. Mieli wszystkie te cechy, które spowodowały, że mogli w zasadzie natychmiast stać się świetnymi żołnierzami* – mówił prezydent.

Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki podkreślił zaś, że straż pożarna stanowi wzór dla całego społeczeństwa: – *Ta uniwersalność służby jest piękną, charakterystyczną cechą wszystkich strażaków, funkcjonariuszy, druhów i druhen*. Wyraził uznanie dla strażaków, którzy niosą pomoc, a 100 lat temu walczyli o niepodległość – i w powstaniu wielkopolskim, i w powstaniach śląskich, a wcześniej w Polskiej Organizacji Wojskowej.

Nominacje generalskie z rąk prezydenta Andrzeja Dudy otrzymali: świętokrzyski komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Adam Czajka, pomorski komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Tomasz





Komoszyński oraz podlaski komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Jarosław Wendt.

Prezydent wręczył także dziesięciu strażakom odznaczenia państwowe – po dwa złote i srebrne Krzyże Zasługi oraz sześć brązowych Krzyży Zasługi.

Wśród 319 funkcjonariuszy otrzymujących promocję na pierwszy stopień oficerski było 97 absolwentów SGSP studiów stacjonarnych I stopnia dla strażaków w służbie kandydackiej, 121 absolwentów studiów niestacjonarnych I stopnia dla strażaków w służbie stałej oraz 101 osób mających uprawnienia do pierwszego stopnia oficerskiego w PSP. Jako pierwszy oficerskie szlify otrzymał prymus roku mgr inż. Piotr Piątek. Mianowania w imieniu ministra spraw wewnętrznych i administracji dokonali komendant główny PSP gen. brygadier Leszek Suski wraz ze swoim zastępcą nadbryg. Markiem Jasińskim.

– *Chcę podziękować wam, nowo mianowanym oficerom, za to, że wybraliście tę niezwykle trudną drogę, drogę służby* – zaznaczył szef MSWiA Joachim Brudziński. – *Tak jak jest jedna Polska, jedna ukochana ojczyzna, tak jest jedna służba. Nie dzielimy potu, krwi, ciężaru strażaka PSP i OSP* – dodał minister, odnosząc się do roli, jaką w zapewnieniu bezpieczeństwa mieszkańcom odgrywają ochotnicze straże pożarne.

Wiceminister Jarosław Zieliński podkreślił: – *Dobrą definicją postawy strażackiej jest to, że strażaka poza mundurem można poznać po tym, że śpieszy tam, skąd wszyscy inni w poczuciu zagrożenia uciekają.* Szefowie resortu zapewnili strażaków, że dołożą wszelkich starań, aby systematycznie poprawiać warunki bytowe służby.

Uroczystość zakończyło składanie wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza oraz defilada pododdziałów i pojazdów pożarniczych. Wzięły niej udział m.in. kompanie reprezentacyjne, strażacy w historycznym umundurowaniu, przedstawiciele specjalistycznych grup ratowniczych, pojazdy historyczne i współczesne. Uczestnicy uroczystości mogli wysłuchać koncertu znanej Orkiestry OSP Nadarzyn. W pobliskim Ogrodzie Saskim odbył się zaś strażacki piknik edukacyjny, z konkurencjami sprawnościowymi dla dzieci i młodzieży.

A.Ł.







Pomagają nam, pomagajmy im

Jak zadbać o tych, którzy zapewniają nam bezpieczeństwo i jak możemy minimalizować zagrożenia dla żołnierzy i funkcjonariuszy to główne zagadnienia debaty „Bezpieczna służba – bezpieczni żołnierze i funkcjonariusze", zorganizowanej 26 kwietnia przez Fundację Dorastaj z Nami.

– Każdy funkcjonariusz musi mieć pewność, że gdyby podczas służby stało mu się coś tragicznego, jego dzieci, jego rodzina nie zostaną bez pomocy i wsparcia. Praca funkcjonariuszy wymaga wielu poświęceń, dlatego my chcemy pamiętać o nich. Na co dzień pomagamy dzieciom m.in. żołnierzy czy funkcjonariuszy publicznych w ich edukacji i rozwoju zainteresowań – podkreśliła Magdalena Pawlak, prezes Zarządu Fundacji Dorastaj z Nami.



fot. Anna Łańduch

W rozmowie uczestniczyli m.in. płk Leszek Stępień – dyrektor Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa, Magdalena Pawlak – prezes Zarządu Fundacji Dorastaj z Nami, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwa Obrony Narodowej oraz służb mundurowych. Państwową Straż Pożarną reprezentował zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Marek Jasiński. Motywem przewodnim debaty była praca funkcjonariuszy podczas misji poza granicami państwa oraz ich codzienna służba w kraju, podczas której są narażeni na utratę zdrowia i życia. A to z kolei wiąże się z negatywnymi konsekwencjami dla ich rodzin. Uczestnicy debaty wymienili się doświadczeniami, omówili istniejące mechanizmy pomocy funkcjonariuszom i ich rodzinom, a także dyskutowali, jak zmniejszyć zagrożenia podczas służby.

Po debacie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Dla Ciebie zginął żołnierz, strażak, policjant, dla mnie tata", przedstawiającej historie żołnierzy, strażaków, policjantów i ratowników górskich, którzy poświęcili swoje życie, ratując innych.

Fundacja Dorastaj z Nami od lat niesie pomoc dzieciom poległych lub poszkodowanych na służbie funkcjonariuszy, wspiera ich edukację i ułatwia wejście w dorosłe życie, a także buduje szacunek dla służb publicznych. Stworzyła program „Służba i pomoc", skierowany do funkcjonariuszy służb publicznych. Jego celem jest profilaktyka zdrowotna w codziennym życiu zawodowym i rodzinnym oraz tworzenie społeczności ludzi służb, którzy wspierają się w pracy zawodowej i trudnych sytuacjach życiowych. Więcej o warunkach wstąpienia do programu na stronie dorastajznami.org (zakładka Bohaterowie).

A.Ł.

Nasza Biało-Czerwona

W Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, 2 maja, we wszystkich jednostkach organizacyjnych PSP odbyły się uroczyste apele, w trakcie których miało miejsce uroczyste podniesienie flagi państwowej. Odczytany też został list komendanta głównego PSP gen. brygadiera Leszka Suskiego.

O 9.00 na placu przed Komendą Główną Państwowej Straży Pożarnej odbył się apel z okazji tego patriotycznego święta. Uczestniczyli w nim komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Leszek Suski oraz zastępcy: nadbryg. Marek Jasiński, st. bryg. Tadeusz Jopek, st. bryg. Krzysztof Hejduk, a także poczet sztandarowy, poczet flagowy oraz funkcjonariusze i pracownicy cywilni KG PSP.

Targi SAWO

Poznańskie Międzynarodowe Targi Ochrony Pracy, Pożarnictwa i Ratownictwa SAWO już za nami. W tym roku były największe z dotychczasowych. Zaprezentowało się 250 wystawców, którzy przedstawili 88 nowości.

Wśród wystawców była także Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu. Przygotowała dla zwiedzających kilka atrakcji. Na stoisku zewnętrznym zaprezentowała najnowocześniejszy sprzęt ratowniczy, w tym najnowszej generacji samochód dowodzenia i łączności, umożliwiający stworzenie w pełni funkcjonalnego sztabu akcji w każdym miejscu w Polsce.

Na wspólnym stoisku KW PSP w Poznaniu, Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpożarowej – PIB w Józefowie oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa Oddział Wielkopolska można było uzyskać fachowe porady dotyczące różnych zagadnień ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa. Uwagę



fot. Tomasz Banaczkowski / KG PSP

W liście odczytanym podczas apelu komendant główny PSP odniósł się także do 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. „Rok 2018 to rok wyjątkowy, w którym obchodzimy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W listopadzie 1918 r. wybuchło największe w dziejach Polski powstanie zbrojne, uwieńczone całkowitym powodzeniem: rozbrojeniem niemieckich i austriackich sił okupacyjnych oraz odzyskaniem niepodległości na znacznych obszarach będących do tej pory pod zaborami.

W działaniach tych niepoślednią rolę odegrali właśnie polscy strażacy, nader często będący jedyną lokalną, a jednocześnie istniejącą na całym obszarze kraju, zorganizowaną służbą porządkową, której ufała miejscowa ludność. Tak jest do dziś i niech tak pozostanie!".

Dzień Flagi to święto państwowe ustanowione w 2004 r. ustawą Sejmu RP. Ma ono propagować wiedzę o polskiej tożsamości oraz symbolach narodowych, które na przestrzeni wieków ulegały zmianom. Oficjalny wygląd polskiej flagi został ustalony podczas Sejmu Królestwa Polskiego w 1831 r., a w prawie państwowym zatwierdzono go w 1919 r. Polska flaga składa się z dwóch pasów: białego i czerwonego, opcjonalnie z godłem umieszczonym pośrodku. Górny pas (biały) reprezentuje Orła Białego, dolny (czerwony) to tło herbu. Biel oznacza tu czystość, lojalność, szlachetność. Czerwień symbolizuje takie wartości, jak dzielność, poświęcenie i waleczność.

R.





fot. Anna Łańduch (2)

zwiedzających przyciągały symulatory zagrożeń pożarowych w budynku jednorodzinnym i budynku użyteczności publicznej. Ten ostatni, nota bene nowość, to makieta trzypiętrowego budynku wykonana w skali 1: 24, pozwalająca na demonstrowanie zagrożeń pożarowych i ekologicznych w przestrzeni publicznej (w szkole, biurze, galerii handlowej itp.).

Pierwszego dnia targów zaprezentowano także nowe przedsięwzięcie strażaków, fundacji Enea i Stowarzyszenia My 50+. To akcja edukacyjna skierowana do rodzin wielopokoleniowych. Jej celem jest wsparcie ochrony przeciwpożarowej w gospodarstwach domowych. Podczas prezentacji akcji wielkopolski komendant wojewódzki PSP bryg. Andrzej Bartkowiak wyjaśnił: – *To jest nasz wspólny głos w sprawie bezpieczeństwa. Projekt jest wyrazem naszej troski i wspólnych działań tych instytucji i organizacji społecznych, które znają potrzeby seniorów i dostrzegają ich potencjał i zaangażowanie. Najważniejsza dla nas jest edukacja i profilaktyka pożarowa, która ma na celu wzrost świadomości o skutkach zagrożeń, kształtowanie prawidłowych nawyków i umiejętności reagowania w sytuacjach zagrażających życiu i zdrowiu.*

Drugiego dnia targów odbyło się seminarium ratownicze na temat zagrożeń chemicznych, ekologicznych, biologicznych i radiacyjnych (CBRNe). Zakończył je pokaz ratownictwa chemiczno-ekologicznego. Jego główną atrakcją była prezentacja możliwości ciężkiego robota przeznaczonego do działań przy zagrożeniach CBRNe. To jedno z trzech urządzeń, które niedawno trafiły do jednostek ratowniczo-gaśniczych. Więcej o robotach IBIS w jednym z kolejnych wydań PP.

A.Ł.

Dmuchać na zimne

Sekretarz stanu w MSWiA Jarosław Zieliński spotkał się 6 kwietnia z przedstawicielami organizacji harcerskich. W spotkaniu tym wziął udział komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Leszek Suski. Podczas narady omawiano temat organizacji obozów harcerskich podczas najbliższych wakacji.– Bezpieczeństwo uczestników obozów harcerskich powinno być najważniejsze dla ich organizatorów. Łatwiej jest je zapewnić przy dobrej współpracy i kontakcie ze służbami – powiedział Jarosław Zieliński. Zaapelował o szczególną uwagę podczas wybierania lokalizacji, w których mają zostać zorganizowane obozy. Uczestnicy spotkania ustalili, że podstawowy kanał komunikacji służący do przekazywania ostrzeżeń będzie opierał się na telefonii komórkowej. Ze względu na zróżnicowany zasięg tych urządzeń komendant główny PSP zarekomendował, by organizatorzy obozów (komendanci obozów) dysponowali telefonami obsługiwanymi przez przynajmniej trzech różnych operatorów. Numery kontaktowe będą miały najbliższe jednostki PSP, by móc w sytuacjach nagłego zagrożenia na bieżąco przekazywać ostrzeżenia o anomaliach pogodowych, a także utrzymywać kontakt podczas prowadzenia działań ratowniczych. Do łączności ze stanowiskami kierowania PSP wykorzystywana będzie również łączność radiowa.

Organizatorzy obozów zapewnili, że będą również nawiązywali ścisłą współpracę ze służbami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo. Kuratoria oświaty przed wydaniem zgody na organizację wypoczynku otrzymują opinie dotyczące bezpieczeństwa m.in. Państwowej Straży Pożarnej i Policji. Niezależnie od tego, zgodnie z sugestią środowisk harcerskich, funkcjonariusze służb pojawią się na obozach zaraz po rozpoczęciu turnusów. Pozwoli to na przekazanie organizatorom oraz uczestnikom ewentualnych sugestii dotyczących bezpieczeństwa. Służby ratownicze będą miały możliwość dokładnego rozpoznania lokalizacji obozu i możliwości dojazdu do niego. Wiceminister Jarosław Zieliński podczas spotkania zwrócił uwagę na konieczność reagowania na komunikaty publikowane i przekazywane przez Regionalny System Ostrzegania.



fot. MSWiA

red.

W drodze do św. Floriana

Na terenie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP nr 5 w Warszawie przy ul. Marcinkowskiego 2 spotkali się uczestnicy XIV Pielgrzymki Strażaków zorganizowanej z okazji Dnia Strażaka, która wyruszyła ulicami warszawskiej Pragi. Trasa przemarszu wiodła ulicami Jagiellońską i Kłopotowskiego, a następnie Sierakowskiego do bazyliki katedralnej diecezji warszawsko-praskiej, w której znajdują się relikwie św. Floriana. Tradycja warszawskich pielgrzymek sięga 2004 r., kiedy to z Krakowa do bazyliki katedralnej św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika uroczyście przeniesiono relikwie patrona strażaków. Po mszy świętej odprawionej na zakończenie pielgrzymki nastąpiło uroczyste złożenie wiązanek i wieńców przy tablicy upamiętniającej strażaków poległych w walkach o niepodległość ojczyzny oraz tych, którzy zginęli w akcjach ratowniczo-gaśniczych. Oprawę muzyczną procesji oraz mszy świętej zapewniła orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej Kaski. W pielgrzymce uczestniczyły m.in. poczty sztandarowe PSP oraz OSP woj. mazowieckiego oraz kompania honorowa Szkoły Głównej Służby Pożarniczej.

Karol Kierzkowski / KW PSP
w Warszawie



fot. Grzegorz Mszyca / KM PSP w Warszawie

Opolskie święto

Odznaczenia, awanse, przekazanie samochodów, a także podsumowanie plebiscytu Strażak Roku Opolszczyzny 2018 – to główne akcenty wojewódzkich obchodów Dnia Strażaka w Opolu.

– Dzięki wielkiemu oddaniu służbie strażacy mogą cieszyć się tak dużym zaufaniem społecznym. Ludzie mają świadomość, że na opolskich strażakach można polegać w każdej sytuacji – mówił do zebranych na opolskim rynku st. bryg. Krzysztof Kędryk, opolski komendant wojewódzki PSP. Podziękował strażakom PSP i druhom za zaangażowanie i stałą gotowość do działań.



fot. Łukasz Nowak / KW PSP w Opolu

Tego dnia nie mogło zabraknąć odznaczeń i awansów. Szczególny powód do świętowania miały 23 osoby odznaczone medalami „Za Długoletnią Służbę", 34 odznakami „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej" oraz 28 strażaków awansujących na wyższy stopień służbowy. Ponadto za wzorową pracę dwóch strażaków zostało wyróżnionych nagrodą finansową ministra spraw wewnętrznych i administracji, a 15 strażaków – nagrodą opolskiego komendanta wojewódzkiego PSP.

Jednostki województwa otrzymały zaś prezenty. Mowa o samochodach zakupionych z różnych projektów unijnych: *Usprawnienie systemu ratownictwa w transporcie kolejowym – etap I, Zwiększenie skuteczności prowadzenia długotrwałych akcji ratowniczych oraz Bezpieczne Pogranicze*. Tego dnia odbyło się ich uroczyste przekazanie. Ciężki samochód ratownictwa technicznego z żurawiem Scania P450 powędrował do KP PSP w Brzegu, ciężki samochód z podnośnikiem hydraulicznym o wysokości ratowniczej 42 m Scania P410 – do KM PSP w Opolu, ciężki samochód z drabiną ratowniczą o wysokości ratowniczej 40 m Iveco ML 180 E32 otrzymała KP PSP w Nysie, lekki samochód rozpoznawczo-ratowniczy Ford Ranger dostały KW PSP w Opolu i KP PSP w Prudniku, mikrobusem do przewozu ratowników Ford Transit Custom mogą się cieszyć Komendy Powiatowe PSP w Namysłowie, Krapkowicach i Strzelcach Opolskich.

Swoisty prezent strażacy PSP i OSP otrzymali także od „Nowej Trybuny Opolskiej". Podczas uroczystości miało bowiem miejsce wręczenie nagród zwycięzcom organizowanego przez gazetę plebiscytu Strażak Roku Opolszczyzny 2018. Został on przeprowadzony w czterech kategoriach – czytelnicy głosowali na strażaka zawodowego, strażaka ochotnika, na jednostkę OSP oraz młodzieżową drużynę pożarniczą. – *To podziękowanie i hołd składany przez nas i naszych czytelników grupie zawodowej, która z narażeniem życia ratuje życie i dobytek całego społeczeństwa* – podkreśliła Justyna Duchnowska, dyrektor marketingu „Nowej Trybuny Opolskiej".

Po wręczeniu nagród laureatom konkursu głos zabrali zaproszeni goście. Podkreślali, jak ważną służbą jest straż pożarna, życząc jednocześnie wszystkim wyróżnionym, awansowanym i odznaczonym strażakom dalszych sukcesów i satysfakcji z wykonywanej pracy.

A. Ł.

Turniej Czterech Wspinalni

Już po raz dwunasty najlepsi zawodnicy walczyli o Puchar Komendanta Głównego PSP w Ogólnopolskim Turnieju Czterech Wspinalni w Drabinie Hakowej.

Turniej ten, rozgrywany w tym roku w dniach 8-10 maja, ma nietypową formułę i jest wymagającym sprawdzianem sprawności oraz mobilności strażaków, gdyż rywalizują oni na wspinalniach w czterech województwach: podkarpackim (Nisko), świętokrzyskim (Ostrowiec Świętokrzyski), lubelskim (Puławy) i mazowieckim (Kozienice). W całym turnieju wystartowało łącznie ponad 100 zawodników, reprezentujących 13 województw oraz jedną szkołę pożarniczą. 30 wyników poniżej 15 sekund oraz wiele rezultatów na poziomie rekordów życiowych świadczy o niezwykle wysokim poziomie zawodników biorących udział w tegorocznej edycji imprezy.

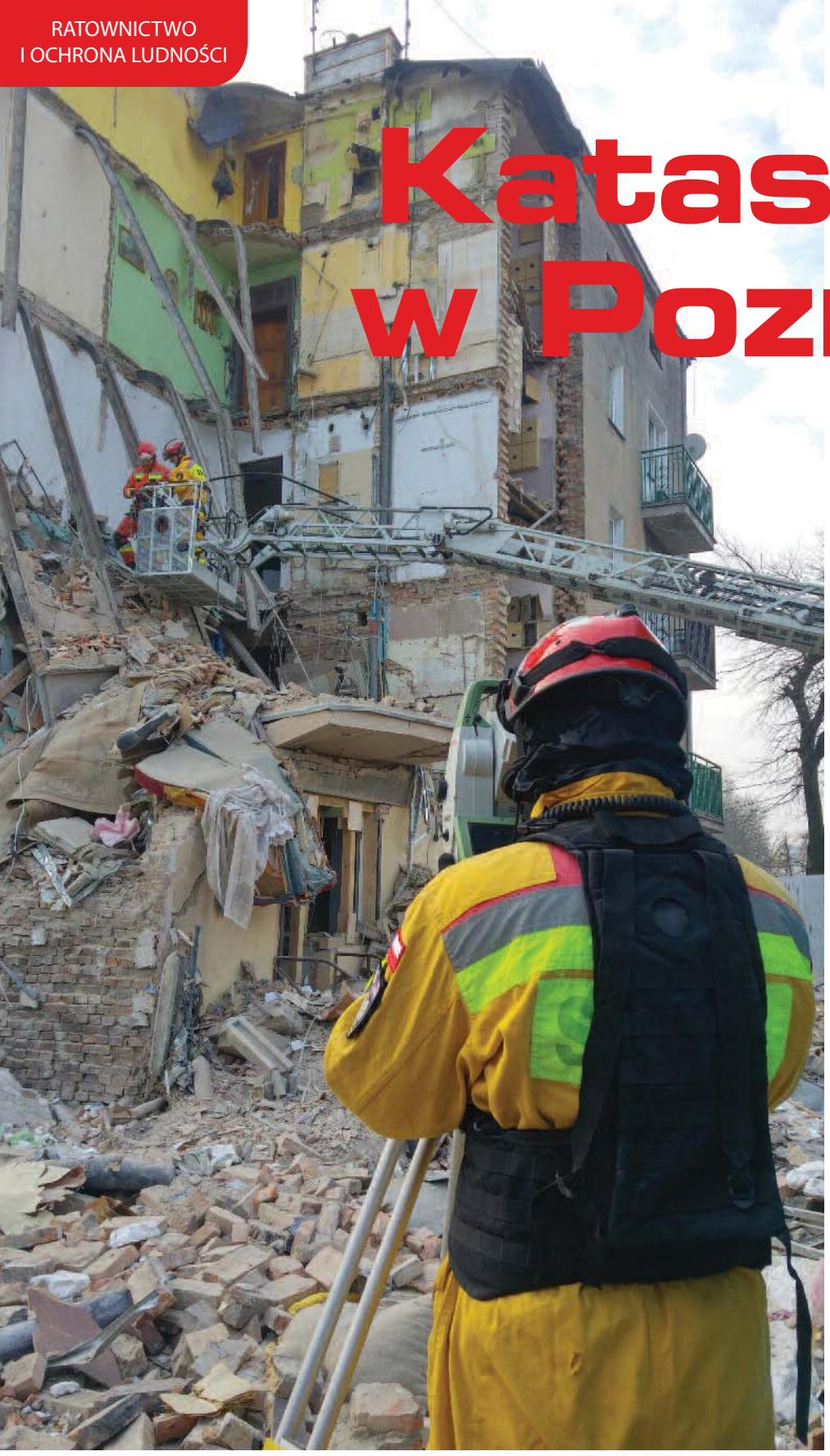
W klasyfikacji generalnej turnieju zwyciężył ubiegłoroczny triumfator Bartłomiej Siepietowski z KM PSP Kraków. Drugi był Mirosław Cyrson KW PSP Gdańsk, a trzeci Tobiasz Klama z KW PSP Katowice. Podsumowanie oraz wręczenie nagród miało miejsce po zakończeniu ostatniego etapu w Kozienicach. Najlepszych zawodników nagradzali: st. bryg. Mirosław Jasztal – zastępca mazowieckiego komendanta wojewódzkiego PSP, st. bryg. Piotr Kalinowski – przedstawiciel komendanta głównego PSP, st. kpt. Kamil Bieńkowski – komendant powiatowy PSP w Kozienicach, Andrzej Jung – starosta kozienicki oraz Małgorzata Bebelska – wiceburmistrz Kozienic.



fot. Daniel Jastrzębski / KP PSP w Kozienicach

Red.

Katastrofa w Poznaniu



fot. Sławomir Brandt (2)

PAWEŁ KLECHA

Wybuch gazu w poznańskiej kamienicy doprowadził do katastrofy budowlanej, w której śmierć poniosło pięć osób, a 21 zostało rannych.

Budynek znajdował się w południowej części Poznania, na ulicy 28 czerwca 1956 r., niedaleko Szkoły Aspirantów PSP. Został wybudowany w 1950 r., jako mieszkalny wielorodzinny, składał się z 19 mieszkań oraz lokalu użytkowego. Miał pięć kondygnacji wraz z całkowitym podpiwniczeniem. Ściany zewnętrzne i wewnętrzne nośne wykonane były z cegły ceramicznej pełnej na zaprawie cementowo-wapiennej, zaś stropy nad piwnicą oraz stropy kondygnacji nadziemnych – z dwuteowników wypełnionych cegłą ceramiczną. Klatkę schodową stanowiły schody żelbetowe oparte na spocznikach z cegły dziurawki. Ściany nośne klatki schodowej zbudowano z cegły ceramicznej pełnej. Funkcję dachu pełnił stropodach płaski niewentylowany stalowo-ceramiczny, kryty papą termozgrzewalną. Budynek wyposażony był w instalacje: elektryczną, gazową, wodociągową i kanalizacyjną. W sąsiedztwie kamienicy znajdowały się obiekty handlowo-usługowe o konstrukcji blaszanej oraz murowanej, łącznie około piętnastu.

Zgłoszenie

Pierwsze zgłoszenie zdarzenia wpłynęło do Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej (SKKM) w Poznaniu o 4 marca o 7.50. Łącznie w związku z tym zdarzeniem odnotowano 109 połączeń na numer alarmowy 998 oraz cztery formatki z Centrum Powiadamiania Ratunkowego (CPR).

W pierwszej fazie działań dyżurny SKKM zadysponował 16 zastępów, w tym: specjalistyczną grupę poszukiwawczo-ratowniczą (SGPR) SGPR Poznań wraz z OSP GRS (ochotniczą straż pożarną o specjalizacji poszukiwawczo-ratowniczej), Specjalistyczną Grupę Ratownictwa Chemiczno-Ekologicznego (SGRChem-Eko), dyżurnego kierownictwa KM PSP oraz przekazał informację do wszystkich właściwych służb.

Po otrzymaniu informacji o zdarzeniu Stanowisko Kierowania Komendanta Wojewódzkiego (SKKW) w Poznaniu natychmiast zadysponowało grupę operacyjną komendanta wojewódzkiego PSP w Poznaniu wraz z samochodem dowodzenia i łączności. Po potwierdzeniu wielkości i skali zdarzenia wysłano zapotrzebowanie na SiS spoza województwa. Stanowisko Kierowania Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej (SKKG) zadysponowało SGPR Warszawa 9, SGPR Łódź i kompanię wielozadaniową z SA PSP w Poznaniu. Jednocześnie rozpoczęto dysponowanie funkcjonariuszy z dyżurów domowych oraz przebywających na wolnym. Istotna w procesie dysponowania była godzina powstania zdarzenia – w czasie zmiany służby, dzięki temu zarówno w stanowiskach kierowania, jak i w JRG dostępni byli strażacy z dwóch zmian służbowych.

Na miejscu zdarzenia

Pierwszy zastęp z SA PSP po przyjeździe o godz. 7.56 zastał zawaloną część kamienicy. Spadły kondygnacje od poddasza aż po pierwsze piętro, parter był zagruzowany, podobnie jak teren wokół budynku. Mieszkańcy wychodzili z budynku o własnych siłach. Wokół było pełno gruzu i pyłu. Uszkodzeniu uległ także budynek parterowy (gastronomiczny) w odległości 6 m od kamienicy oraz zaparkowane w pobliżu samochody osobowe. Z informacji świadków wynikało, że najpierw doszło do wybuchu w budynku, a następnie zawalenia części kamienicy.

Równocześnie z pierwszym zastępem PSP na miejscu pojawiły się pierwsze zespoły ratownictwa medycznego. Koordynację medycznych działań ratowniczych przejął kierujący akcją prowadzenia medycznych czynności ratunkowych (KAM). Jednocześnie dyspozytor PRM poinformował, że w drodze jest śmigłowiec LPR.

Działania pierwszego KDR szczebla interwencyjnego polegały na rozpoznaniu sytuacji i występujących zagrożeń oraz ewakuacji ludzi z budynku. W pierwszej fazie działań strażacy ewakuowali 15 osób.

O godz. 8.02 na miejsce przybył dyżurny kierownictwa KM PSP w Poznaniu i objął kierowanie na szczeblu taktycznym. Po przybyciu SGPR Poznań teren działania podzielił na dwa odcinki bojowe, wydzielając teren działań SGPR jako oddzielny odcinek bojowy. Podział na odcinki bojowe wiązał się z uruchomieniem dodatkowego kanału ratowniczo-gaśniczego i uruchomieniem kanału dowodzenia i współdziałania (KDW). Zamiar taktyczny polegał na ewakuacji ludzi z budynku, udzieleniu kwalifikowanej pierwszej pomocy poszkodowanym, lokalizacji osób uwięzionych, wykonaniu dostępu do osób poszkodowanych, stabilizacji konstrukcji stwarzających zagrożenie oraz zapewnieniu bezpieczeństwa prowadzonych działań (również poprzez sprawdzenie występowania stref wybuchowych). KDR polecił odłączyć gaz, prąd oraz wodę. Ponadto wyznaczono na terenie SA PSP lądowisko dla śmigłowców LPR (dyspozytor PRM przekazał informację o zadysponowaniu czterech śmigłowców), które ostatecznie nie zostało wykorzystane, ponieważ jeden śmigłowiec LPR wylądował na pętli autobusowej, a pozostałe zostały zawrócone przez dyspozytora medycznego ze względu na wystarczającą liczbę zespołów PRM.

O godz. 8.12 strażacy zlokalizowali w gruzowisku mężczyznę z oznakami życia. Po wykonaniu dostępu ewakuowali go i przekazali zespołowi PRM. Mężczyzna przeżył. SGPR, wykorzystując psy gruzowiskowe, rozpoczęła przeszukiwanie gruzowiska w celu lokalizacji żywych osób. Wyznaczono oficera bezpieczeństwa, którego zadaniem było monitorowanie stabilności obiektu oraz ewidencja ratowników znajdujących się w strefie niebezpiecznej. Jednocześnie prowadzono ręczne odgruzowywanie i stabilizację elementów mogących stwarzać zagrożenie dla ratowników. W pierwszej fazie działań na terenie akcji poszkodowane były 23 osoby, sklasyfikowane w wyniku segregacji jako: 18 zielonych, trzy czerwone, dwie czarne.

Akcja w liczbach

Jednostki ochrony przeciwpożarowej: 56 pojazdów, 275 ratowników
Grupy specjalistyczne:
- 3 specjalistyczne grupy poszukiwawczo-ratownicze
- specjalistyczna grupa ratownictwa chemiczno-ekologicznego
- specjalistyczna grupa ratownictwa wysokościowego
- specjalistyczna grupa ratownictwa technicznego

PRM: 6 pojazdów, 14 ratowników
Policja: 44 radiowozy, 123 policjantów
Czas trwania zdarzenia: 1 dzień 21 godz. 10 min

Osoby wymagające natychmiastowej pomocy przetransportowane zostały przez ZRM, natomiast dla pozostałych rannych podstawione zostały autobusy MPK.

Po przybyciu o godz. 8.52 grupy operacyjnej wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego wraz z samochodem dowodzenia i łączności KDR powołał sztab. Utworzono dodatkowy odcinek bojowy „Logistyka" oraz punkt przyjęcia sił i środków PPSiS) w Szkole Aspirantów (SA PSP) w Poznaniu, wystąpiono o przydzielenie kierunku operacyjnego (KO) i uruchomiono go, zadysponowano namioty, kontener socjalny, specjalistyczną grupę ratownictwa wysokościowego oraz specjalistyczną grupę ratownictwa technicznego. Zgodnie z poleceniem zastępcy komendanta głównego PSP SA PSP w Poznaniu zapewniła możliwości zakwaterowania doraźnego dla ratowników uczestniczących w działaniach poprzez przygotowanie na terenie szkoły 60 miejsc noclegowych oraz posiłków dla ratowników.

O godz. 9.27 przybył komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu i przejął kierowanie szczebla taktycznego. W związku ze skalą zdarzenia oraz skalą zadysponowanych sił i środków o godz. 9.33 wielkopolski komendant wojewódzki PSP objął kierowanie działaniami szczebla strategicznego. Podtrzymał decyzje KDR taktycznego, a ponadto rozbudował sztab o przedstawicieli nadzoru budowlanego, Centrum Zarządzania Kryzysowego, Policji, MPK i innych służb.

Do zadań sztabu akcji należało:
- ustalenie liczby osób zagrożonych/zaginionych, wspólnie z Policją,
- przygotowanie komunikatów medialnych,
- przygotowanie i przeprowadzenie konferencji prasowych,
- inwentaryzacja SIS zadysponowanych na miejsce zdarzenia,
- analiza zagrożeń i prognozowanie zmian sytuacji,
- analiza struktury dowodzenia i łączności,
- analiza przygotowania zaplecza logistycznego oraz zabezpieczenia medycznego,
- zdobywanie informacji poprzez: wyznaczenie zespołu rozpoznania, pozyskiwanie informacji o bieżącej sytuacji oraz analizę i ocenę pozyskanych informacji,
- wizualizacja sytuacji poprzez transmisję wideo do SKKW oraz KCKRiOL,



- przygotowanie propozycji zamiaru taktycznego,
- przygotowanie miejsc do przeprowadzenia odpraw z organami samorządowymi oraz konferencji prasowych,
- przygotowanie sił wsparcia,
- przygotowanie miejsc koncentracji dla sił odwodów operacyjnych (SGRW Poznań, SGRT Poznań, SGPR Łódź, SGPR Warszawa, SIS KM PSP Poznań),
- zapewnienie obsady kadrowej dla sztabu,
- meldowanie nadrzędnym stanowiskom o rozwoju sytuacji (zaawansowanie wykonywania poszczególnych zadań, dokumentowanie, przygotowywanie danych, nawiązanie połączenia wideokonferencyjnego zapewniającego wizualizację sytuacji z miejsca akcji).
- ocena sytuacji (dynamiczna analiza ryzyka, raportowanie, proponowanie SiS, określanie struktury dowodzenia, nadzór nad przebiegiem akcji).

Prowadzone działania poskutkowały odnalezieniem kobiety oraz mężczyzny, niestety w obu przypadkach lekarz stwierdził zgon. Działania SGPR wspomagali kadeci z Szkoły Aspirantów w Poznaniu, którzy w rotacyjnych grupach pracowali do końca akcji.

O godz. 12.06 przybywa na miejsce SGPR Łódź i o godz. 12.46 wchodzi do działań, przejmując od SGPR Poznań odcinek bojowy SGPR. O godz. 13.46 dociera także SGPR Warszawa, pozostaje jako odwód wykorzystany w późniejszej fazie działań. O godz. 12.30 przybywa Grupa Operacyjna Komendanta Głównego PSP, której członkowie zostają włączeni do sztabu.

O godz. 13.50 kierowanie działaniami ratowniczymi przejmuje komendant główny Państwowej Straży Pożarnej. Podtrzymuje dotychczasowe decyzje KDR w zakresie kierunku i formy działań, dokonuje przegrupowania sił i środków będących na miejscu działań.

Następnego dnia rano odnaleziono ciało mężczyzny. Przez cały czas akcji w systemie naprzemiennym pracowały SGPR wspomagane przez kadetów z SA PSP w Poznaniu. Celem tych prac było zapewnienie dostępu do wszystkich miejsc w budynku oraz wokół niego, aby ostatecznie potwierdzić brak dodatkowych osób poszkodowanych. Po usunięciu gruzu oraz wszystkich pozostałości budynku, które utrudniały dostęp, specjalistyczne grupy poszukiwawczo-ratownicze dokonały ostatecznego sprawdzenia terenu działań i potwierdziły, że nie ma na nim dodatkowych osób poszkodowanych.

Działania zakończono po ponad 45 godzinach, 5 marca o godz. 23.37.

Wnioski

Przy tego typu zdarzeniach ważne jest dysponowanie odpowiednio wielu sił i środków. W tym przypadku lokalizacja zdarzenia (Komenda Miejska PSP w Poznaniu ma dziewięć jednostek ratowniczo-gaśniczych oraz specjalistyczną grupę poszukiwawczo-ratowniczą) oraz czas (godzina zmiany służby) miały istotne znaczenie i ułatwiły prowadzenie działań w pierwszej fazie. Pamiętać należy też, że tego typu zdarzenia często są długotrwałe i wyczerpujące dla ratowników. Z tego względu należy szczególną uwagę zwracać na czas pracy ratowników i planować ich podmiany z wyprzedzeniem. W przypadku zdarzeń z udziałem specjalistycznych grup ratowniczych jest to szczególnie istotne ze względu na długi czas dotarcia na miejsce innych grup.

Wspólne ćwiczenia SGPR przyniosły oczekiwane efekty. Dzięki standaryzacji procedur oraz taktyki prowadzenia działań grupy poszukiwawczo-ratownicze płynnie dokonywały podmian, gwarantując ciągłość działań. Należy kontynuować takie przedsięwzięcia i dążyć do standaryzacji sprzętu stanowiącego wyposażenie grup.

Bliska lokalizacja Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu miała bardzo duży wpływ na zwiększenie skuteczności działań ratowniczo-gaśniczych i to zarówno poprzez błyskawiczne zapewnienie SiS dostępnych w szkole, zaangażowanie kadry kierowniczej, przygotowanie PPSiS, zapewnienie zaplecza logistycznego na miejscu działań, jak i przygotowanie komfortowych warunków do regeneracji sił dla ratowników wycofywanych ze strefy.

Udostępnienie salki parafialnej oraz zapewnienie wyżywienia dla ratowników przez proboszcza oraz Caritas lokalnej parafii było elementem usprawniającym organizację zaplecza logistycznego.

W przypadku tego typu zdarzeń szczególne znaczenie ma ustalenie listy osób zaginionych. Wymaga to ścisłej współpracy z Policją oraz centrami zarządzania kryzysowego.

Przy zdarzeniach tej skali ważne jest dysponowanie w pierwszej fazie działań osób funkcyjnych, zwiększenie stanów osobowych jednostek ratowniczo-gaśniczych oraz stanowisk kierowania, a także dysponowanie samochodu dowodzenia i łączności.

Szczególnie istotna jest współpraca z mediami – informowanie i dysponowanie rzeczników lub oficerów prasowych w pierwszej fazie działań poprawia współpracę z mediami, odciążając jednocześnie stanowiska kierowania i KDR poszczególnych poziomów.

Obecnie nie ma specjalnych narzędzi do zarządzania informacją podczas prowadzenia dużych działań. Nie ma też możliwości równoczesnej pracy SKKM, SKKP, SKKW i SKKG oraz członków sztabu nad zbieranymi przez różne źródła danymi. Ograniczenia systemowe SWD-PSP obecnie nie pozwalają na jednoczesną pracę chociażby w karcie manipulacyjnej różnych poziomów zarządzania. Istotnym problemem w czasie zdarzenia była obsługa SWD-PSP. Nie pozwala on wspomagać pracy KDR i sztabu na miejscu zdarzenia, przypisywać sił i środków do poszczególnych odcinków bojowych i zarządzać nimi. Problemem jest też inwentaryzacja dostępnych zasobów. Wszystkie te problemy spowodowały, że do zarządzania użyte zostały inne narzędzia. Obecnie tworzona jest nowa wersja SWD-PSP, która w swoich założeniach ma wspomagać pracę KDR i sztabu na miejscu zdarzenia.

kpt. Paweł Klecha jest zastępcą naczelnika Wydziału Operacyjnego KW PSP w Poznaniu

HAIX®

Fire Eagle



Nowy model butów strażackich specjalnych

Lekkie • Komfortowe • Bezpieczne

DEVA Poland sp. z o.o.
ul. 3 Maja 19, 43–400 Cieszyn,
tel./fax: 33 470 18 48, 501 080 353
deva@deva.pl, www.deva.pl

-wyłączny przedstawiciel dla butów strażackich HAIX w Polsce
-ubrania strażackie specjalne

ALEKSANDER KUCHARCZYK

W Polsce jest ponad 10 tys. kościołów katolickich oraz kilkaset świątyń innych wyznań. Ich wieże często znajdują się poza zasięgiem drabin i podnośników pożarniczych.

Pożar kościoła – jak ćwiczyć?



fot. Marcin Janowski

Typowe dla tego rodzaju obiektów są masywne drewniane konstrukcje dachów, które łatwo rozprzestrzeniają ogień, a powstający w wieżach efekt komina utrudnia gaszenie. Ryzyko powstania pożaru na dachu lub wieży świątyni zwiększa umiejscowienie na nich instalacji telekomunikacyjnych. Kościoły to często obiekty zabytkowe, wymagające szczególnej ochrony, lecz jednocześnie bardzo rzadko wyposażone w odpowiednie instalacje przeciwpożarowe.

Planując ćwiczenia w takim obiekcie, należy uwzględnić te jego cechy charakterystyczne, które podczas pożaru zaprzątałyby głowę dyżurnego SK i KDR. W przypadku obiektów sakralnych będą to przede wszystkim warunki budowlane. Sprzymierzeńcem strażaków w kontekście ewentualnej ewakuacji może być sposób użytkowania świątyń wynikający z charakteru zgromadzenia (dobra znajomość obiektu przez użytkowników, przebywanie wiernych w jednym pomieszczeniu i obecność lidera – kapłana).

Organizując ćwiczenia, warto zadbać o to, by ich scenariusz odpowiadał realnemu przebiegowi zdarzeń w wybranej grupie obiektów i obejmował wszystkie istotne elementy akcji – od przyjęcia zgłoszenia aż do przekazania miejsca objętego działaniem ratowniczym. Scenariusz można oprzeć na analizach kilku trudnych akcji ratowniczo-gaśniczych.

Przyjęcie zgłoszenia

Od poprawnego przyjęcia zgłoszenia zależy przebieg akcji ratowniczo-gaśniczej w początkowej, bardzo istotnej fazie. Dlatego podczas ćwiczeń nie należy bagatelizować tego elementu. Niezależnie od sposobu przyjęcia zgłoszenia – poprzez formatkę z CPR, z numeru alarmowego 998 czy też w inny sposób – minimalny zakres informacji, które dyżurny powinien starać się uzyskać, to:

– precyzyjne określenie miejsca zdarzenia,

– rodzaj zdarzenia, sytuacja pożarowa,

– czy zagrożeni są ludzie.

Pamiętajmy, by określając miejsce zdarzenia, dokładnie dowiedzieć się, o który obiekt chodzi (w większych miejscowościach może być kilka czy kilkadziesiąt kościołów, na przykład we Wrocławiu mamy ponad sto różnych świątyń). Jeżeli zgłoszenie dotyczy pożaru, ważna ze względu na dysponowanie jest informacja, czy pali się dach (lub wieża). Należy się liczyć ze zgłoszeniami od osób postronnych, np. przechodniów. Ma to znaczenie, gdyż pożar widoczny z zewnątrz prawdopodobnie jest już silnie rozwinięty. Niezależnie od tego istotne jest, czy w budynku przebywają ludzie (czy trwa nabożeństwo), a jeśli tak – osoba odpowiedzialna za zgromadzenie powinna podjąć ewakuację (dyżurny może przekazać stosowne instrukcje). Warto prześledzić postępowanie w przypadku niepełnych lub nieprecyzyjnych informacji na formatce z SIPR. W takich sytuacjach (niestety dość częstych) warto uzupełnić brakujące dane, np. oddzwaniając.

Dysponowanie

Zgodnie z wytycznymi KG PSP do pożaru budynku sakralnego należy dysponować minimum: dwa zastępy GBA, jeden GCBA, jeden SD/SH i 12 ratowników. W razie potwierdzenia pożaru dachu siły I rzutu powinny być dodatkowo zwiększone o GCBA i SD/SH oraz pięciu ratowników (grafika). Jeżeli zagrożeni są ludzie, w składzie I rzutu powinno być co najmniej sześciu strażaków PSP. Tu nasuwa się na myśl pewne ryzyko wpisane w funkcjonowanie procedur, a związane z poczuciem zwolnienia z obowiązku przeanalizowania informacji i przeprowadzenia

kalkulacji sił i środków dla konkretnego zdarzenia. Dysponowanie nie może bowiem polegać wyłącznie na spełnieniu warunku minimum. Skład I rzutu powinien zapewnić pierwszemu KDR możliwość podjęcia efektywnych działań, a w szczególności podania skutecznych prądów gaśniczych na odpowiednią wysokość. Zadysponowanie do pożaru dachu dwóch SD/SH z najbliższych jednostek, choć na pierwszy rzut oka proceduralnie poprawne, może nie wystarczyć. Podczas ćwiczeń warto zaznaczyć wielkość i rodzaj wymaganych sił, których w I fazie powinien spodziewać się KDR i w razie konieczności skorygować dysponowanie.

Z uwagi na znaczenie czasu podjęcia działań ważne jest zadysponowanie najbliższej jednostki ochrony przeciwpożarowej (wytyczne do opracowania zasad dysponowania mówią o jednostce OSP zlokalizowanej w miejscowości, w której zaistniało zdarzenie).

Rozpoznanie

KDR na samym początku powinien określić zagrożenie dla życia ludzi oraz możliwości ewakuacji (w budynku mogą znajdować się wierni i duchowni, ale również zwiedzający, robotnicy lub inne osoby). Aby to ustalić, należy skontaktować się z osobą zarządzającą obiektem, np. proboszczem. Ewakuację ludzi generalnie ułatwia stały kontakt z organizatorem zgromadzenia (księdzem), pod warunkiem przygotowania kapłana do roli lidera w sytuacji zagrożenia oraz znajomość dróg wyjścia z obiektu (zgromadzeni zwykle znają budynek).

KDR powinien pozyskać jak najszybciej informacje o konstrukcji obiektu czy znajdujących się w nim instalacjach (w tym telekomunikacyjnych na wieży).

Trudnym elementem rozpoznania jest ustalenie miejsca pożaru, dróg jego rozprzestrzeniania oraz możliwości dotarcia do jego ogniska. Do osiągnięcia tego celu przydatna będzie kamera termowizyjna. Rozpoznanie powinno objąć również możliwości sprawienia SD/SH, a podczas ćwiczeń na ten element powinno się zwrócić szczególną uwagę. Warto sprawdzić rozstawienie drabiny w kilku miejscach, gdyż w warunkach rzeczywistych niektóre lokalizacje są wykluczone przez kierunek wiatru oraz zagrożenie ze strony pożaru. Należy też brać pod uwagę możliwość uszkodzenia lub zniszczenia przedmiotów dużej wartości materialnej i historycznej (często są to organy). Strażacy zwykle nie wiedzą, gdzie znajdują się przedmioty wymagające ewakuacji w pierwszej kolejności, stąd sugerowany jest tu kontakt z zarządcą. Trzeba się też liczyć z przywiązywaniem przez wiernych i duchownych dużej wartości emocjonalnej do obiektu i przedmiotów kultu religijnego, a co się z tym wiąże – niekontrolowaną próbą ich ratowania. Nie należy zapominać o innych elementach rozpoznania, jak np. drogi dojazdowe, zaopatrzenie wodne. Doświadczenia z tego typu akcji wskazują, że stan sieci hydrantowej i jej wydajność mogą być dla strażaków niemiłym zaskoczeniem.

Priorytety i realizacja zamiaru taktycznego

Jeżeli istnieją przesłanki, że w budynku zostali ludzie (ranni, odcięci przez pożar), ewakuację należy podjąć bezzwłocznie, pamiętając jednak o zagrożeniu związanym ze stanem stropu/sklepienia i zastosowaniem adekwatnych środków bezpieczeństwa. Typowa budowa tradycyjnego polskiego kościoła to drewniana konstrukcja dachu i wieży, drewniane schody i drewniany chór nad wejściem. Wejście ratowników do budynku, szczególnie na wieżę, może być ryzykowne. Podobnie ewakuacja ludzi

Pożar kościoła pw. św. Wojciecha w Białymstoku (2013) powstał podczas porannej mszy, gdy w kościele przebywało około 400 osób. Zostały one ewakuowane. Nie udało się, mimo długotrwałych działań gaśniczych, uratować kopuły czterdziestometrowej wieży kościelnej. Najwyższa drabina w mieście w owym czasie to SD 37. Nie było możliwości wejścia na wieżę od wewnątrz budynku. Płonęła jej drewniana konstrukcja i schody. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

Pożar kościoła pw. św. Józefa w Oławie (2013) powstał w nocy lub wczesnym rankiem w wyniku zaprószenia ognia w sąsiednim budynku i rozprzestrzenił się po drewnianej konstrukcji wspólnego dachu. Zgłoszenie dotarło, gdy płomienie i dym obejmowały dach (co było kluczowe dla skuteczności dalszych działań). Ogień w krótkim czasie rozprzestrzenił się na cały obiekt i mimo zadysponowania dwóch drabin nie udało się go uratować. Działania od wewnątrz były utrudnione z uwagi na spadające drewniane elementy budynku. W wyniku pożaru całkowitemu zniszczeniu uległ dach (w tym drewniana konstrukcja wieży krytej blachą), drewniany strop, tynki wewnętrzne (odspojone w wyniku działania wysokiej temperatury i wody), instalacje. Zawilgocone zostały ściany piwniczne i fundamenty. Z kościoła ewakuowano naczynia i szaty liturgiczne.

Pożar katedry pw. NMP w Gorzowie Wielkopolskim (2017) zgłoszony został w godzinach popołudniowych przez osobę postronną (palił się dach katedry). W obiekcie znajdowała się instalacja sygnalizacji pożaru z centralą zlokalizowaną w zakrystii, bez transmisji alarmu do PSP. Dostęp do pożaru od wewnątrz, mimo wprowadzenia drabin, okazał się utrudniony ze względu na konstrukcję wieży i trudne warunki pożarowe. Od zewnątrz penetrację pożaru prądami gaśniczymi utrudniał dach hełmowy pokryty blachą. Zaopatrzenie wodne zorganizowano, budując magistralę z Warty. Zniszczeniu uległa górna część pięćdziesięciodwumetrowej wieży, krytej blaszanym hełmem. W akcji uczestniczyło 69 pojazdów pożarniczych, rozlokowanych na sześciu odcinkach bojowych.

REKLAMA

BAKPOL

PRODUCENT MEBLI METALOWYCH SZAFY STRAŻACKIE, SOCJALNE, UBRANIOWE, WYPOSAŻENIE MIEJSCA PRACY.

OFERUJEMY:
- POMOC W DOBORZE MEBLI DO SZATNI
- BEZPŁATNĄ WYCENĘ WYPOSAŻENIA
- OPRACOWANIE OFERTY WG. INDYWIDUALNYCH POTRZEB KLIENTA
- MEBLE NA WYMIAR LUB NIETYPOWE

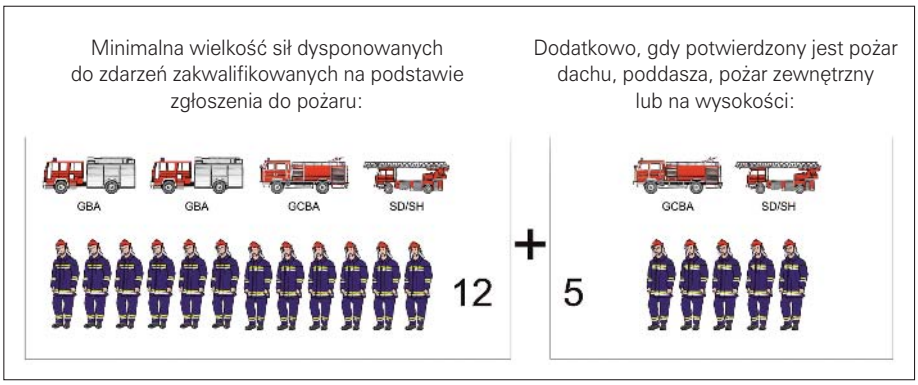
SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:
790-629-394
E-MAIL: SPRZEDAZ@BAKPOL.PL



z wykorzystaniem układu komunikacyjnego wież – zwykle jest karkołomna. Alternatywą w takim przypadku będzie ewakuacja z wykorzystaniem drabiny lub technik wysokościowych, stąd m.in. zasadność dysponowania SGRW. Doświadczenia z analizowanych zdarzeń wskazują, że grupa może też być potrzebna do działań gaśniczych i prac rozbiórkowych.

Jeżeli w budynku nie ma ludzi, decyzję o ewentualnym wprowadzeniu strażaków do wewnątrz należy podejmować po możliwie dokładnej analizie warunków budowlanych i ocenie sytuacji pożarowej. Podanie skutecznych prądów gaśniczych od wewnątrz (z podłogi korpusu nawowego) na dach może być utrudnione na skutek niewystarczającego zasięgu (wysokość sklepienia), słabej widoczności wynikającej z zadymienia i zagrożenia ze strony spadających elementów konstrukcji. Do usunięcia dymu i gazów pożarowych, a tym samym poprawy widoczności, warto zastosować wentylację nadciśnieniową. W przypadku pożaru dachu nie zawsze sprawdzi się zasadna skądinąd reguła, że najskuteczniejszy jest prąd gaśniczy podany z góry – z drabiny lub podnośnika. Skuteczność tak podanych prądów gaśniczych zależy m.in. od rodzaju pokrycia dachowego i przyjętych technik. Należy liczyć się z utrudnionym dostępem do pożaru wieży pokrytej kopułą blaszaną. Ułatwi go wykonanie otworów rewizyjnych, co jednak może być niemożliwie przy rozwiniętym pożarze.

SD/SH należy ustawić, mając na uwadze m.in. kierunek wiatru, zagrożenie ze strony płonącego budynku (bezpieczna odległość) i wpływ zakresu pionowego ruchu działka na jego zasięg (oddalając drabinę od budynku, możemy zwiększyć zasięg pionowy prądu gaśniczego). Na ćwiczeniach warto poświęcić więcej uwagi drabinom przystawnym, zresztą nie tylko przy tego rodzaju obiektach. W przypadku kościołów mogą się one okazać użyteczne wewnątrz budynku. Do monitorowania pożaru dachu i wieży przydatne mogą być drony lub urządzenia służące do pomiaru kątów odchyleń ścian budowli. Przy złożonych działaniach może być konieczne powołanie sztabu, zapewnienie zabezpieczenia medycznego i logistycznego, dysponowanie SPGaz. Koniecznie trzeba zwrócić uwagę na organizację łączności, która w wieloelementowych akcjach jest niezwykle ważnym, ale również często newralgicznym punktem.



Sposób gaszenia a ochrona zabytków

W obiektach zabytkowych nie wystarczy po prostu ugasić pożar, lecz należy to zrobić, myśląc o zminimalizowaniu strat wynikających m.in. z użycia środków gaśniczych. Mowa o możliwości osłabienia i zawilgocenia konstrukcji budynku (wysoka temperatura i woda może uszkodzić ceglane mury i sklepienia), a także zniszczenia zabytkowych przedmiotów. Jak wskazują analizy, do ugaszenia skomplikowanego pożaru kościoła zużywa się kilkaset metrów sześciennych wody, co związane jest nie tylko z dodatkowymi zniszczeniami, lecz także koniecznością jej wypompowywania i zorganizowania zaopatrzenia wodnego. Warto w tego rodzaju obiektach stosować pianę gaśniczą (do której wykorzystywania strażacy nadal nie są przyzwyczajeni), a także sprawdzić możliwości użycia technik gaszenia mgłą wodną i zastosowania urządzeń gaśniczo-tnących, skutecznych zwłaszcza w przypadku pożarów ukrytych lub utrudnionych warunków dostępu. Cięcie strumieniem może okazać się dobrym rozwiązaniem, gdy mamy do czynienia z pożarem dachu wieży pokrytej blaszanym hełmem. System ma również niewątpliwe zalety w sytuacji, gdy KDR musi liczyć się z deficytem wody. Generalnie można zaobserwować coraz więcej okoliczności uzasadniających rozwój techniki pożarniczej w kierunku systemów gaśniczych oszczędzających wodę.

To, co najważniejsze

Kluczowe znaczenie dla skuteczności działań gaśniczych ma czas swobodnego rozwoju pożaru. Zależność ta jest szczególnie widoczna w przypadku pożarów kościołów. Bardzo ważne jest wczesne wykrycie pożaru i zaalarmowanie straży pożarnej. Stosowanie instalacji sygnalizacji pożaru w kościołach (jako obiektach bez stałych użytkowników) może znacznie ten czas skrócić. Koszty takiej inwestycji można zmniejszyć poprzez powiązanie czujek pożarowych z instalacją antywłamaniową (częściej instalowaną w kościołach), a opcja transmisji alarmu pożarowego na wskazany numer telefonu (plebanię) wydaje się optymalna. Pełniejsze zabezpieczenie daje zastosowanie systemów gaśniczych, np. mgłowych lub hybrydowych. System należy dobierać indywidualnie do budynku.

Nie odbiegając jednak od tematu, zauważyć należy także inne uwarunkowania szybkiego podjęcia skutecznych działań gaśniczych. Zasady wymagają zadysponowania OSP z danej miejscowości (o tej jednostce należy warto pamiętać, planując ćwiczenia w obiekcie), mając na uwadze choćby szybsze rozpoznanie. Bardzo ważny jest też dobór sił i środków I rzutu o odpowiednich parametrach taktyczno-technicznych (drabina odpowiedniej wysokości), przy czym procedura dysponowania nie może zastąpić indywidualnej analizy sytuacji. Obiekty szczególne, np. ze względu na wysokość, powinny się znaleźć w analizie zabezpieczenia operacyjnego, a poprzez nią – w zasadach dysponowania.

Należy też zwrócić uwagę, że w przypadku rozwiniętego pożaru dachu kościoła skład zmiany służbowej typowej JRG zwykle nie jest w stanie przeprowadzić skutecznego natarcia. I wreszcie, analizując przebieg pożarów kościołów, można dojść do wniosku, że nadal silnie zauważalny jest fundamentalny w naszej dziedzinie problem braku wyszkolenia w zakresie gaszenia pożarów wewnętrznych i kubaturowych. Warto zwracać szczególną uwagę na ten element, nie tylko podczas ćwiczeń.

mł. bryg. Aleksander Kucharczyk
jest zastępcą naczelnika Wydziału
Operacyjnego KW PSP we Wrocławiu

21.05 - 22.06.

DEMO TOUR POLSKA

21.05. Kraków / 22.05. Rzeszów / 23.05. Lublin / 24.05. Kielce / 25-26.05. Skaryszew / 28.05. Łódź / 29.05. Warszawa
11.06. Białystok / 12.06. Olsztyn / 13.06. Toruń / 14.06. Gdańsk / 15.06. Szczecin / 18.06. Gorzów Wlkp. / 19.06. Poznań
20.06. Wrocław / 21.06. Opole / 22.06. Katowice



Rosenbauer Polska - gotowi do działania

Zgodnie z polityką firmy Rosenbauer idziemy o krok dalej, tak jak robimy to od ponad 150 lat. Dzięki rosnącej świadomości strażaków oraz chęci posiadania przez nich sprzętu najwyższej jakości, zdecydowaliśmy o rozpoczęciu działalności Rosenbauer Polska. Mamy więc niepowtarzalną okazję zaprosić Państwa na największą w Polsce prezentację pojazdów oraz sprzętu firmy Rosenbauer, która odbędzie się w ponad 30 lokalizacjach na terenie całego kraju.
Pełna lista dostępna pod adresem: **www.rosenbauer.com/DTPolska**

www.rosenbauer.com

rosenbauer

Rosenbauer Polska: ul. Konarskiego 50, 05-092 Łomianki, tel./fax.: +48 22 7516895, info.polska@rosenbauer.com

KATARZYNA ZAMOROWSKA

Bezpieczni

Burza na morzu, cisza w porcie? Niekoniecznie. Opowiemy o zadaniach Portowej Straży Pożarnej w Gdyni, jej codziennej pracy i niecodziennych zdarzeniach. Jedno jest pewne: bezpieczeństwo w porcie nie bierze się znikąd.



Przyjęcie 23 września 1922 r. przez Sejm RP ustawy o budowie portu w Gdyni uznawane jest za formalny początek Portu Gdynia. Rozpoczęcie budowy spowodowało konieczność zabezpieczenia przeciwpożarowego powstających obiektów portowych. Pierwszą strażą pożarną powstałą na terenie Portu Gdynia była Ochotnicza Straż Pożarna przy warsztatach mechanicznych Urzędu Morskiego, która na przełomie lat 1929-1930 została przekształcona w Portową Straż Pożarną (PSP). Z chwilą wybuchu II wojny światowej PSP włączono do obrony i zwalczania skutków nalotów powietrznych na terenie portu i miasta Gdyni. Potem jednostka przeszła do obrony Oksywia, a następnie Helu, gdzie u boku Wojska Polskiego stawiała opór najeźdźcy. 2 października 1939 r., po kapitulacji Helu, strażacy zostali osadzeni w obozach dla jeńców wojennych. Część z nich zdołała uciec i przedostać się do Generalnej Guberni i Francji, gdzie kontynuowali walkę z okupantem. Za działalność konspiracyjną rozstrzelano zastępcę komendanta PZP Stanisława Mazana oraz st. ogn. poż. Bronisława Piwowara. Biografia Stanisława Mazana ukazała się na naszych łamach (PP nr 6/1981).

Po kapitulacji 14 września 1939 r. teren portu został przekształcony w jedną



Rozmowa z Grzegorzem Bulwą, komendantem Portowej Straży Pożarnej w Gdyni

Pełni pan funkcję komendanta Portowej Straży Pożarnej w Gdyni od 2008 r. Jakie to były lata?

Nie jest dobrze być sędzią we własnej sprawie. Ale biorąc pod uwagę małą liczbę zdarzeń oraz rozwój jednostki w tym okresie, mogę powiedzieć, że był to dobry czas. Staramy się wypełniać zadania maksymalnie profesjonalnie. Mamy ku temu dobre warunki, zarząd portu kwestie bezpieczeństwa traktuje bowiem priorytetowo i nie żałuje na to środków. Jesteśmy bardzo dobrze wyposażoną jednostką.

Jakie są wasze główne zadania? Jak pokazuje statystyka, pożary są w mniejszości. Dominują miejscowe zagrożenia.

Tak, na szczęście nie odnotowujemy wielu pożarów, trochę więcej jest zdarzeń miejscowych, w przytłaczającej części lokalnych, np. komunikacyjne czy ekologiczne. Dla przykładu – w 2015 r. doszło do siedmiu pożarów i 17 miejscowych zagrożeń, w 2016 r. odnotowaliśmy już tylko cztery pożary i 25 miejscowych zagrożeń. Rok 2017 – pożary 2, zagrożenia miejscowe 26. Międzynarodowy Port Gdynia ma certyfikat bezpieczeństwa, w związku z czym obowiązują nas bardzo wysokie standardy. Oczywiście zawsze może zdarzyć się coś zupełnie nieoczekiwanego, ale wszelkie nasze działania zmierzają do tego, by takie ryzyko minimalizować. Fakt, że Zakładowa Straż Pożarna znalazła się poza strukturami Państwowej Straży Pożarnej, nie zmienił naszych obowiązków i zadań. Ramy i zasady współpracy z Komendą Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni zostały określone w specjalnym porozumieniu. Obecnie Portowa Straż Pożarna stanowi specjalistyczną służbę Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA, a podstawowy zakres jej aktywności stanowi prowadzenie na obszarach zarządzanych przez ZMPG SA działań ratowniczych w razie pożarów, klęsk żywiołowych i zagrożeń miejscowych oraz usuwanie ich skutków. Do naszych obowiązków należy również prowadzenie inspekcji w zakresie ochrony przeciwpożarowej w obiektach będących własnością ZMPG SA i na gruntach zarządzanych przez ZMPG SA, analizowanie stanu ochrony przeciwpożarowej oraz wydawanie zaleceń

e jak... w porcie



z ważniejszych baz niemieckiej marynarki wojennej Kriegsmarine i ośrodek przemysłu zbrojeniowego, a w obiektach Portowej Straży Pożarnej okupant umiejscowił własną jednostkę straży pożarnej. Wielokrotne bombardowania „twierdzy gdyńskiej" – Festung Gotenhafen przez lotnictwo alianckie oraz przemyślane działania specjalnej niemieckiej grupy saperskiej spowodowały olbrzymie spustoszenia w infrastrukturze portu.

W marcu 1945 r., po wyzwoleniu Gdyni i gdyńskiego portu przez wojska drugiego frontu białoruskiego, PSP najpierw stanowiła jeden z oddziałów Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej, a następnie została podporządkowana Głównemu Urzędowi Morskiemu. Początki były bardzo trudne. Powracający do służby strażacy zastali strażnicę w gruzach i bez sprzętu pożarniczego, za zebrane racje żywnościowe i bimber wytargowali od żołnierzy rosyjskich pierwszą motopompę. Zainstalowali ją na ręcznym dwukołowym wózku, dołożyli znalezione w porcie węże i w ten oto sposób powstała pierwsza sekcja pożarnicza zabezpieczająca tereny portowe po wyzwoleniu. Ta determinacja była naprawdę godna podziwu. W tym czasie do obowiązków PSP wpisano także ochronę mienia portowego przed szabrownikami. A że czasy były niespokojne, strażacy pełnili swoją służbę pod bronią.

W związku z niepowołaniem Portowej Straży Pożarnej do tworzonego przez komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego oraz restrukturyzacją w gdyńskim porcie Portowa Straż Pożarna w lutym 1993 r. została przekształcona w Zakładową Straż Pożarną Morskiego Portu Handlowego Gdynia SA, a dotychczasowi funkcjonariusze stali się cywilnymi pracownikami MPH Gdynia SA.

fot. z arch. PSP ZMPG SA (2)

zmierzających do zmniejszenia zagrożenia pożarowego. Edukacja i prewencja to również nasza domena. Prowadzimy szkolenia przeciwpożarowe dla pracowników Zarządu Portu, opiniujemy dokumentację inwestycyjną i remontową. Współdziałamy z innymi podmiotami ratowniczymi. Świadczymy usługi z zakresu ochrony przeciwpożarowej i innych obszarów związanych z funkcjonowaniem portu na rzecz podmiotów zewnętrznych, przede wszystkim prowadzących działalność na terenie zarządzanym przez ZMPG SA, na zasadach odpłatności na podstawie dwustronnych umów. Realizujmy również zabezpieczenie od strony wody. W 2017 r. nasi strażacy spędzili na posterunkach asystencyjnych 3049 godz., 103 razy rozstawiali zapory przeciwrozlewowe do zabezpieczenia rozładunku substancji, które nie mieszają się z wodą i są od niej lżejsze – łącznie około 25 km. I to jest specyfika naszej działalności. Choć nie jesteśmy funkcjonariuszami, podczas wykonywania czynności służbowych mamy taką ochronę prawną, jak funkcjonariusze PSP.

Jak duża jest załoga?

Łącznie liczy 54 osoby, wśród nich 52 osoby na stanowiskach pożarniczych, dwie osoby na stanowiskach administracyjnych. Nie jesteśmy samodzielną strażą pożarną, jak np. Portowa Straż Pożarna „Florian" sp. z o.o. w Gdańsku. Stanowimy dział Zarządu Portu, liczącego w tej chwili około 270 osób.

Jednym z elementów waszego wyposażenia jest statek pożarniczy. Robi wrażenie...

Cały czas pełni dyżur w porcie co najmniej jeden holownik z klasą statku pożarniczego. Jest to – zgodnie z przepisami Polskiego Rejestru Statków – statek do walki z pożarami oraz prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczej. Jego zadania i procedury alarmowe określone są w regulaminie służb statku pożarniczego, który jest uzgodniony z dyrektorem Urzędu Morskiego, jako że za nadzór przeciwpożarowy w polskich obszarach morskich oraz morskich portach i przystaniach odpowiedzialna jest administracja morska (w naszym wypadku – dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni). Przepisy przewidują, że każdy wpływający do portu zbiornikowiec z ładunkiem, którego temperatura zapłonu jest niższa niż 60°C, wymaga asysty statku pożarniczego.

Proszę zatem o przykłady spektakularnych akcji.

Nie będę sięgał daleko wstecz, skoncentrujmy się na tych z ostatnich lat. Maj 2012 r., kolizja promu pasażersko-samochodowego z suwnicą bramową. Poszkodowanych zostało trzech pracowników terminalu. Całkowitemu zniszczeniu uległa suwnica bramowa, częściowemu suwnica nabrzeżowa, a całkowitemu lub częściowemu 38 pustych kontenerów 40-stopowych. Widok był porażający, blacha o grubości 15-20 mm wyglądała jak podarty papier. Kierowałem dzia-

łaniami ratowniczymi, mieliśmy do pomocy dwa dodatkowe zastępy z Państwowej Straży Pożarnej. Nasze działania polegały głównie na przeszukiwaniu rumowiska pod kątem obecności ludzi i zebraniu dużej ilości płynów hydraulicznych. W tym wypadku warto spojrzeć na zdjęcia z akcji.

A pożar?

W marcu 2015 r. mieliśmy do czynienia z pożarem hałdy składowanej biomasy (łupiny orzechów olejowca). Działania gaśnicze trwały 102 godz. Utrudnienia spowodowane były koniecznością użycia ciężkiego sprzętu typu Fadroma, by dotrzeć do ognisk pożaru, oraz niestabilnością hałdy łupin. Nastąpiło samozapalenie biologiczne albo chemiczne. W elektrociepłowniach stosuje się taką biomasę jako domieszkę do węgla. Takie ładunki sprowadzane są głównie z Malezji i Filipin. Akurat ta partia była bardzo zanieczyszczona i to najprawdopodobniej zainicjowało proces samozapalenia. Inne zdarzenie, o którym warto wspomnieć, to pożar na promie pasażersko-samochodowym Stena Spirit 31 sierpnia 2016 r.

Do zdarzenia doszło o godz. 6.40 na pokładzie samochodowym nr 3. W trakcie wchodzenia promu do portu zapaleniu uległa kabina ciągnika siodłowego marki Scania. Załoga promu uruchomiła instalację gaśniczą zraszaczową, co zapobiegło rozprzestrzenieniu się pożaru na sąsiednie samochody, lecz nie ugasiła pożaru wewnątrz pojazdu. Po przybiciu promu do nabrzeża nastąpiły problemy z otwarciem furty rufowej, ponieważ pożar przed uruchomieniem instalacji zdążył częściowo zniszczyć instalację hydrauliczną. W działaniach brało udział pięć zastępów: SLRR i GCBA 5/32 z Portowej Straży Pożarnej ZMPG SA oraz GBA 2,5/25, GCBA 5/32 i SCD-37 z Państwowej Straży Pożarnej. Dostaliśmy informację, że dwóch kierowców nie zgłosiło się do punktu zbornego, więc pierwsze działania polegały na przeszukaniu pokładów samochodowych pod kątem obecności ludzi. Równolegle załoga promu prowadziła ewakuację pasażerów (550 osób).

To, co na otwartej przestrzeni zostałoby zakwalifikowane jako pożar mały, tutaj było już zdarzeniem skomplikowanym. Działania poszukiwawcze były znacznie utrudnione ze względu na działającą instalację zraszaczową (kamera termowizyjna okazała się praktycznie bezużyteczna), zadymienie oraz ściśle ustawione pojazdy na pokładach samochodowych (odległość pomiędzy samochodami około 60 cm). Pożar ciągnika udało się ugasić dopiero po otwarciu furty rufowej i usunięciu przedniej szyby pojazdu. „Zaginieni" kierowcy sami po pewnym czasie zgłosili się do punktu zbornego. Podczas zdarzenia nikt nie został poszkodowany. Na stronie internetowej Państwowej Komisji Badania Wypadków Morskich znajduje się szczegółowy raport z tego zdarzenia. Komisja krytycznie odniosła się do działań załogi promu w pierwszej fazie pożaru, a działania straży pożarnej oceniono bardzo dobrze.

O jakich jeszcze specyficznych akcjach warto powiedzieć?

Jedną z naszych ostatnich akcji były działania ratownicze na masowcu typu Panamax przy Nabrzeżu Holenderskim, w marcu bieżącego roku.

W działaniach brało udział sześć zastępów, tj. trzy z Portowej Straży Pożarnej ZMPG SA i trzy z Państwowej Straży Pożarnej, oraz pogotowie ratunkowe i policja. Po przybyciu służb na miejsce okazało się, że na pokładzie statku znajduje się jedna osoba poszkodowana ewakuowana przez współpracowników, a w ładowni przebywa jeszcze jeden pracownik. Osoby te utraciły przytomność w trakcie wykonywania prac związanych z rozładunkiem węgla. Działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, udzieleniu kwalifikowanej pierwszej pomocy osobie znajdującej się na pokładzie statku i równoległej ewakuacji osoby znajdującej się w ładowni, której również udzielono KPP. Osoby poszkodowane zostały przetransportowane z pokładu statku na nabrzeże za pomocą drabiny mechanicznej SCD-37 i przekazane zespołowi ratownictwa medycznego.

Wspominał pan wcześniej o zaporach przeciwrozlewowych. Czy tu były jakieś szczególne akcje?

Z takim zdarzeniem mieliśmy do czynienia stosunkowo niedawno – w kwietniu 2017 r., kiedy to byliśmy zaangażowani w działania ratownicze na terenie gdyńskiej stoczni Nauta. Remontowana w suchym doku jednostka, a był to chemikaliowiec pływający pod banderą norweską, przechyliła się i częściowo znalazła się pod wodą. Dwa nasze zastępy zabezpieczyły zaporą przeciwrozlewową miejsce zdarzenia, żeby zapobiec rozprzestrzenieniu się ewentualnego wycieku ze statku. Rozstawiono 360 m zapory pomiędzy Nabrzeżem Węgierskim i Albańskim. W zdarzeniu nikt nie został poszkodowany. Dochodzenie, co było przyczyną, trwa do dziś.

Czy takie zapory są rzeczywiście szczelne?

Mogą wystąpić pewne nieszczelności w miejscu mocowania zapory, przy nabrzeżu, ale to miejsce wypełniamy specjalnymi rękawami sorpcyjnymi. W normalnych warunkach pogodowych zapora jest szczelna, natomiast przy silnym falowaniu jest możliwe przedostanie się substancji pod lub nad zaporą.

Z tego, co mi wiadomo, dyrektor ds. bezpieczeństwa Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA Józef Zawadzki zapowiada uruchomienie nowych projektów w obszarze bezpieczeństwa. Jeden z nich będzie nosił nazwę „Strażak".

Na lata 2018-2020 przewiduje się dalszy rozwój jednostki, między innymi doposażenie zarówno w sprzęt podstawowy, jak i wysoce specjalistyczny. W tym roku zakupiony zostanie nowy pojazd pożarniczy przeznaczony bezpośrednio do zwalczania zagrożeń chemicznych w porcie. Ze względu na rozwój terytorialny portu oraz wynikające z tego nowe zadania zwiększy się liczebność naszej załogi.

A projekt „Sezam"?

Polega on na budowie Zintegrowanego Stanowiska Bezpieczeństwa Portu Gdynia – finał przewidziany jest na maj 2019 r. Ma ono integrować wszystkie służby działające na terenie portu, począwszy od nas, czyli Portowej Straży Pożarnej, a skończywszy na uzbrojonym oddziale interwencyjnym. Do naszej dyspozycji będą dwa najnowocześniejsze drony pionowego startu, gotowe do użycia w sytuacjach kryzysowych przez 24 godz. na dobę. W Zintegrowanym Stanowisku Bezpieczeństwa Portu Gdynia znajdą się także wszystkie służby dyspozytorskie – morskie, kolejowe i samochodowe. Będzie również miejsce na portowy monitoring oraz Stanowisko Działań Kryzysowych, gdzie zostanie zorganizowane miejsce pracy dla sztabu kryzysowego, gdyby w porcie doszło do działań niebezpiecznych, niepożądanych. Zintegrowane Stanowisko Bezpieczeństwa Portu Gdynia będzie zlokalizowane w budynku Portowej Straży Pożarnej.

Czyli mała jednostka z dużymi zadaniami?

Dobrze to pani ujęła. Z jednej strony rzeczywistość wymusza ciągły rozwój i doskonalenie, a z drugiej strony patrzą na nas oczy wielkich poprzedników – i to zobowiązuje.

Dodam tylko, by poinformować naszych czytelników, że w gabinecie pana komendanta mieści się galeria historycznych zdjęć. I oczy tych zasłużonych strażaków rzeczywiście patrzą…

rozmawiała
Katarzyna Zamorowska

ŁUKASZ DUDZIŃSKI

Na przełomie kwietnia i maja, gdy temperatury są już wyższe, następuje intensywny rozwój owadów błonkoskrzydłych. Pszczoły, osy czy szerszenie towarzyszą nam aż do późnej jesieni.



Błonkoskrzydłe w natarciu

PRZYDATNE OCHOTNIKOM

W Polsce do pospolicie występujących błonkówek dziko żyjących zaliczamy trzmiele, osy, szerszenie i mrówki. Udomowiona (hodowlana) jest głównie pszczoła miodna. Co je łączy, a stanowi dla nas zagrożenie? Żądląc, wydzielają jad, który dla człowieka może być czynnikiem alergizującym.

Czego unikać? Jak się zachować?

Owady żądlenie lub gryzienie (mrówki) wykorzystują w celach obronnych. Jakie zachowanie człowieka może wywołać u nich taką reakcję? Będzie to na przykład przygniecenie owada w bucie, pod ubraniem, bosą stopą na trawie, a także podejście zbyt blisko gniazda (szczególnie w okresie, gdy owadom brakuje pokarmu). Pamiętajmy, by w pobliżu gniazda lub skupiska owadów wystrzegać się gwałtownych i szybkich ruchów. Unikajmy ostrych zapachów, które mogą je rozdrażnić (perfumy, alkohol). Owady zwabi też zapach jedzenia i jaskrawe kolory ubrań. Pilnujmy, by dzieci umyły ręce i twarz po zjedzeniu czegoś słodkiego. Zwracajmy też uwagę, żeby nie podchodziły same do ula (szczególnie z przodu, gdyż tam znajduje się wylot z gniazda).

Najbardziej narażone na niespodziewany kontakt z owadami błonkoskrzydłymi są dzieci, ludzie aktywnie uprawiający sport na świeżym powietrzu, pracownicy szklarni i sadów, pracownicy leśni, pszczelarze (narażeni na dużą liczbę użądleń, ale zwykle uodpornieni na nie – mają podwyższoną liczbę swoistych przeciwciał IgE), rodziny i sąsiedzi pszczelarzy, a także strażacy usuwający gniazda, ale również gaszący pożary pustostanów, pomieszczeń gospodarczych czy strychów, w których można znaleźć okazałe gniazda owadów błonkoskrzydłych.

Co robić, gdy zaatakują?

Jeśli zaatakuje nas któryś z tych owadów, osłońmy głowę i szyję oraz starajmy się wycofać z terenu zagrożenia – najbezpieczniejsze jest miejsce najbardziej zacienione i znajdujące się w pewnej odległości od gniazda. Owada, który zaplątał się we włosy, najlepiej wyczesać grzebieniem. Jeśli dostanie się do pomieszczenia zamkniętego, otwórzmy okno lub drzwi, odsłońmy firanki i stańmy na boku, aby miał swobodną drogę przelotu. Uwaga! Bez odpowiedniej wiedzy i ochrony osobistej nie usuwajmy samodzielnie gniazd i nie płoszmy owadów kłębiących się przy budynku (np. pod parapetem, okapem dachu).

Działanie jadu na organizm

A gdy już któryś nas użądli? Do organizmu człowieka dostaje się wtedy jad: lepka, przezroczysta substancja o ostrym i gorzkim smaku, która w kontakcie z powietrzem szybko wysycha. Jad owadów błonkoskrzydłych w zależności od ich gatunku różni się składem i dawką, ale każdy jest silnie uczulający. Zawiera dwa główne składniki toksyczne: melitynę, która działa drażniąco w miejscu użądlenia, zwiększa przepuszczalność naczyń krwionośnych (obrzęki), powoduje skurcz mięśni szkieletowych, a także apaminę – o charakterze zasadowym, działającą na ośrodkowy układ nerwowy. Jad błonkoskrzydłych zawiera też feromony alarmowe (substancje zapachowe), które uwolnione w chwili żądlenia, mobilizują kolejne owady do ataków. Poza tym w skład jadu wchodzą liczne enzymy, aminokwasy i histamina (przekaźnik procesów zapalnych).

fot. Łukasz Dudziński (2)

Objawy użądlenia

Prawie 90% osób po użądleniu przez owada błonkoskrzydłego reaguje miejscowo, tzn. w miejscu użądlenia. Obrzęk, zaczerwienienie i świąd utrzymują się najczęściej do 24 godz. Po tym czasie reakcja stopniowo słabnie. Około 4% osób po użądleniu ma reakcję miejscową zaostrzoną (z objawami jak wyżej), ale o zwiększonej sile i dłuższym czasie utrzymywania się. Pozostałe 4-5% osób przechodzi rozległą ogólnoustrojową reakcję alergiczną. Należy pamiętać, że w każdej z powyższych grup znajdują się osoby, które mogą silniej zareagować na jad ze względu na dodatkowe obciążenia, np.: schorzenia (choroba wieńcowa, miażdżyca), wiek (osoba w podeszłym wieku, dziecko), użądlenia mnogie czy użądlenia w bardziej unerwione i ukrwione części ciała oraz okolice błon śluzowych (usta, język, szyja, skroń).

Reakcja anafilaktyczna

To silna odpowiedź na jad i ma związek z występowaniem nadwrażliwości, czyli reakcji uczuleniowej na poszczególne składniki jadu. Objawy chorobowe powstają przy udziale przeciwciał IgE i wydzielaniu (uwalnianiu) histaminy. Przeciwciała te związane są z wybranymi składnikami jadu błonkoskrzydłych i powodują groźną w skutkach odpowiedź organizmu. Osobie uczulonej wystarczy niewielka ilość jadu (nawet jedno użądlenie), aby wyzwolić groźne dla zdrowia i życia reakcje. W przypadku wstrząsu anafilaktycznego konieczna jest natychmiastowa interwencja medyczna, w tym podanie dożylnie leków (i.v.).

Objawami reakcji anafilaktycznej są: mdłości, wymioty, uogólnione lub miejscowe obrzęki (powiek, warg, języka, gardła i krtani, podrażnienie i skurcze mięśni), pojawiają się wykwity skórne, nadmierne kichanie, ogólne osłabienie, szum w uszach, niepokój, sinica, dreszcze, duszności, swędząca wysypka (pokrzywka lub rumień), podwyższona temperatura skóry w pobliżu użądlenia, świąd nosa lub oczu, bóle brzucha, obrzęk krtani i skurcz oskrzeli, spadek ciśnienia tętniczego.

Reakcję anafilaktyczną wywołuje nie tylko jad owadów. Do podobnych reakcji może dojść również poprzez antygeny zawarte w:

– lekach (niektóre antybiotyki),
– pokarmach (orzechy, owoce morza, owoce sezonowe),
– pyłkach kwiatowych,
– składnikach kurzu.

Bywa, że dochodzi do reakcji anafilaktycznej krzyżowej, gdy dwa produkty razem wywołują reakcję, choć każdy z osobna nie (np. niektóre leki + alkohol).

Pierwsza pomoc po użądleniu

Postępowanie po użądleniu uzależnione jest od skutków, które ono wywoła. Możemy wyróżnić trzy grupy reakcji po użądleniu:

– użądlenie osoby nieuczulonej – nie wiąże się z zagrożeniem zdrowia i życia,

– użądlenie osoby nieuczulonej w miejsce o podwyższonym ryzyku (skroń, szyja, usta) – do tej grupy można też zaliczyć dzieci i osoby w podeszłym wieku,

– użądlenie osoby uczulonej, niezależnie od miejsca – wysokie ryzyko dla zdrowia i życia.

Postępowanie w grupie pierwszej

W przypadku pszczoły miodnej usunąć żądło nożykiem lub paznokciem. Pszczoła pozostawia żądło razem z woreczkiem jadowym (nieumiejętne wyjmowanie i ściśnięcie powoduje wtłoczenie dodat-

Najpopularniejsze gatunki

Pszczoła miodna (*Apis mellifera*)

Ma długość ciała około 13-15 mm (królowa około 25 mm). Żądło o długości ok. 2,5 mm umiejscowione jest na końcu odwłoka i zakończone małymi zadziorkami (haczykami), które uniemożliwiają wyjęcie go z ciała po użądleniu. Wszystkie pszczoły żyją w zorganizowanych społeczeństwach określanych mianem rojów, które składają się z robotnic, samców zwanych trutniami oraz matki pszczelej, zwanej królową. Rój w przypadku pszczoły miodnej może liczyć od 10 do nawet 80 tys. osobników. Pszczoły miodne zakładają gniazda zbudowane z kilku – kilkunastu charakterystycznych woskowych plastrów z sześciokątnymi komórkami. Samica pszczoły może użądlić tylko raz i po użądleniu ginie. Pozostawia w skórze człowieka fragment odwłoka z aparatem żądłowym. Budowa i mechanizm działania żądła powodują dalsze jego zagłębianie się w skórze i wstrzykiwanie pozostałej w woreczku porcji jadu – nawet 20-krotnie większej niż w przypadku pojedynczego użądlenia osy lub szerszenia, ponieważ pszczoły używają jadu do odganiania ssaków.

Osa (*Vespula vulgaris*)

Długość ciała to 10-20 mm (królowa około 25 mm), a osy dachowej 11-16 mm (królowa około 20 mm). Owady te mają charakterystyczne czarno-żółte ubarwienie. Odwłok u jego nasady jest silnie przewężony, stąd pojawiło się popularne określenie „talia osy". Osy są wszystkożernymi drapieżnikami – atakują inne owady, często nawet większe od siebie, bywają również szkodnikami owoców, czasami żywią się sokami drzew. W Polsce oba gatunki występują pospolicie, również w miastach. Osy są najbardziej agresywne spośród wszystkich błonkoskrzydłych. Mogą użądlić swoją ofiarę kilkakrotnie. Użądlenie osy jest bolesne, ale dla większości ludzi nie stanowi zagrożenia dla zdrowia, poza przypadkami osób uczulonych. Pojedyncze użądlenie osy to dawka jadu ponad 20-krotnie mniejsza niż w przypadku użądlenia przez pszczołę.

Trzmiel (*Bombus lapidarius*)

Ma długość 12-22 mm i krępą budowę, tułów z przodu czarny i pokryty włoskami, a odwłok z włoskami czerwonymi lub pomarańczowymi. Trzmiele tworzą niewielkie sezonowe gniazda pod ziemią lub pod kamieniami, w których bytują w liczbie nie więcej niż kilkuset osobników. Na wiosnę królowa opuszcza ziemną kryjówkę i wyrusza na poszukiwanie odpowiedniego miejsca na gniazdo. U trzmiela ziemnego (*Bombus terrestris*) to najczęściej podziemne nory. Użądlenia przez trzmiela są bardzo rzadkie.

Szerszeń (*Vespa crabro*)

Szerszeń europejski osiąga długość około 25 mm (królowa około 35 mm). Forma typowa dla obszaru Polski ma tułów czarny w rude plamy, odwłok żółty w czarne pasy. Szerszenie występują powszechnie na obszarze całej Polski, zwłaszcza w pobliżu terenów zamieszkiwanych przez ludzi. Typowym siedliskiem szerszeni europejskich są lasy liściaste, gdzie ich gniazda można spotkać w dziuplach drzew, zwłaszcza dębów. Ze względu na utratę naturalnych siedlisk owady te bardzo szybko przystosowały się do życia w pobliżu terenów ludzkiej aktywności, gdzie swoje gniazda budują najczęściej w dziuplach drzew, a także w norach ziemnych, opuszczonych ulach, czasem na wolnym powietrzu, a także w miejscach osłoniętych, np. pod okapem dachu lub w dziurach i zagłębieniach w ścianach budynków. Szerszenie żywią się głównie innymi owadami i ich larwami, potrafią zaatakować rój pszczół. Są aktywne zarówno w dzień, jak i w nocy. Generalnie szerszenie ignorują człowieka w terenie. Jeżeli nie wykonuje się żadnych gwałtownych ruchów, nie drażni ich, same nie atakują. Prowokuje je nagła zmiana w otoczeniu, wstrząs, zmiana zapachu lub hałas. Mogą użądlić swoją ofiarę kilkakrotnie. Użądlenie przez szerszenia wywołuje w miejscu wprowadzenia jadu dotkliwy ból, zaczerwienienie i obrzęk, a u osób uczulonych na jad owadów błonkoskrzydłych może wywołać wstrząs anafilaktyczny.

Mrówka pospolita (*Lacius* lub *Solenopsis*)

Zaliczana do błonkoskrzydłych, ponieważ królowe mają skrzydła (robotnice nie). Mrówki nie mają żądła, kąsają ofiarę żuwaczkami, potem wlewają w rankę jad. Liczbę mrówek w gnieździe szacuje się na setki tysięcy.

kowej porcji jadu – nawet dziesięć razy większej niż podczas samego użądlenia). Osy i szerszenie nie pozostawiają żądła, co oznacza, że mogą żądlić kilkakrotnie w krótkim czasie.

Jeśli reakcja miejscowa nie jest gwałtowna, należy przyłożyć kostki lodu do użądlonego miejsca, schłodzić wodą, przetrzeć miejsce octem (łagodzi obrzęk i pieczenie), a także zdezynfekować ranę. Większość osób nie wie, że podczas użądlenia do rany dostaje się nie tylko jad, lecz także bakterie. Szczególnie po użądleniu przez osę. Osy żerując, odwiedzają różne miejsca, często niezbyt czyste, np. spady owocowe, śmietniki. W niezdezynfekowanej ranie dochodzi do wtórnego miejscowego zakażenia i kilka dni po użądleniu reakcja miejscowa spowodowana jest już tylko bakteriami. Do reakcji ogólnej w postaci gorączki i powiększenia węzłów chłonnych na skutek wtórnego zakażenia dochodzi rzadziej. Dotyczy to osób z osłabionym układem odpornościowym. Wtedy należy udać się do lekarza rodzinnego, który przepisze antybiotyk na zakażenie bakteryjne.

Postępowanie w grupie drugiej

Schemat czynności jak poprzednio (wyciągnięcie żądła, schłodzenie miejsca, dezynfekcja rany). Ze względu na podwyższone ryzyko powikłań i groźnej reakcji miejscowej, np. obrzęku szyi, języka i niedrożności dróg oddechowych, zawsze należy jednak skonsultować się z lekarzem (rodzinnym w przychodni, lekarzem pomocy nocnej i świątecznej lub najbliższego oddziału ratunkowego).

Postępowanie w grupie trzeciej

Reakcja jest najczęściej gwałtowna i natychmiastowa, dochodzi do rozwoju wstrząsu anafilaktycznego. Należy bezwzględnie wezwać Zespół Ratownictwa Medycznego (nr 999 lub 112) albo zgłosić się na szpitalny odział ratunkowy, jeśli jest niedaleko, a stan poszkodowanego pozwala na samodzielny transport. Osobę we wstrząsie należy obserwować i monitorować jej funkcje życiowe, co wymaga sprzętu, diagnostyki i wiedzy medycznej, dlatego nie obejdzie się bez wykwalifikowanego personelu medycznego.

Jeśli doszło do utraty przytomności poszkodowanej osoby, należy ułożyć ją na boku w pozycji bezpiecznej i kontrolować funkcje życiowe w oczekiwaniu na ZRM. Jeśli doszło do zatrzymania krążenia, należy rozpocząć RKO w procedurze odpowiedniej dla danej grupy wiekowej i o ile to możliwe (jest kilka osób i ma kto rozmawiać przez telefon) – poinformować dyspozytora CPR o pogorszeniu stanu poszkodowanego. Dyspozytor przekaże aktualne informacje do wysłanego ZRM, a jednocześnie poinstruuje świadków zdarzenia, co mają robić.

Warto wiedzieć, że alergię na jad pszczeli (oraz innych owadów błonkoskrzydłych) leczy się poprzez terapię odczulającą. Polega ona na wielokrotnym podaniu rosnącej dawki szczepionki (z preparowanego jadu owada) w celu uzyskania tolerancji organizmu na dany alergen (w tym przypadku jad konkretnego owada). Terapia trwa długo: od roku do kilku lat.

Autor pełni służbę w KM PSP w Lublinie

Literatura

[1] W. Sęńczuk, *Toksykologia*, 2007.
[2] *Zdrowie i Apiterapia. Kwartalnik ekologiczny* 2010-2014.
[3] W. Żółty, *Produkty pszczele skarbnicą zdrowia,* 2004.
[4] *Pszczelarstwo* [miesięcznik], wyd. 2010-2016.
[5] M. Chomoncik, J. Nitecki, *Złote minuty w obrażeniach ciała,* 2017.
[6] Ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym (DzU z 20 października 2006 r. nr 191, poz. 1410).



ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Rosenbauer – od pokoleń ze strażakami



Firma Rosenbauer istnieje na rynku pożarniczym od 1866 r. i przez ponad 150 lat swojego istnienia dostarcza najwyższej jakości sprzęt i samochody pożarnicze.

Na początku była to firma handlowa. Od 1906 r. rozpoczęła się nowa era w historii przedsiębiorstwa – własna produkcja wyposażenia dla jednostek straży pożarnej.

Pierwsze pojazdy pożarnicze Rosenbauer wyprodukował i dostarczył na rynek w latach 20. XX w. W tym samym okresie rozpoczął swoją działalność eksportową na rynek azjatycki – do Chin. W podobnym czasie firma uruchomiła także eksport na polski rynek, dostarczając wówczas motopompy.

Nowocześni i innowacyjni

Poprzez ponad 150 lat swojej działalności Rosenbauer wprowadził na rynek pożarniczy setki innowacyjnych rozwiązań z obszaru ratownictwa, stosując przy budowie samochodów pożarniczych wyjątkowe rozwiązania ergonomiczne, wykorzystując do tego najnowsze technologie i materiały.

Całość procesu projektowania, konstrukcji i produkcji jest prowadzona w ścisłej współpracy ze strażakami i dostosowana do ich potrzeb. W ten sposób w ostatnich latach powstały m.in. pojazdy ratowniczo-gaśnicze typu AT i CL na rynek europejski oraz samochody ratowniczo-gaśnicze typu ET na rynki krajów rozwijających się.

Rosenbauer jako jeden z pierwszych rozpoczął produkcję ciężkich samochodów ratowniczo-gaśniczych typu ARFF (*Airport Rescue Fire Fighting*), przeznaczonych do prowadzenia działań ratowniczych w cywilnych i wojskowych portach lotniczych.

Do dzisiaj Rosenbauer jest zdecydowanym światowym liderem w zakresie produkcji pojazdów lotniskowych. W 2015 r. wprowadził na rynek już czwartą generację ciężkich lotniskowych pojazdów ratowniczo-gaśniczych ARFF z rodziny Panther. Wyróżniają się one wyjątkowymi parametrami techniczno-taktycznymi i niezwykłym designem.

Na polski rynek

Od 1976 r. ponad 50% sprzedaży Rosenbauera było przeznaczone na eksport. W latach 70. XX w. Rosenbauer dostarczył do polskich zawodowych i zakładowych straży pożarnych kilkaset różnego rodzaju pojazdów, w tym ciężkie samochody wodno-pianowe SLF 13000 na podwoziu Steyr. Wiele z nich do dziś jest eksploatowanych m.in. w jednostkach ochotniczych straży pożarnych.

W ostatnich latach Rosenbauer dostarczył do Polski wiele samochodów nowej generacji dla zakładowych straży pożarnych w zakładach dużego ryzyka oraz większości jednostek lotniskowych straży pożarnych zabezpieczających lotniska komunikacyjne w Polsce. Proces ten jest realizowany systematycznie przez cały czas.

Po powołaniu do życia w 1992 r. Państwowej Straży Pożarnej nasza firma zbudowała i dostarczyła dla niej wiele ciekawych pojaz-

dów, które spełniały ówczesne oczekiwania tej formacji ratowniczej. Poza tym przez wiele lat Rosenbauer ściśle współpracował z kilkoma polskimi producentami samochodów pożarniczych. Już w latach 80. i 90. poprzedniego stulecia w Jelczańskich Zakładach Samochodowych w budowanych tam pojazdach Jelcz 004, 004 M, 005, 005M, 010, 010M, 011, 014 czy 015 montowano wiele podstawowych elementów wyposażenia dostarczanych przez Rosenbauera.

Światowy lider

Jednym z kamieni milowych w rozwoju firmy była ekspansja na kontynent Ameryki Północnej, gdzie już w 1995 r. firma zlokalizowała swoje zakłady produkcyjne. Dzisiaj Rosenbauer posiada cztery zakłady produkcyjne na tym kontynencie. Łącznie każdego roku można w nich wyprodukować prawie dwa tysiące różnego typu i rodzajów samochodów pożarniczych. To właśnie tam skonstruowano przeznaczony na rynek amerykański samochód ratowniczo-gaśniczy Avenger. Pod jego budowę wykorzystano opracowane we własnym zakresie przez firmę Rosenbauer podwozie Commander.

Kolejnym etapem globalizacji i rozwoju firmy było przejęcie w 1998 r. niemieckiego producenta drabin hydraulicznych Metz Aerials GmbH (obecnie Rosenbauer Karlsruhe GmbH & Co. KG). Dzięki temu Rosenbauer ma w swojej ofercie pełną paletę produktów i pojazdów ratowniczo-gaśniczych oraz specjalnych dla jednostek straży pożarnej.

Obecnie Rosenbauer to światowy lider w produkcji samochodów pożarniczych dla jednostek straży pożarnych. Produkcja pojazdów i sprzętu pożarniczego odbywa się w piętnastu zakładach produkcyjnych na całym świecie, zlokalizowanych na czterech kontynentach, zatrudniających łącznie ponad 3400 pracowników.



W ubiegłym roku we wszystkich swoich zakładach Rosenbauer wyprodukował i dostarczył do jednostek straży pożarnych łącznie około czterech tysięcy różnego rodzaju pojazdów pożarniczych, jak i również całą gamę wyposażenia i sprzętu ochronnego dla strażaków.

Rosenbauer jest także jedynym światowym pionierem w dziedzinie elektromobilności w strażach pożarnych. Dwa lata temu został po raz pierwszy publicznie zaprezentowany Concept Fire Truck (CFT) – koncepcyjny samochód pożarniczy, stanowiący przedsmak pożarniczego pojazdu przyszłości. To nie tylko futurystyczna wizja wkraczająca w XXII wiek, którą już dzisiaj można zobaczyć, ale wręcz określona filozofia i kierunek rozwoju w tej dziedzinie. Konstruktorzy Rosenbauera skupili się na architekturze pojazdu, by odpowiadał on wymaganiom, którym jednostki straży pożarnych na całym świecie będą musiały sprostać w najbliższych latach.

W najnowszym projekcie konstruktorzy firmy Rosenbauer zastosowali całkowicie samonośną konstrukcję całej bryły pojazdu. Pozwoliło to na zbudowanie pojazdu bez ramy podwozia. Dzięki temu uzyskano zdecydowanie lepsze parametry pracy, ergonomię, wygodę oraz bezpieczeństwo pracy strażaków.

Rosenbauer w Polsce

W kwietniu 2018 r. została powołana i założona firma Rosenbauer Polska Sp. z o.o. z siedzibą w Łomiankach. Jej głównym zadaniem jest przybliżenie i udostępnienie polskim strażakom najnowszych technologii i materiałów, rozwiązań oraz doświadczenia naszej firmy. Z tej okazji od 21 maja do 22 czerwca 2018 r. na terenie Polski organizowanych jest wiele pokazów i prezentacji sprzętu oraz pojazdów pożarniczych firmy Rosenbauer. Z ogromną przyjemnością pragniemy zaprosić na nie wszystkich strażaków oraz sympatyków straży pożarnych. Pełna lista miejscowości, gdzie odbywały się będą pokazy sprzętu i samochodów pożarniczych, jest dostępna na stronie

www.rosenbauer.com/DTPolska.

Informacje można również uzyskać pod adresem: info.polska@rosenbauer.com. Serdecznie zapraszamy!





JANUSZ WAŁUSZKO

Już prawie 100 lat strażacy z jednostki w Suchowoli ratują ludzkie życie i mienie, współtworząc też kulturę gminy położonej w środku Europy.



Niosą pom krzewią kul

Zakres działań OSP Suchowola mocno wykracza poza jej zasadniczą funkcję, jaką jest gaszenie pożarów. Ochotnicy pomagają starszym osobom, zabezpieczają uroczystości patriotyczne i religijne, ratują ofiary wypadków samochodowych, zbierają dary dla osób poszkodowanych przez żywioły. Z pełnienia swojej służby czerpią satysfakcję. Na pewno ze swoich krajan – suchowolskich strażaków dumny jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko, który czuwa nad nimi podczas niebezpiecznych akcji prowadzonych w dzień i w nocy.

Bogata historia

Historia służby strażackiej w Suchowoli jest bardzo bogata. Pierwsza jednostka, pod nazwą Straż Ogniowa, rozpoczęła swoją działalność już w 1921 r. Jej prezesem został wybitny mieszkaniec tego miasta Władysław Lewicki, na naczelnika zaś wybrano równie szanowanego suchowolszczanina Juliana Ignatowicza. Wśród szeregowych strażaków byli wówczas przedstawiciele różnych nacji – Polacy, Żydzi, Rusini. Fakt ten wynikał z wielonarodowego oblicza społeczności zamieszkującej przedwojenną Suchowolę. Podobnie zresztą było w innych miastach II Rzeczypospolitej.

Pierwszą siedzibą Straży Ogniowej stał się drewniany budynek stojący w centrum miasta, przy dawnym rynku. Początki, jak to zwykle bywa, były trudne. Strażacy mieli do dyspozycji drewniany konny wóz, na którym ustawione były ręczne pompy. Jedna z tych zabytkowych pomp, pięknie odnowiona, stanowi dziś ozdobę skweru przed budynkiem OSP Suchowola. Lata płynęły szybko. W 1929 r. Straż Ogniową przemianowano na Straż Pożarną. Nowym naczelnikiem został Izydor Klepacki.

Na początku lat 30. przy Straży Pożarnej w Suchowoli zaczął funkcjonować ważny w dziejach tego miasta zespół muzyczny – orkiestra dęta. Jej pierwszym dyrygentem i kierownikiem został Józef Karny, człowiek niezwykle muzykalny. Od tamtego czasu do dziś orkiestra zapewnia oprawę muzyczną wszystkich ważnych uroczystości, które mają miejsce w Suchowoli i w całej gminie. Zespół występuje też na zagranicznych konkursach, zdobywając liczne nagrody. Ale do tego jeszcze wrócimy.

W połowie lat 30. ubiegłego wieku Straż Pożarna w Suchowoli była już tak liczna, że jej ówczesna siedziba – drewniany budynek zwany „kirchą" – przestała wystarczać. Ten palący problem dostrzegł niejaki pan Łazarski, pochodzący z nieodległego Sztabina, który piastował nie byle jaką państwową funkcję, gdyż był posłem na Sejm. Wystarał się o publiczne fundusze na budowę nowej strażackiej placówki w Suchowoli. Nową, murowaną remizę wzniesiono przy ulicy Rynek, która obecnie nosi nazwę Plac Kościuszki.

Budynek remizy był również miejscem, gdzie kwitła kultura, bowiem w jednej z sal, wyposażonych w scenę, wystawiano przedstawienia teatralne. Za pieniądze z biletów doposażano strażacki arsenał. Aktorzy byli przeważnie płci pięknej, a że sztuki prezentowano w placówce pożarniczej, połączono te dwie formy ludzkiej aktywności, tworząc z aktorek amatorek żeńską drużynę pożarniczą. Pięcioosobowym zespołem dzielnie dowodziła Janina Bieciuk-Karpowicz.

W 1938 r. w odstawkę poszedł konny wóz z ręcznymi pompami, bowiem Straż Pożarna z Suchowoli otrzymała od miasta nowoczesny jak na owe czasy samochód z zamontowaną na nim motopompą typu



fot. Janusz Wałuszko (2)

oc, turę

Syrena 800. Jednostka pożarnicza miała się coraz lepiej m.in. dlatego, że jej prezesem był wówczas burmistrz miasta Wacław Szkiłądź. Biorąc udział w akcjach gaśniczych, zyskał doskonałe rozeznanie, czego potrzeba strażakom do skutecznej służby. Niestety, pierwszy samochód strażacki długo suchowolskim pożarnikom nie służył. Wszystko niweczy wybuch II wojny światowej i atak na Polskę dwóch agresorów. Słynny w Suchowoli wóz Syrena 800 zostaje we wrześniu 1939 r. zarekwirowany na potrzeby wojska. Maszyna pożarnicza trafia do Grodna, gdzie służy do gaszenia ognia wzniecanego przez sowieckie bomby. Jedna z nich go dosięga i tak Syrena 800 kończy swoją krótką, ale intensywną i chwalebną służbę.

Wskutek tej straty suchowolscy strażacy w ciemnych latach okupacji musieli wrócić do konnych wozów z pompami. Po zakończeniu wojny straż znów zaczęła się rozwijać. Co ciekawe, pierwszym jej prezesem w komunistycznych latach powojennych zostaje ksiądz katolicki Kazimierz Wilczewski. Niemały dochód przynoszą zabawy taneczne organizowane w remizie. Za pozyskane w ten sposób środki znów można zakupić lepszy sprzęt gaśniczy, samochód z motopompą i nowe mundury. W 1957 r. utworzony zostaje harcerski zastęp strażacki, a w 1963 r. do straży wraca płeć piękna – w Suchowoli ponownie zaczyna działalność Żeńska Drużyna Pożarnicza.

Ważnym wydarzeniem w historii straży jest również poświęcenie ufundowanego przez mieszkańców sztandaru OSP, która to uroczystość miała miejsce w kościele parafialnym pw. św. Piotra i Pawła w 1981 r. W tej samej świątyni ochrzczony był błogosławiony Jerzy Popiełuszko. Tu posługiwał jako ministrant i stawiał pierwsze kroki w wierze.

Kolejna karta z dziejów straży pożarnej w Suchowoli to budowa nowej remizy. Dawny, przedwojenny budynek był już w opłakanym stanie technicznym – specjaliści nadzoru budowlanego zabronili nawet w nim przebywać. Społeczny Komitet Budowy Domu Strażaka w Suchowoli powstaje w listopadzie 1983 r. Budowa nie idzie już jednak tak szybko, jak zawiązanie komitetu. Gotowy obiekt zostaje odebrany i poświęcony dopiero w maju 1990 r. Do dziś jest on siedzibą OSP w Suchowoli, którą to jednostkę, uznając jej zasługi i ważną rolę, w 1995 r. włączono do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. – *Przynależność do struktur krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego to dla nas duże wyróżnienie, włączenie do tego systemu oznacza bowiem, że nasza jednostka spełnia najwyższe standardy* – mówi Mariusz Karpienia, naczelnik OSP Suchowola.

Współcześnie

Obecnie prezesem OSP Suchowola jest Michał Suchwałko, funkcję naczelnika sprawuje Mariusz Karpienia. Do jednostki należy około 50 strażaków, wśród nich siedem kobiet. Jako że jest to formacja ochotnicza, na co dzień wykonują oni bardzo różne zawody. Są sprzedawcy, rolnicy, elektrycy, mechanicy, a nawet studenci i uczniowie. Nierzadko w OSP służą rodziny w kolejnych pokoleniach. Najpierw strażakiem był dziadek, a potem ojciec, następnie jego syn bądź też córka. Na brak chętnych do służby w OSP Suchowola nie można narzekać. Choć praca ta nie należy do najbezpieczniejszych, młodzi chętnie się do niej garną.

Strażacy z OSP Suchowola dysponują trzema samochodami – Starem 266, Starem 12.185 i Fordem. Posiadają m.in. ciężki

Suchowola – miasto i gmina w środku Europy

Miasto Suchowola położone jest w północnej części województwa podlaskiego. Tu właśnie, w suchowolskim parku, znajduje się miejsce uznane za geometryczny środek Europy. W 1775 r. wyznaczył je znany polski geograf Szymon Sobiekrajski. Dziś symbolizuje je pamiątkowy głaz. Od blisko 100 lat działa w Suchowoli Ochotnicza Straż Pożarna. Samo miasto również nie jest młode. Osadę Suchowola, której nazwa oznacza, że powstała w miejscu leśnego zrębu, założono już w XVI w. Prawa miejskie Suchowola po raz pierwszy otrzymała w 1777 r. Obecnie ma status gminy miejsko-wiejskiej, zajmuje około 250 km kw. Na tym terenie żyje około 7 tys. osób. Jeśli chodzi o jednostki OSP, to jest ich na obszarze całej gminy aż 15. Służy w nich około 360 strażaków ochotników. Wszystkie one podlegają pod OSP Suchowola.

W pobliżu Suchowoli, we wsi Okopy, urodził się i wychował błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. W Suchowoli wszystko się zaczęło. Tu młody Jerzy uczył się w szkole podstawowej i liceum, w tutejszym kościele pw. św. Piotra i Pawła był ministrantem. W Suchowoli znajduje się symboliczny grób księdza Jerzego, jego pomnik oraz muzeum, w którym prezentowane są pamiątki po niezłomnym kapelanie Solidarności.

Duchowny organizował w parafii pw. św. Stanisława Kostki na stołecznym Żoliborzu słynne msze św. za ojczyznę. Księdza Jerzego Popiełuszkę 19 października 1984 r. uprowadzono, a później zamordowano. Była to jedna z najokrutniejszych zbrodni PRL. Bezpośredni sprawcy zbrodni – trzej oficerowie SB oraz ich przełożony zostali skazani na karę więzienia w tzw. procesie toruńskim, ale wielu okoliczności zbrodni nigdy nie wyjaśniono. Wciąż nie wiadomo, kto naprawdę wydał wyrok na niezłomnego kapłana, którego proces kanonizacyjny jest bliski końca.

We wrześniu ubiegłego roku na 70. rocznicę urodzin ks. Jerzego do Suchowoli zjechało mnóstwo gości. Uroczystości zostały zorganizowane pod honorowym patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Byli na nich obecni przedstawicie władz państwowych i kościelnych oraz wierni z kraju i zagranicy. Całą dwudniową imprezę zabezpieczali m.in. strażacy ochotnicy z gminy Suchowola. Gdyby nie oni, takich uroczystości jak ta nie dałoby się w mieście przeprowadzić.

OSP Suchowola pełni ważną funkcję w życiu lokalnej społeczności. Strażacy zabezpieczają miejscowe uroczystości, różnego rodzaju imprezy miejskie, terenowe i religijne. Przy OSP Suchowola działa też Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza.

zestaw do ratownictwa technicznego, agregat prądotwórczy i reflektory do oświetlania miejsca zdarzenia nocą, umundurowanie bojowe i koszarowe oraz mundury galowe. Ich największym pragnieniem jest nowy samochód terenowy, bo te, które mają, są już dość wyeksploatowane. Na akcje wyruszają po zawiadomieniu w nowoczesnym systemie telefonicznym.

W jak różnych zdarzeniach suchowolscy strażacy udzielają pomocy, świadczą opisy akcji na bieżąco umieszczane na facebookowym profilu OSP: „Strażacy otrzymali informację z numeru 112, że na ul. Białostockiej w Suchowoli zapalił się samochód ciężarowy, a kierowca próbuje odjechać od budynków mieszkalnych. Natychmiast wysłano tam dwie jednostki gaśnicze"; „OSP Suchowola została dziś zadysponowana do pożaru w miejscowości Kolonie Podostrówek. Po przyjechaniu na miejsce okazało się, że płonie nieduży budynek gospodarczy z drzewem"; „Strażacy OSP Suchowola zabezpieczali lądowisko śmigłowca LPR na stadionie miejskim w Suchowoli";„Po godzinie 15.00 strażacy OSP Suchowola wyjechali do powalonego drzewa, które blokowało przejazd na trasie Suchowola – Wólka";„OSP Suchowola dostała kolejne wezwanie do pożaru pojazdu. Niedaleko miejscowości Leszczany zapalił się ciągnik rolniczy jadący z dwiema przyczepami drewna"; „OSP Suchowola w 2018 r. przyłączyła się do ogólnopolskiej akcji WOŚP „Ratujmy i uczmy ratować". Nasi druhowie spotykają się z najmłodszymi. Uczą ich, jak wezwać pomoc oraz co robić do momentu przybycia kwalifikowanej pomocy medycznej"; „Dzisiaj po godzinie 17 strażacy z OSP Suchowola zostali wezwani do palącej się trawy w miejscowości Chodoróka Stara". To wpisy zaledwie z ostatnich dni. Można więc sobie wyobrazić, że suchowolskim strażakom robota pali się w rękach...



Nieraz strażakom z OSP Suchowola udało się uratować ludzkie życie. Tak było m.in. podczas pożaru budynku mieszkalnego we wsi Jatwież Duża. Z narażeniem własnego życia wynieśli mężczyznę z płonącego obiektu, który zaraz potem się zawalił. – *Kiedy podczas akcji uda nam się uratować ludzkie życie, czuję się szczególnie dumny, że jestem strażakiem, że mogę w ten sposób pomagać* – mówi Mariusz Karpienia.

Zakres działań OSP w Suchowoli mocno wykracza poza jej zasadniczą funkcję, czyli gaszenie pożarów. Strażacy ochotnicy zabezpieczają też m.in. teren lądowania śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, pomagają osobom starszym, co roku zabezpieczają uczestników czerwcowej pielgrzymki do Sanktuarium Matki Bożej w Różanymstoku, pomagają podczas policyjnych akcji, biorą udział w poszukiwaniach osób zaginionych, zbierają dary dla osób poszkodowanych przez żywioły, ścinają drzewa zagrażające bezpieczeństwu ludzi, usuwają je z dróg po wichurach.

Przez Suchowolę biegnie ruchliwa droga krajowa nr 8. Codziennie przetacza się przez miasto kilka tysięcy TIR-ów. Wskutek tak dużego natężenia ruchu na tej jednopasmowej drodze dochodzi do wielu wypadków, niekiedy drastycznych i niebezpiecznych dla otoczenia. Bywają przypadki, kiedy podczas przejazdu przez miasto wywraca się lub co gorsze zapala się TIR. Podczas jednego z takich zdarzeń doszło do eksplozji zbiornika paliwa oraz przewożonej w ciągniku siodłowym butli z gazem. W płomieniach stanęły pobliskie drzewa, płoty, a nawet zabudowania. Akcja była bardzo poważna, ale dzięki sprawnej pracy strażaków nikt nie ucierpiał.

Strażacy z Suchowoli mają zaliczone wszelkie potrzebne kursy ratownictwa drogowego i medycznego. Są doskonale przeszkoleni i bardzo sprawni. Zajmują wysokie miejsca podczas ogólnopolskich zawodów strażackich. Często odbywają się w OSP ćwiczenia sprawnościowe, kursy, szkolenia.

Suchowolska OSP finansowana jest w największej części przez gminę, ale otrzymuje także środki z krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego i ze Związku OSP RP. Ma także własne przychody, z organizacji różnych akcji i imprez.

Orkiestra

Niemałą rolę w Suchowoli odgrywa, i to dosłownie, Młodzieżowa Orkiestra Dęta, która powstała przy OSP. Gra w niej około 50 osób. Ten zespół muzyczny ma na swoim koncie laury zdobyte w konkursach krajowych i zagranicznych. Koncertował m.in. we Francji, Watykanie, w Szwajcarii i Grecji. Repertuar strażackiej orkiestry jest niezwykle szeroki. Od utworów patriotycznych, religijnych, marszowych do aranżacji muzyki rozrywkowej, łącznie z najnowszymi hitami. Orkiestra ta jest uznawana w Polsce za prowadzącą najlepszą tzw. musztrę artystyczną. Dlatego właśnie w Suchowoli co roku odbywa się duża impreza – Europarada Orkiestr Dętych, w której udział biorą zespoły z kraju i zagranicy. W tym roku na początku lipca odbędzie się już jej szesnasta edycja.

Koncerty orkiestry od 1994 r. uatrakcyjniają występy dziewcząt z Grupy Tanecznej Mażoretek „Foch". Dwanaście mażoretek maszeruje zawsze przed orkiestrą. Wykonują też układy taneczne. Choreografię układa profesjonalna instruktorka, co pozwala grupie zdobywać wiele nagród. Z czasem przy orkiestrze powstała także grupa tamburmajorek. Młodzieżowa Orkiestra Dęta obecnie działa przy Zespole Szkół w Suchowoli, zwykle występuje wraz z zespołami mażoretek i tamburmajorek. Orkiestra wiele zawdzięcza śp. Jerzemu Zdanewiczowi, który przez wiele lat był jej kierownikiem, wysoko podnosząc jej rangę artystyczną.

Niejeden z członków strażackiej orkiestry stał się szanowanym obywatelem Suchowoli, a nawet odgrywa tam ważną rolę. – *W strażackiej orkiestrze zacząłem grać w 1983 r. Namówił mnie do tego brat. W mojej rodzinie w orkiestrze grał mój ojciec, brat i siostra. Jest to więc tradycja rodzinna. Dzięki grze w tym zespole zwiedziłem niemal wszystkie zakątki Polski i wiele miast za granicą. W orkiestrze zawiązało się wiele przyjaźni, trwających do dziś. Dopiero teraz, po latach, kiedy moja przygoda ze strażackim zespołem już się skończyła, należycie to doceniam* – mówi Michał Matyskiel, burmistrz Suchowoli.

Janusz Wałuszko jest prezesem
Oddziału Gminnego ZOSP RP w Suchowoli

www.kapral.pl

SKLEP INTERNETOWY DLA STRAŻY POŻARNEJ



NASZYWKI



CZAPKI



SZTANDARY

TEL. 536 140 001



POLARY



BLUZY



T-SHIRT



POLO

MAŁY STRAŻAK

ul. Pszczyńska 362A 44-335 Jastrzębie-Zdrój
tel/fax: 32 471 26 62 e-mail: info@malystrazak.pl
www.malystrazak.pl









PAWEŁ ROCHALA

Bezpieczeństwo

Jeśli nasz dom jednorodzinny służy wyłącznie do celów mieszkalnych, jest naszą twierdzą: żadni urzędnicy, w tym strażacy, nie mają do niego wstępu bez specjalnego nakazu. Nie oznacza to jednak zupełnego zwolnienia z przestrzegania prawa.



Zbiory Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach

Czytelnicy przepisów przeciwpożarowych napotykają przy nakazach i zakazach kilkakrotnie pojawiające się stwierdzenie: „za wyjątkiem budynków mieszkalnych w zabudowie jednorodzinnej i zagrodowej". W sumie jest to kilkanaście wykluczeń, z powodu których można odnieść wrażenie, że prawo przeciwpożarowe w znacznej części nie odnosi się do takich obiektów. Aż tak dobrze (źle) nie jest: doświadczenia wielu pokoleń znalazły swój wyraz w przepisach, mających na celu bezpieczeństwo nie tylko nasze, ale również innych ludzi. Zatem nawet w swoich mieszkaniach podlegamy nakazom i zakazom.

O jednym jeszcze warto wiedzieć. Nawet jeśli danym rygorom prawnym nie podlegamy, niektórym z nich warto się poddać dobrowolnie. Przecież jeśli chodzi o bezpieczeństwo pożarowe (i wybuchowe), przepisy nakładają na nas wymagania minimalne. Żaden z nich nie zabrania, by zabezpieczyć się lepiej – to nie zbrodnia, tylko rozsądek.

Czynności zabronione. Dlaczego?

Przepisy wprowadzają ogólną zasadę, którą warto znać:

W obiektach oraz na terenach przyległych do nich jest zabronione wykonywanie (…) czynności, które mogą spowodować pożar, jego rozprzestrzenianie się, utrudnienie prowadzenia działania ratowniczego lub ewakuacji.

Zastanówmy się, co oznaczają te cztery sformułowania ogólne, zawarte w jednym zdaniu zbiorczym jako czynności, które mogą spowodować:

1) pożar,
2) rozprzestrzenianie się pożaru,
3) utrudnienie ewakuacji,
4) utrudnienie prowadzenia działania ratowniczego.

Zauważmy, że w istocie wskazuje się tutaj poszczególne fazy pożaru: przyczynę, rozwój, ewakuację, gaszenie.

Nim wyliczymy wzięte z przepisów zakazy i nakazy, spróbujmy sobie wyobrazić wszystkie te elementy na przykładzie własnego domu czy mieszkania. Jest naszą twierdzą, ale czy w chwili niebezpieczeństwa nie stanie się pułapką? Albo czy nie stworzy zagrożenia dla sąsiadów? Czy wreszcie jego otoczenie, które pracowicie zmieniamy w oazę estetyki, pozwoli uratować go przed pożarem, czy też w tym przeszkodzi?

Warto zdać sobie sprawę, że przepisy przeciwpożarowe wzięły się z odpowiedzi na takie właśnie pytania. Wiele z nich wynikało z refleksji podyktowanych przez tragiczne w skutkach pożary. Dlatego nawet jeśli nie znamy szczegółowych przepisów, zawierzmy intuicji. Jeśli pojawia się cień podejrzenia, że na skutek danego zachowania możemy spowodować pożar, zrezygnujmy z niego. Choćby takiego, jak niżej wymienione.

Używanie otwartego ognia, palenie tytoniu i stosowanie innych czynników mogących zainicjować zapłon materiałów w strefie zagrożenia wybuchem oraz w miejscach występowania materiałów niebezpiecznych pożarowo.

Przepis jest bardzo stary, a jednocześnie zdroworozsądkowy. Czym jest strefa zagrożenia wybuchem, wiemy intuicyjnie, szczegółowo dowiemy się zaś z jednego z następnych odcinków, a dzięki obecnemu rozwojowi przepisów i systemu nadzoru nad nimi ostrzegą nas przed nią odpowiednie znaki i napisy. Czym są materiały niebezpieczne pożarowo – już wiemy. Dodajmy do tego, że wchodzenie z papierosem do stodoły czy stajni jest zachowaniem co najmniej nieodpowiedzialnym, podobnie jak nawyk palenia w łóżku. Oczywiście jeśli ktoś zechce na sobie we własnym domu wy-

w domu i zagrodzie



fot. Paweł Rochala

próbować, czym grozi palenie ognia nad rozlaną benzyną – nikt go nie powstrzyma, ale ból jest nie do zniesienia, a przeszczepy twarzy to ciągle wielka niewiadoma…

Użytkowanie instalacji, urządzeń i narzędzi niesprawnych technicznie lub w sposób niezgodny z przeznaczeniem albo warunkami określonymi przez producenta bądź niepoddawanych okresowym kontrolom, o zakresie i częstotliwości wynikających z przepisów prawa budowlanego, jeżeli może się to przyczynić do powstania pożaru, wybuchu lub rozprzestrzenienia ognia.

Jeśli ktoś używa młotka lub siekiery z pękniętym trzonkiem, raczej nie spowoduje pożaru, tylko coś ciężkiego spadnie mu na głowę lub kończynę. Gdy jednak czajnik elektryczny nie wyłącza się sam, jest urządzeniem niesprawnym, gotowym zmienić się w pochodnię, w dodatku pod napięciem 230 V. Użycie czterech przedłużaczy do zasilenia dwunastu urządzeń skończy się pożarem liniowym okablowania (przegrzanie izolacji) lub punktowym w miejscu styku, które zwykle ze względów estetycznych sytuuje się pod szafkami i firankami. Żelazka to obecnie skomplikowane urządzenia z zabezpieczeniami, a jednak najlepszym ze wszystkich pozostaje wyjęcie wtyczki z gniazdka. Naruszone gniazdko czy wyłącznik należy naprawić, gdyż naderwany przewód powoduje duży opór, a opór dla prądu jest połączony z wydzielaniem ciepła. Stosowanie listew zasilających elektronikę bez bezpieczników i wyłączników to lekkomyślność. Mokra suszarka do włosów może zmienić się w miotacz ognia, podobnie dodatkowe urządzenie ogrzewcze, którego nie oczyściliśmy z kurzu.

W tym dziale mieszczą się również przewody dymowe, spalinowe i wentylacyjne. Nie musimy wpuszczać do domu kominiarza, możemy je czyścić sami. I róbmy to, a przede wszystkim sprawdzajmy ich drożność i szczelność. Powody są następujące.

W przewodach dymowych (od urządzeń na paliwa stałe) mamy do czynienia z nagarem z niespalonych cząstek. Czyszczenie dwa razy do roku może nie być wystarczające. Nie bez przyczyny producenci kominków i pieców wprowadzają ograniczenia: zwykle należy używać drewna z drzew liściastych i suszonego przez 1,5 roku. Kto czyni inaczej, ma nie tylko sadzę w kominie, ale też żywicę i nagar ze smoły drzewnej: po zapaleniu tego komin nadaje się do generalnego remontu, gdyż szczelny już nie będzie i w przyszłości spaliny zatrują domowników. Jeśli użycie węgla jest zabronione w danym urządzeniu, to należy tego przestrzegać. Węgiel daje wyższą temperaturę, co może uczynić z kominka lub piecyka urządzenie jednorazowe – popękane nie nadają się do użytku, a przy tym rozprzestrzeniają tlenek węgla, zmieniając nasz dom w komorę gazową.

Warto też wiedzieć, że przewody spalinowe, służące do odprowadzania spalin z gazów palnych i oleju opałowego, mogą co prawda być mniej odporne ogniowo od dymowych, ze względu na niższą temperaturę spalin, ale muszą być znacznie odporniejsze na działanie kwasów i wilgoci. Dlatego komin dobry jako dymowy niekoniecznie sprawdzi się jako spalinowy – zostanie przeżarty, rozszczelniony i będzie podtruwał, a nawet truł.

Przewody wentylacyjne też należy czyścić, a przede wszystkim nie zasłaniać ich. Pajęczyny, liście, pyły – to wszystko osiada, zawęża przekroje, tamuje przepływ. A już szczególnie uciążliwe są gniazda ptaków. Bez wentylacji budynek nie oddycha, a jakiekolwiek spalanie w nim (np. w kuchni) następuje z wytwarzaniem tlenku węgla.

Garażowanie pojazdów silnikowych w obiektach i pomieszczeniach nieprzeznaczonych do tego celu, jeżeli nie opróżniono zbiornika paliwa pojazdu i nie odłączono na stałe zasilania akumulatorowego pojazdu.

Przepis mówi sam za siebie i dotyczy również budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego. Pseudogaraż jest miejscem, które może skontrolować strażak. Żartów nie ma – zbyt wiele budynków spaliło się od zapłonu w garażowanym pojeździe. Samochód jest urządzeniem łączącym w małej objętości mechanikę, elektrykę i łatwopalne paliwo, uzupełnione o duże ilości gąbki i gumy. W prawdziwym garażu, nawet blaszanym, ta groźna mieszanina jest zamknięta w dosyć szczelnej przestrzeni, z której ogień łatwo nie wyjdzie. Garażowanie w szopie czy stodole to proszenie się o poważne kłopoty i ściąganie nieszczęścia na innych. Nic dziwnego, że nieprawidłowe garażowanie jest częstym przedmiotem skarg sąsiedzkich, rozwiązywanym poprzez grzywny w drodze mandatu karnego i decyzji administracyjnych.

Rozgrzewanie za pomocą otwartego ognia smoły i innych materiałów w odległości mniejszej niż 5 m od: obiektu, przyległego do niego składowiska lub placu składowego z materiałami palnymi, przy czym jest dopuszczalne wy-

PRZYDATNE OCHOTNIKOM

konywanie tych czynności na dachach o konstrukcji i pokryciu niepalnym w budowanych obiektach, a w pozostałych, jeżeli zostaną zastosowane odpowiednie, przeznaczone do tego celu podgrzewacze.

Postęp techniczny niemal wyeliminował powód stworzenia tego przepisu. Jest tu jednak istotna wskazówka co do rozpalania ognisk na posesji. Odnotowuje się mniej niż kiedyś pożarów od niewłaściwego podgrzewania smoły czy lepiku, natomiast znacznie więcej od niewłaściwego kładzenia termozgrzewalnej papy: robienie tego na materiale palnym jest niedopuszczalne.

Rozpalanie ognia, wysypywanie gorącego popiołu i żużla lub wypalanie wierzchniej warstwy gleby i traw w miejscu umożliwiającym zapalenie się materiałów palnych albo sąsiednich obiektów.

Kiedyś przepis wskazywał przy powyższych zastrzeżeniach konkretną odległość, której nie można zmniejszyć: 10 m. Często była ona nie do zachowania. Obecnie odwołuje się do zdrowego rozsądku. Warto jednak mieć na względzie poprzednią wartość: o ile można zbliżyć ognisko czy grilla do własnego budynku, to już od obiektów należących do sąsiadów lepiej jest zachować odległość nie mniejszą niż 10 m, choćby ze względu na uciążliwości związane z paleniem ognia. Jeśli chodzi o lasy, przepis za-kazuje palenia ognisk, używania ognia otwartego i palenia tytoniu w odległości mniejszej niż 100 m od nich. Właściciel lasu może urządzić w nim miejsce na rozpalanie ogniska. Palenisko nie może jednak znajdować się na ściółce leśnej czy na torfie: musi to być ziemia, piasek i kamienie, a nad ogniskiem nie może być zwisających gałęzi. Wokół ogniska należy zrobić kilkumetrowy pas wolny od ściółki. No i jeszcze jedno – w okresach suszy lepiej ognisk nie rozpalać w ogóle.

Składowanie poza budynkami w odległości mniejszej niż 4 m od granicy działki sąsiedniej materiałów palnych, w tym pozostałości roślinnych, gałęzi i chrustu.

To bardzo kontrowersyjny przepis. Z jednej strony nieprzestrzeganie go jest swoistą normą, z drugiej zaś stałym przedmiotem skarg i doniesień sąsiedzkich. Przewiduje się jego zmianę (nie koreluje z rzeczywistością), dopuszczone będzie składowanie w granicy działki kilku metrów przestrzennych drewna na cele własne, niezwiązane z działalnością gospodarczą – pod warunkiem zachowania odległości bezpiecznej od budynków na sąsiedniej działce. Tymczasem jednak przepis obowiązuje i sprawia kłopoty. Ma przy tym swoją logikę: zapobiega urządzaniu wielkich składowisk materiałów palnych pod pozorem, że tak się robiło zawsze i nic się nie stało.

Użytkowanie elektrycznych urządzeń ogrzewczych ustawionych bezpośrednio na podłożu palnym, z wyjątkiem urządzeń eksploatowanych zgodnie z warunkami określonymi przez producenta.

Dla własnego bezpieczeństwa warto czytać instrukcję każdego urządzenia grzewczego i nie kupować urządzeń produkcji nieznanej. Zastosowanie podłoża wykonanego z materiałów niepalnych jest bardzo proste. W zależności od wielkości urządzenia może nim być mniejsza lub większa płytka z glazury lub terakoty. Poza tym warto wypracować sobie nawyk odłączania od prądu urządzenia grzewczego, jeśli nie jest ono przeznaczone do pracy ciągłej.

Przechowywanie materiałów palnych oraz stosowania elementów wystroju i wyposażenia wnętrz z materiałów palnych w odległości mniejszej niż 0,5 m od urządzeń oraz instalacji, mogących je zapalić.

Przede wszystkim są to urządzenia, które nagrzewają się w czasie eksploatacji do wysokiej temperatury (powyżej 100°C), czyli wszelkie urządzenia grzewcze. Drugą grupą są urządzenia i instalacjami elektryczne, o napięciu roboczym zwykle nie występującym w instalacjach domowych, czyli rzędu 400-1000 V, ale przy panelach fotowoltaicznych pojawiają się wysokie napięcia, więc w pobliżu ich przewodów głównych oraz przetwornicy (prąd stały – prąd zmienny) lepiej stosować się do tego przepisu. Jako instalacje niebezpieczne traktuje się wszelkie przewody uziemiające oraz odprowadzające ładunki instalacji piorunochronnej.

Generalnie rzecz biorąc, lepiej dmuchać na zimne i zapamiętać półmetrową odległość mebli, firan, boazerii od różnych urządzeń elektrycznych i ogrzewczych, nawet jeśli mają niższe niż wyżej podano parametry niebezpieczne.

Stosowanie osłon dla żarówek (abażurów, obudów) z materiałów palnych.

Papier przystawiony do tradycyjnej żarówki, a nawet niektóre drewienka, wcześniej czy później się zapalą. Odległość bezpieczna, dopuszczalna przepisami, to nie mniej niż 5 cm, nawet w przypadku nowoczesnych świecideł energooszczędnych.

Zabronione jest jednoczesne stosowanie dwóch rodzajów gazu palnego w budynku.

Jeśli mamy instalację gazu ziemnego, głównie metanu, nie wolno stosować gazu płynnego (propanowego) z butli lub zbiornika. Gazy te mają różne właściwości fizykochemiczne, w związku z tym w palnikach kuchni czy ogrzewaczy muszą być zastosowane inne dysze dostarczające gaz. Gaz ziemny jest lżejszy od powietrza, gaz propanowy – cięższy. Nie ma sensu potęgować zagrożenia. Zatem albo jedno, albo drugie.

Przy użytkowaniu gazu propanowego należy przestrzegać zasady przechowywania w budynku lub mieszkaniu nie więcej niż dwóch butli 11 kg (to te większe). Żeby zniszczyć cały budynek, gazu w jednej takiej butli jest aż nadto. Należy też zwracać uwagę na stan samych butli, a zwłaszcza uszczelek w nich. Jeśli tylko czujemy charakterystyczny zapach gazu (czyli nawaniacza), natychmiast zakręcamy butlę. Butle przechowujemy w pomieszczeniach, które nie nagrzewają się powyżej 35°C – nie mogą to przy tym być strychy, poddasza nieużytkowe ani piwnice.

Bezpieczniej jest posiadać zbiornik zewnętrzny na gaz propanowy, mimo że znajduje się w nim kilkaset razy więcej gazu niż w butli przenośnej. Unikamy jednak manipulowania wewnątrz budynku rozłączaniem i przyłączaniem butli do reduktora. Poza tym urządzenia ulegające awariom – złącza i reduktor – znajdują się poza budynkiem, w bezpiecznej od niego odległości, ewentualnie w sąsiedztwie ściany bez otworów. Co ważne, zbiorniki takie podlegają cyklicznym kontrolom uprawnionych instytucji.

Instalowanie opraw oświetleniowych oraz osprzętu instalacji elektrycznych, takich jak wyłączniki, przełączniki, gniazda wtyczkowe, bezpośrednio na podłożu palnym, jeżeli ich konstrukcja nie zabezpiecza podłoża przed zapaleniem.

To przepis często naruszany, zwykle z tragicznymi skutkami. Wyposażenie drewnianego domu w ekonomiczny osprzęt zwykle okazuje się fatalnym błędem. Najprostszą wskazówką o bezpieczeństwie danego osprzętu jest odpowiednia informacja producenta lub widoczna blacha na tyle gniazda wtykowego czy wyłącznika.

Przepisy, które nie zawsze obowiązują w domu i zagrodzie, a które warto znać i stosować.

Przepisy nie nakazują doprowadzenia dróg pożarowych do budynków jednorodzinnych i zagrodowych. Warto jednak za-

dbać o to, by drogi komunikacji ogólnej były drożne, np. przez umówienie się z sąsiadami, że parkujemy pojazdy w taki sposób, by przejechał między nimi śmieciowóz – wtedy przejedzie nawet ciężki pojazd gaśniczy. Jeśli nasz budynek ma więcej niż dwie kondygnacje, dobrze zadbać o to, by choć z jednej strony okna były dostępne dla strażackiego sprzętu, żeby nie było pod nimi związanych trwale z gruntem płotów i drzew. Czasami może się przydać miejsce do ustawienia skokochronu, drabiny mechanicznej czy podnośnika hydraulicznego.

Niezbędna jest woda do zewnętrznego gaszenia. Zapewniają ją hydranty: w mieście 10 dm^3/s, na terenach wiejskich 5 dm^3/s. Niestety, wiele hydrantów jest uszkodzonych. Nie pozwalajmy na ich dewastację, zgłaszajmy do miejscowego zakładu wodociągów i kanalizacji takie przypadki. No i powstrzymujmy psy przed ich obsikiwaniem – to jeden z najczęstszych powodów korozji tych urządzeń. Jeśli w odległości do 75 m od naszego budynku nie ma sprawnego hydrantu, powinniśmy czuć się zaniepokojeni.

Stałym przedmiotem walki straży pożarnych jest udrażnianie dróg ewakuacyjnych w budynkach. Korytarze nie powinny być magazynami materiałów palnych ani nawet niepalnych, które zmniejszają ich szerokość. Ustawienie w takim miejscu metalowej szafki ubraniowej jest traktowane jako składowanie materiałów palnych: o klasyfikacji decyduje zawartość. Korytarze powinny być wolne od wszelkich materiałów palnych, gdyż właśnie przez nie pożar rozwija się na inne pomieszczenia.

Z tego samego powodu naprawdę warto się zastanowić, czy koniecznie musimy mieć w naszej twierdzy boazerię z drewna, materiału drewnopochodnego lub (co gorsza) tworzyw sztucznych. Przepisy nie zabraniają tego w budownictwie indywidualnym czy wewnątrz mieszkań, ale czy koniecznie nasz przedpokój ma działać w razie pożaru jak wielki piec?

Najstarszym ze wszystkich przepisów jest zakaz składowania materiałów palnych na nieużytkowych poddaszach i strychach – wydawano takowe już w średniowieczu. Powód jest oczywisty – taka rupieciarnia płonie bardzo długo, a ugasić ją jest bardzo trudno. Pożar oddziałuje nie tylko na płonący budynek (może przepalić strop), ale również, poprzez długotrwałe promieniowanie cieplne, na sąsiednie obiekty. Dziś tym zakazem obejmuje się również drogi komunikacji ogólnej w piwnicach oraz wszelkie pomieszczenia techniczne. Mało tego – nie wolno w tych miejscach przechowywać pełnych, niepełnych i opróżnionych butli przeznaczonych do gazów palnych. Przepisy te obowiązują również w budownictwie indywidualnym. Może się więc okazać, że odszkodowanie po pożarze okaże się sprawą wątpliwą: przecież nikt nie zmusza do naruszania przepisów.

Nikt nie będzie pilnował, byśmy we własnym domu nie zastawiali dostępu do wyłączników i tablic rozdzielczych prądu elektrycznego oraz kurków głównych instalacji gazowej. Te elementy muszą być widoczne i łatwo dostępne. Pierwszą czynnością strażaków w razie pożaru jest odcięcie od płonącego obiektu prądu i gazu. Z powodzeniem możemy tak zrobić sami i bezpiecznie gasić pożar.

W budownictwie indywidualnym nie jest zabronione zabudowanie okien kratami. Jeśli jednak żadna z nich nie da się otworzyć od wewnątrz, są dla nas przeszkodą nie do pokonania w czasie pożaru, a i strażacy nie od razu do nas dotrą.

Przepisy nie nakazują posiadania w domu czy mieszkaniu gaśnicy, czujki dymu czy tlenku węgla lub czujnika gazów palnych. Wszystkie te przedmioty mogą być bardzo przydatne, a obecny rozwój techniczny czyni z nich urządzenia dyskretne, niezawodne i mało uciążliwe. Opracowano nowe typy gaśnic służące do gaszenia pożarów tłuszczów, mające w oznaczeniu literę F. Zapewniam, że mając ją w kuchni, można podjąć bezpieczną próbę ugaszenia dowolnego pożaru domowego bez powodowania dodatkowych zniszczeń. Nawet gaśnica samochodowa, która w myśl przepisów nie nadaje się do zabezpieczania budynków ze względu na zbyt małą środka gaśniczego (tylko 1 kg, a powinny być co najmniej 2 kg), jest lepsza niż nic. Jeśli nie gaśnica, to może być hydronetka lub nawet opryskiwacz do roślin – ważne, żeby stale miały w sobie wodę (tylko akurat wodą nie gaśmy, póki nie odłączymy prądu od budynku).

Czujka dymu ostrzeże nas przed pożarem. Czujka tlenku węgla przed śmiercią. Czujnik gazu palnego przed wybuchem.

Uciążliwością jest, że każde z tych urządzeń ma określony czas użytkowania, ale technika idzie naprzód, wydłużając go coraz bardziej, nawet do 10 lat w przypadku niektórych autonomicznych czujek dymu. Poza tym nie zawsze potrzebny jest cały zestaw tych urządzeń. Jeśli nie mamy w domu urządzeń spalających: drewno, węgiel, pellety, gaz, olej opałowy – czujka tlenku węgla nie jest nam potrzebna. Jeśli nie stosujemy palnego gazu, niepotrzebny jest przeznaczony do niego czujnik. Za to czujka dymu i gaśnica zawsze się przydadzą, choć nie ma przymusu ich stosowania w budownictwie indywidualnym i zagrodowym, tudzież w mieszkaniach. Jednak o tym, czy warto było na nich oszczędzić, lepiej osobiście się nie przekonywać.

st. bryg. Paweł Rochala
jest p.o. dyrektorem Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach

REKLAMA

POLOWY ZESTAW KWATERMISTRZOWSKI

Stół ST3
dł. 1800 mm
szer. 750 mm
wys. 700 mm
waga 8 kg

Fotel F10
szer. 460 mm
wys. oparcia 400 mm
wys. siedziska 510 mm
waga 4,1 kg



M-ELEKTROSTATYK
ul. Szamotowa 16A
42-280 Częstochowa
tel. 343246095
www.elektrostatyk.com

Rydwany ognia

Pożary autobusów nie są zjawiskiem lokalnym. Wręcz przeciwnie – stanowią zauważalny problem na całym świecie, a liczba takich pożarów w ostatnich latach wzrasta. W Polsce statystycznie pożar w autobusie powstaje co drugi dzień.

TOMASZ SAWICKI

Nie są prowadzone statystyki pożarów w autobusach miejskich, a szkoda, bo to one charakteryzują się zdecydowanie największą liczbą przewożonych pasażerów. W niektórych miastach po serii pożarów tego typu autobusów zaczęto określać je mianem „rydwanów ognia".

Autobus

Potocznie autobusami nazywa się duże pojazdy samochodowe służące do przewozu grupy osób. Zgodnie z ustawą z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (DzU 2012 poz. 1137 ze zm.) autobus to pojazd samochodowy do przewozu osób, który łącznie z fotelem kierowcy ma więcej niż dziewięć miejsc siedzących.

Ze względów funkcjonalnych autobusy dzieli się na: miejskie, podmiejskie, międzymiastowe, kombi, turystyczne, szkolne i specjalne. Wraz z wdrażaniem do produkcji kolejnych generacji autobusów i wprowadzaniem nowych rozwiązań ułatwiających wejście do pojazdu wykształcił się podział autobusów pod względem wysokości podłogi: wysokopodłogowe, średniopodłogowe, niskowejściowe i niskopodłogowe.

Ze względu na liczbę przewożonych pasażerów autobusy są podzielone na kategorie (tabela 1). Od tej liczby zależy także masa i długość autobusu.

Szczegółowa regulacja dotycząca klasyfikacji autobusów znajduje się w rozporządzeniu ministra infrastruktury w sprawie homologacji typu pojazdów samochodowych i przyczep. Klasyfikacje te stosowane są głównie do określania wymogów homologacyjnych i przepisowych i są zgodne z unijną dyrektywą 2001/85/WE.

Według danych GUS w Polsce w końcu 2016 r. zarejestrowanych było 113,1 tys. autobusów, 11,9 tys. stanowił tabor autobusowy przeznaczony do komunikacji miejskiej. 92% autobusów napędzanych jest olejem napędowym, a 3,3% wyposażonych jest w silniki benzynowe. Autobusy w wieku powyżej 30 lat stanowiły 21,1% ogólnego stanu pojazdów. W 2016 r. transportem autobusowym w komunikacji międzymiastowej w kraju przewieziono 390,4 mln pasażerów, a taborem komunikacji miejskiej 3766,3 mln.

Pożary

Pożar autobusu jest zdarzeniem groźnym dla pasażerów z uwagi na jego bardzo szybki rozwój i krótki czas na ewakuację z palącego się pojazdu. Dodatkowo skutkuje wysokimi stratami materialnymi dla przewoźnika (całkowite lub czasowe wyłączenie z ruchu zniszczonego pojazdu). Pożarowi, który rozprzestrzenił się na przedział pasażerski, towarzyszy bardzo wysoka temperatura, nawet przekraczająca 1000°C. W takiej temperaturze spalają się wszystkie przedmioty wykonane z materiałów palnych, a z autobusu zostaje najczęściej jedynie stalowa konstrukcja.

W praktyce spotykamy się z pożarami autobusów, które z uwagi na obszar spalenia można podzielić na następujące grupy:

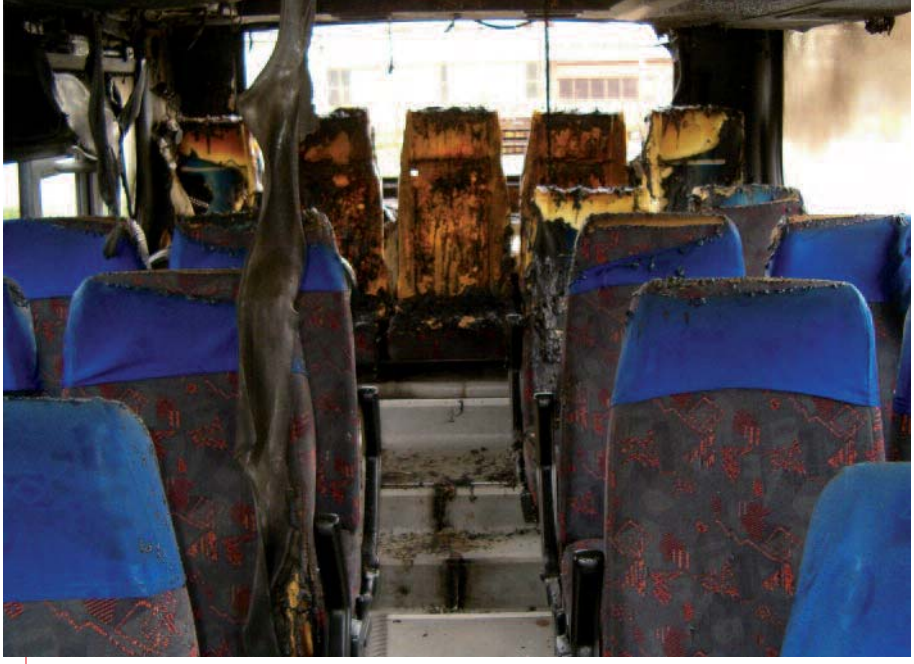
- całkowite – kiedy pożar obejmuje cały autobus,
- częściowe – kiedy pożar obejmuje część autobusu, np. komory silnika, podwozie pojazdu,
- miejscowe – kiedy następuje spalenie podzespołu autobusu, np. opony na kole, urządzenia grzewczego.

Statystyki prowadzone w Szwecji, Norwegii, Niemczech i Włoszech wskazują, że rokrocznie w tych krajach ulega pożarom około 1-1,5% floty autobusowej. W Niemczech co roku notuje się 350-400 pożarów autobusów, a w Szwecji ponad 135. W Polsce w danych statystycznych KG PSP w ostatnich latach rejestrowanych jest 180-190 pożarów autobusów rocznie. Najwięcej pożarów powstaje w woj. śląskim. Należy jednak zaznaczyć, że przypadki pożarów nie są dostatecznie udokumentowane. Wynika to głównie z tego, że firmy przewozowe nie chcą publikować i udostępniać takich informacji. Straży pożarnej lub policji nie są zgłaszane szczególnie pożary miejscowe, ugaszone w zarodku za pomocą podręcznego sprzętu gaśniczego. Badania prowadzone w Szwecji i Norwegii pokazują, że rzeczywista liczba pożarów jest większa od zgłoszonej oficjalnie o ok. 40%.

Chociaż rzadko zdarzają się ofiary śmiertelne pożarów w autobusach, to niekiedy

Tabela 1. Kategorie autobusów ze względu na liczbę pasażerów

Kategoria	Liczba pasażerów	Masa całkowita [t]	Długość [m]
mikrobusy	9-16	do 3,5	do 6
mini	do 50	6-9	6-8
midi	do 75	12-15	9-10
maxi	do 120	16-19	11-12
mega	pow. 120	24-28	do 18



fot. Tomasz Sawicki (2)

Częściowo spalone wnętrze autobusu

dochodzi do zdarzeń uznawanych za katastrofalne. Dla przykładu przedstawię zestawienie zdarzeń z ostatnich lat, wraz ze wskazaniem liczby ofiar śmiertelnych i okoliczności zdarzenia:

- Indie, Uttar Pradesh, 2008 r. 63 ofiary śmiertelne, stwierdzono iskrzenie z uszkodzonej i oderwanej osi jezdnej oraz wypływ paliwa z pękniętego zbiornika.
- Iran, Qum, 2013 r. 44 ofiary śmiertelne, pęknięcie opony i zderzenie z drugim autobusem.
- Andhra Pradesh, Indie, 2013 r. 45 ofiar, uderzenie w balustradę na moście i przebicie zbiornika paliwa.
- Meksyk, Veracruz, 2014 r. 36 ofiar, uderzenie w zaparkowaną przyczepę.
- Fundaction, Kolumbia, 2014 r. 32 dzieci, uzupełnienie paliwa.
- Lwengo, Uganda, 2012 r. 30 ofiar, brak informacji co do okoliczności zdarzenia.
- Chengdu, Chiny, 2009 r. 27 ofiar, podpalenie przez pasażera benzyny w pojemniku wewnątrz autobusu.
- Wuxi, Chiny, 2010 r. 24 ofiary, brak informacji co do okoliczności zdarzenia.
- Wilmer, USA, 2005 r. 23 ofiary, awaria układu hamulcowego, w autobusie przewożono osoby starsze z butlami tlenowymi.
- Uttar Pradesh, Indie, 2017 r. 22 ofiary, zderzenie z ciężarówką.
- Hannover, Niemcy, 2008 r. 20 ofiar, ogień został zainicjowany w toalecie autobusu, najprawdopodobniej od papierosa.

Przyczyny pożarów

W czasie eksploatacji taboru autobusowego pożary powstają najczęściej w wyniku:

- wycieków paliwa na rozgrzany blok silnika,
- działania termicznego prądu elektrycznego,
- przegrzania w wyniku tarcia układu hamulcowego,
- stanów awaryjnych systemu ogrzewania dodatkowego,
- uszkodzenia układu pneumatycznego.

Zdarza się, że pożary powstają w konsekwencji wypadku drogowego. Ponadto do pożarów w autobusach dochodzi niekiedy w czasie ich postoju, np. w wyniku celowego podpalenia (akt zemsty lub chęć wyłudzenia odszkodowania) lub zaprószenia ognia w czasie prac remontowo-naprawczych.

Analizy dotyczące pożarów w autobusach prowadzone przez NFPA i SP Technical Research Institute wykazują, że 10% wszystkich autobusów jest narażonych na pożar w trakcie eksploatacji, a w ciągu ostatnich 10 lat liczba pożarów w autobusach w wielu krajach niemal się podwoiła. W Polsce natomiast w ostatnich latach panuje odwrotna tendencja – wskaźnik zarejestrowanych każdego roku pożarów autobusów zmniejszył się o kilka procent, z 240 pożarów w 2010 r. do 165 w 2016 r.

Badania i analizy wykazują, że ponad 60% pożarów autobusów powstaje w komorze silnika, jest to bowiem miejsce najbardziej narażone na zainicjowanie ognia z uwagi na zgromadzenie w niewielkiej przestrzeni komory wielu urządzeń generujących ciepło (np. blok silnika – ok. 200°C, turbosprężarka – ok. 500°C, układ wydechowy – ok. 400°C), w otoczeniu wielu materiałów palnych (np. paliwo, płyny eksploatacyjne, tworzywa sztuczne, guma). Jedynie około 20% pożarów powstaje w układzie jezdnym.

Na pożary narażone są nie tylko wyeksploatowane pojazdy, ale i nowoczesne autobusy, a to za sprawą coraz bardziej rygorystycznych norm ekologicznych, które prowadzą do zwiększenia ciśnienia w systemie zasilania paliwem oraz podwyższenia temperatury w komorze silnika przy ograniczonej możliwości odprowadzania ciepła. Izolacja termiczna komory silnika podczas jazdy autobusu kumuluje w niej ciepło i powoduje duży wzrost temperatury z powodu małej pojemności cieplnej. Wysoka temperatura skraca żywotność elementów z tworzyw sztucznych i gumy.

Najczęściej pożar w autobusie zauważany jest przez pasażerów (zapach lub widok dymu, zapach paliwa, nagłe pojawienie się niepokojących odgłosów). Istotną funkcję w przypadku pożaru w autobusie pełni kierowca, który powinien być odpowiednio przeszkolony i potrafić sprawnie przeprowadzić ewakuację pasażerów, a następnie podjąć działania gaśnicze za pomocą podręcznego sprzętu gaśniczego.

Zgodnie z przepisami rozporządzenia każdy autobus powinien być wyposażony w dwie gaśnice, z których jedna powinna być umieszczona możliwie blisko kierowcy, a druga – wewnątrz autobusu, w miejscu łatwo dostępnym. Autobus o długości nieprzekraczającej 6 m może być wyposażony w jedną gaśnicę.

Badania w pełnej skali

W Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie w 2017 r. przeprowadzono badania w pełnej skali rozwoju pożaru niskowejściowego autobusu miejskiego klasy maxi, marki Jelcz M121I. Był to autobus o masie własnej 11 500 kg, z silnikiem Iveco Nef Euro 4, o układzie drzwi 2-2-2, przeznaczony do przewozu 104 pasażerów, w tym 24 w pozycji siedzącej.

Badanie polegało na zainicjowaniu pożaru w komorze silnika, dokonywaniu pomiarów za pomocą rozmieszczonych w różnych miejscach autobusu termopar, obserwacji dróg i kierunków rozprzestrzeniania się ognia. Przebieg pożaru rejestrowano za pomocą kamery cyfrowej i aparatów cyfrowych. Badania były prowadzone przy temperaturze 25°C.

Spalanie zainicjowano w komorze silnika. Na silnik wylano 100 ml nafty i podpalono za pomocą zapalnika pirotechnicznego. W komorze silnika rozpoczął się proces spalania:

- po upływie 2 min w komorze silnika wydzielała się niewielka ilość dymu, temperatura w komorze silnika wzrosła do 500°C, nastąpiło przejście od fazy wzrostu do fazy w pełni rozwiniętego pożaru;
- po upływie 5 min od zainicjowania pożaru strefa spalania zaczęła się rozprzestrzeniać do przedziału pasażerskiego. Nastąpiło to na skutek pęknięcia tylnej szyby pojazdu. Ogień przedostał się do przedziału pasażerskiego, powodując szybki wzrost temperatury. Wzrost temperatury spowodował pękanie i wypadanie szyb. Gorące gazy przedostawały się do kabiny kierowcy, powodując tam niewielki wzrost temperatury;



Pożar w komorze silnika autobusu

- w 6 min częściowo została przepalona przegroda oddzielająca komorę silnika od wnętrza pasażerskiego;
- po 9 min 40 s od momentu zainicjowania spalania do gaszenia pożaru przystąpiła straż pożarna. W tym czasie najwyższą temperaturę – 1080°C odnotowano w przedziale pasażerskim w części tylnej autobusu, na wysokości zagłówka. W komorze silnika maksymalna temperatura była niższa, wynosiła 905°C. W środkowej części przedziału pasażerskiego, pośrodku, nad podłogą, temperatura osiągnęła 543°C, natomiast na wysokości zagłówka – 982°C. W przedziale kierowcy, nad kierownicą, zarejestrowano temperaturę 168°C.

Badania pokazały, że pasażerowie autobusu mają na ewakuację od około 4 min do około 6 min, w zależności od momentu zauważenia pożaru i reakcji kierowcy. Czynnikiem sprzyjającym rozprzestrzenieniu się strefy spalania do przestrzeni pasażerskiej było wykonanie tylnej pokrywy komory silnika z tworzywa sztucznego. Jej szybkie przepalenie spowodowało możliwość bezpośredniego oddziaływania pożaru na tylną szybę pojazdu i jej pęknięcie. Kolejnym czynnikiem sprzyjającym rozprzestrzenieniu się strefy spalania było wykonanie poszycia dachu z tworzywa sztucznego.

Warto sięgnąć także do podobnych badań przeprowadzonych pod koniec lat 70. XX w. w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Ochrony Przeciwpożarowej w Józefowie (obecnie CNBOP). Badania przeprowadzano w pełnej skali, na średniopodłogowym autobusie miejskim klasy maxi – marki Jelcz PR 100. Autobus o masie własnej 8 300 kg z silnikiem Berliet V800 o poj. 8,82 dm^3, o układzie drzwi 2-2-0, był przeznaczony do przewozu 96 pasażerów, w tym 29 na miejscach siedzących. Produkowany był na licencji francuskiej firmy Berliet. W momencie wprowadzania modelu do produkcji stanowił jedną z najnowocześniejszych konstrukcji tego typu na świecie. Komora silnikowa została umieszczona z tyłu pojazdu (podobnie jak w dzisiejszych konstrukcjach), co pozwoliło na obniżenie podłogi.

Badanie dotyczyło tylnej części autobusu. Polegało ono na zainicjowaniu pożaru w komorze silnika, dokonywaniu pomiarów i prowadzeniu obserwacji dróg i kierunków rozprzestrzeniania się ognia z komory silnika do przedziału pasażerskiego. Prowadzono jednocześnie szczegółową obserwację zachowania się poszczególnych materiałów. Mimo że badanie zostało przeprowadzone w temperaturze 4°C, rozprzestrzenianie się pożaru było dynamiczne:

- po 1 min i 10 s od rozpoczęcia badania od rozgrzanych blach przegrody pomiędzy komorą silnika a przedziałem pasażerskim zapaliła się wykładzina podłogowa nad komorą silnika;
- po 1 min i 50 s zapalił się materiał pokrycia fotela mieszczącego się bezpośrednio nad komorą silnika;
- po 2 min i 55 s nastąpił dynamiczny rozwój pożaru w przedziale pasażerskim;
- po 3 min i 20 s cały przedział pasażerski został objęty płomieniami (rozgorzenie).

Po zakończeniu badań i przeprowadzeniu oględzin pojazdu stwierdzono, że pożar spowodował całkowite wypalenie laminowanej wykładziny sufitowej wraz z ociepleniem, całkowite wypalenie wnętrza przedziału pasażerskiego, całkowite wypalenie wykładziny podłogowej oraz termiczne odkształcenia konstrukcji nośnej pokrywy komory sprzęgła.

Podejmując próbę porównania wyników tych badań, można stwierdzić, że dziś pożar w komorze silnika autobusu, choć rozwija się dynamicznie, to potrzebuje więcej czasu, aby rozprzestrzenić się poza jego kubaturę. Komora silnika jest lepiej zabezpieczona przed możliwością rozprzestrzenienia się ognia i dymu do przedziału pasażerskiego. Pożar w komorze silnika autobusu Jelcz PR100 40 lat temu potrzebował niespełna minuty, żeby rozprzestrzenić się do przedziału pasażerskiego (licząc od zainicjowania spalania). Obecnie w poddanym badaniom autobusie Jelcz M121I ten czas wydłużył się do około 6 min, a więc tyle samo wzrósł czas bezpiecznej ewakuacji pasażerów.

Na przestrzeni lat sposób opuszczania autobusów uległ znacznej zmianie. W dawnych konstrukcjach ręcznie otwierane drzwi montowano przy każdym rzędzie siedzeń. Nieco później liczbę wyjść ograniczono do dwóch – przedniego i tylnego. Dziś w autobusach standardem są automatycznie sterowane drzwi wejściowe oraz wyjścia bezpieczeństwa w oknach bocznych. Ponadto pojazdy wyposaża się w klapy dachowe, które ułatwiają opuszczenie ich w razie wywrotki. Liczba i wymiar drzwi w autobusie są ściśle

związane z jego przeznaczeniem. W autobusach turystycznych i międzymiastowych stosuje się dwoje jednoskrzydłowych drzwi otwieranych na zewnątrz o szerokości około 0,8 m, natomiast w autobusach miejskich jest ich dwoje, troje, a nawet czworo (autobus przegubowy), są dwuskrzydłowe i mają szerokość około 1,3 m. Otwierają się najczęściej do wewnątrz. Otwieranie i zamykanie drzwi autobusów miejskich i niektórych dalekobieżnych odbywa się automatycznie, steruje nimi kierowca, za pomocą specjalnego układu elektropneumatycznego. Ponadto obecnie produkowane autobusy miejskie mają możliwie niską podłogę, szerokie i wygodne przejścia między siedzeniami oraz wiele miejsc stojących. Takie warunki konstrukcyjno-techniczne ułatwiają ewakuację pasażerów.

Regulamin 118

Istotnym problemem bezpieczeństwa pożarowego autobusów jest palność wyrobów tekstylnych stanowiących ich wyposażenie – muszą one obecnie odpowiadać ścisłym standardom technicznym. Według rozporządzenia materiały wyposażenia wnętrza pomieszczenia pasażerskiego autobusu powinny mieć prędkość spalania nie większą niż 100 mm/min, zgodnie z przepisami o homologacji pojazdów. Przepisu tego nie stosuje się do autobusu o całkowitej liczbie miejsc dla pasażerów mniejszej niż 22 oraz autobusu z miejscami stojącymi.

W zakresie bezpieczeństwa pożarowego wymagania stawiane materiałom wyposażenia w pojazdach drogowych określa regulamin nr 118 EKG ONZ w załącznikach 6, 7, 8. Wykonanie badań według tych trzech załączników jest obowiązkowe do homologacji pojazdów kategorii M3, tzn. pojazdów o masie maksymalnej przekraczającej 5 t, przewożących więcej niż 22 pasażerów i nieprzeznaczonych do przewozu pasażerów stojących i do użytkowania w mieście (autobusy miejskie). Test palności według normy regulaminu nr 118 składa się z trzech podstawowych badań: określających szybkość spalania poziomego i pionowego materiałów oraz ich topliwość.

W Instytucie Inżynierii Tekstyliów i Materiałów Polimerowych Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej przeprowadzono badania materiałów tekstylnych, które mogą stanowić potencjalne źródło rozprzestrzenienia się ognia w autobusach. Materiały pochodziły od producentów autobusów oraz ze zbiorów własnych naukowców przeprowadzających badania. Badaniom palności akcesoriów stanowiących część wyposażenia wnętrza autobusu poddano: obicia foteli, obicia boczne i obicia sufitów, firanki, zagłówki, wykładziny i dywaniki oraz pasy bezpieczeństwa.

Wnioski były następujące. Największe zagrożenie dla bezpieczeństwa stwarzają zagłówki i fotele wykonane z materiałów kompozytowych z udziałem dzianiny, ponieważ ich prędkość palenia jest największa, przekracza 50 mm/min. Nieco mniejsze zagrożenie stanowią materiały stosowane w części wyposażenia foteli, a także materiały obiciowe oraz dywaniki. Ich prędkość palenia kształtuje się na poziomie 10-20 mm/min. Najmniejszym zagrożeniem pożarowym charakteryzują się firanki i niektóre z foteli. Norma dopuszcza stosowanie tych akcesoriów do wyposażenia autobusów. Badania pokazały, że pasy bezpieczeństwa nie spełniają wymogów obowiązujących norm bezpieczeństwa. Seria pożarów autobusów, która miała miejsce w ostatnich latach w Europie, Azji oraz USA, spowodowała zwrócenie uwagi na zwiększenie bezpieczeństwa w obszarze palności wyrobów tekstylnych stanowiących wyposażenie autobusów. Eksperci twierdzą, że wymogi dotyczące niepalności dla autobusów nie są tak satysfakcjonujące i na tak wysokim poziomie, jak obecnie stosowane dla pociągów w Europie oraz na skalę międzynarodową dla statków pasażerskich.

Eksperci sugerują, że metody pomiarowe określające zapłon, rozprzestrzenianie się ognia, ilość dymu oraz toksycznych gazów opracowane przez ISO (Międzynarodową Organizację Normalizacyjną) dla pociągów oraz IMO (Międzynarodową Organizację Morską) dla statków pasażerskich mogą być bazą do stworzenia nowej normy niepalności dla materiałów oraz komponentów wykorzystywanych przy produkcji autobusów.

Dochodzenie popożarowe

W pojazdach samochodowych rozwój pożaru i czas jego trwania znacznie zacierają ślady powstające w miejscu ogniska pożaru i jego otoczenia. Stąd oględziny pojazdów po pożarach przysparzają biegłym sądowym wielu problemów związanych z badaniem pojazdu oraz interpretacją śladów przemieszczania się ognia, a w konsekwencji ustalaniem miejsca ogniska pożaru i określeniem przyczyny jego powstania. Dlatego dochodzenie popożarowe w przypadku drogowych środków transportu – w tym autobusów – stanowi dla biegłych trudne zadanie. Po całkowitym spaleniu autobusu ustalenie przyczyny powstania pożaru jest praktycznie niemożliwe, a przy częściowym spaleniu znacznie utrudnione. Badania przyczyn powstawania pożarów autobusów w Szwecji wykazują, że w przypadku 40% pożarów pozostaje nieustalona, podobnie jak w Norwegii – 41%.

Tomasz Sawicki jest biegłym sądowym
z zakresu pożarnictwa

Literatura dostępna u autora

REKLAMA

Razem zadbajmy o bezpieczeństwo pacjentów podczas Tlenoterapii

MetalERG

metalerg.pl



GRZEGORZ SOBIERAJ
RYSZARD SAŁEK

RODO w PSP

Choć ustawa o ochronie danych osobowych obowiązuje od przeszło 20 lat i powstało już bogate orzecznictwo sądowe w tej materii, wciąż nie wszyscy – a szczególnie organizacje – mają świadomość, że istnieje prawny obowiązek zabezpieczania danych osobowych.

Może wynikać to z braku wiedzy, do czego dane osobowe mogą służyć. We współczesnym świecie, w erze społeczeństwa informacyjnego, gdy procesy globalizacyjne są mocno zaawansowane we wszystkich dziedzinach życia: politycznego, gospodarczego i społecznego, a różnorakie systemy powiązane są siecią informatyczną, towarem staje się informacja. Jest ona traktowana jako szczególne dobro niematerialne, równoważne lub nawet cenniejsze od dóbr materialnych. Staje się ona również dobrem strategicznym dla bezpieczeństwa państwa, jego organów i obywateli, gdyż jej kradzież, zniszczenie, posłużenie się nią w celach korzyści materialnych i ideologicznych może mieć poważne konsekwencje.

W związku z rosnącym zagrożeniem bezpieczeństwa danych 27 kwietnia 2016 r. weszło w życie rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Zacznie ono obowiązywać 25 maja 2018 r., w związku z tym Państwowa Straż Pożarna również przygotowuje się do aktualizacji istniejących polityk ochrony danych osobowych, bezpieczeństwa informacji i wdrożenia RODO. Twórcy unijnego rozporządzenia nie zwolnili administratorów danych z obowiązku posiadania wiedzy o przetwarzanych przez nich zbiorach danych. Rozporządzenie umożliwia powołanie inspektora ochrony danych (IOD). Odpowiedzialność za powołanie właściwej osoby (zgodnie z art. 37 pkt 5) spoczywa w całości na administratorze danych, którym w poszczególnych jednostkach organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej jest właściwy komendant.

Należy mieć na uwadze, że wraz ze zmieniającymi się podstawami prawnymi zmienić się musi również podejście do ochrony danych osobowych, które od 25 maja 2018 r. będzie polegało na szacowaniu ryzyka.

Obowiązki administratorów danych

Zasada podejścia opartego na ryzyku oznacza, że administratorom i podmiotom przetwarzającym dane osobowe nie wskazuje się ściśle określonych środków i procedur w zakresie bezpieczeństwa, np. kontroli dostępu, szyfrowania, rozliczalności czy sposobu monitorowania procesów przetwarzania. Zamiast tego zobowiązuje się ich do samodzielnego przeprowadzania szczegółowej analizy prowadzonych procesów przetwarzania danych i dokonywania samodzielnej oceny ryzyka dla danego przypadku. Takie podejście umożliwia skoncentrowanie się na sytuacjach najwyższego ryzyka, przy jednoczesnym zachowaniu odpowiedniego poziomu ochrony, gdy ryzyko jest niskie i nie wymaga całego instrumentarium środków przewidzianych przez rozporządzenie ogólne o ochronie danych.

Należy pamiętać, że poszczególne jednostki organizacyjne Państwowej Straży Pożarnej są umiejscowione na różnych poziomach w hierarchii, mają swoje indywidualne zabezpieczenia oraz nieco inną strukturę organizacyjną.

W zależności od powyższych czynników występują również innego rodzaju zagrożenia i inne jest prawdopodobieństwo wystąpienia niepożądanych zdarzeń, które w mniejszym lub większym stopniu wpływają na bezpieczeństwo danych osobowych przetwarzanych w danej jednostce.

Zagrożenia można podzielić na cztery podstawowe kategorie: organizacyjne, personalne, techniczne i fizyczne.

Choć jest opracowywana wspólna dokumentacja bezpieczeństwa, zawierająca ujednolicone wzory upoważnień oraz celów przetwarzania, każda jednostka PSP będzie wymagała indywidualnego podejścia do tematu szacowania ryzyka.

W związku z powyższym na etapie prac związanych z wdrożeniem odpowiednich procedur i polityk niezwykle istotne będzie zaangażowanie wszystkich komórek organizacyjnych w każdej z jednostek PSP.

Należy zwrócić uwagę, że ochrona danych osobowych odchodzi od modelu opartego na samych zbiorach danych, koncentrując się na procesach ich przetwarzania (brany jest pod uwagę cały obieg informacji, od zebrania poprzez przetwarzanie, przesyłanie, przechowywanie ich w formie papierowej i elektronicznej aż po usunięcie danych lub ich archiwizację).

Podejście procesowe jest podejściem ciągłym, czyli nie wystarczy – jak do tej pory – zidentyfikować zbiory danych, nadać odpo-

wiednie uprawnienia pracownikom i przeszkolić ich raz w roku. Nowe podejście wymaga zaangażowania większej liczby osób i ich koordynacji przez inspektora ochrony danych w sposób ciągły, w zależności od zmieniających się warunków przetwarzania danych osobowych.

Wszelkie prace związane z nowym podejściem do bezpieczeństwa danych osobowych należy rozpocząć od identyfikacji procesów przetwarzania oraz przydzielenia do każdego procesu osoby odpowiedzialnej za jego przebieg. Administrator bezpieczeństwa informacji, czyli w nowej regulacji inspektor ochrony danych, nie jest w stanie określić, jak są ułożone procesy przetwarzania danych w jednostce organizacyjnej, gdyż wymaga to szczegółowej wiedzy z każdej dziedziny z osobna. Odpowiednie określenie procesów i przypisanie do nich zagrożeń jest kluczem do przystąpienia do dalszych prac związanych z ich ochroną.

Następnym krokiem jest identyfikacja rodzaju danych przetwarzanych w ramach poszczególnych procesów i wpływu tych procesów na prawo do prywatności osób, których dane dotyczą (*Data Protection Impact Assesment*, DPIA). Mało tego, sami jesteśmy zobligowani, aby stworzyć sobie odpowiednie narzędzie i cyklicznie je aktualizować, w razie pojawienia się nowych procesów lub znacznej modyfikacji istniejących.

Następnie należy zidentyfikować zasoby niezbędne do realizacji procesów:

- budynki, pomieszczenia,
- zasoby informatyczne,
- zasoby ludzkie,
- umowy z podmiotami zewnętrznymi.

Identyfikacja zagrożeń

Przy definicji zagrożeń oraz identyfikacji zabezpieczeń należy kierować się właściwościami, jakie powinny charakteryzować bezpieczne dane osobowe. A są to:

– **poufność** – informacja nie jest udostępniana lub ujawniana nieupoważnionym osobom, podmiotom ani poddawana nieuprawnionym procesom (tylko osoby uprawnione mogą mieć do niej dostęp),

– **integralność** – zapewnienie dokładności i kompletności aktywów (informacje pozostają w takim stanie, w jakim zapisał je autor, nikt nieuprawniony nie może w sposób niezauważony zmienić ich treści),

– **dostępność** – bycie dostępnym i użytecznym na żądanie upoważnionego podmiotu (osoby upoważnione mają dostęp do informacji na każde żądanie).

Następnym krokiem jest przejście do analizy ryzyka, która składa się z kilku etapów.

Poniżej znajduje się metodologia wypracowana podczas organizowanych przez KG PSP warsztatów przez zespół osób zajmujących się bezpieczeństwem informacji w następujących jednostkach organizacyjnych: KW PSP Opole, KW PSP Gdańsk, KW PSP Katowice, KW PSP Łódź i KW PSP Wrocław.

Metodologia zatwierdzona przez komendanta głównego PSP jako jednolity dokument do stosowania przez wszystkie jednostki organizacyjne PSP ma pomóc analizować i postępować z ryzykiem występującym w każdej z jednostek organizacyjnych po odpowiednim dobraniu parametrów początkowych – obejmujących rodzaj zagrożenia oraz prawdopodobieństwo jego wystąpienia.

Pierwszym krokiem analizy ryzyka jest określanie jego poziomu.

Określanie poziomu ryzyka polega na przypisaniu danemu zagrożeniu prawdopodobieństwa jego wystąpienia oraz ustaleniu skutku zaistnienia tego zagrożenia dla:

- dostępności informacji,
- integralności informacji,
- poufności informacji.

Poziom ryzyka wyznacza się według następującego wzoru:

$$R_p = P\,x\,(S_d + S_i + S_p)$$

gdzie:

R_p – pierwotny poziom ryzyka

P – wartość przypisana prawdopodobieństwu zaistnienia zagrożenia

$P \in (0,1,2,3,4)$

Poniższa tabela przedstawia skalę prawdopodobieństwa wystąpienia zagrożenia

PRAWDOPODOBIEŃSTWO WYSTĄPIENIA ZAGROŻENIA	
0	Wystąpienie zagrożenia jest wysoce nieprawdopodobne w odniesieniu do analizowanej czynności lub charakter zagrożenia jest nieadekwatny do specyfiki czynności.
1	Zagrożenie występuje rzadziej niż co 10 lat lub brak jest informacji, by występowało w podobnych podmiotach.
2	Zagrożenie występuje co kilka lat lub wystąpiło w podobnych podmiotach w pojedynczych przypadkach.
3	Zagrożenie może wystąpić kilka razy w roku.
4	Zagrożenie wystąpiło wielokrotnie w ciągu roku w danym podmiocie lub w podobnych podmiotach.

S_d – wartość przypisana skutkowi dla dostępności informacji

S_i – wartość przypisana skutkowi dla integralności informacji

S_p – wartość przypisana skutkowi dla poufności informacji

Poniższa tabela przedstawia skutki wystąpienia zagrożenia

SKUTKI WYSTĄPIENIA ZAGROŻENIA	
0	Zdarzenie nie powoduje skutku (brak podatności).
1	Zdarzenie wywołuje niewielki skutek.
2	Zdarzenie wywołuje znaczący skutek.
3	Zdarzenie wywołuje bardzo znaczący skutek.
4	Zdarzenie wywołuje skutek katastrofalny.

Uwaga:

W praktyce może pojawić się problem korelacji atrybutu dostępności z atrybutem integralności, przyjmujący postać dylematu: czy informacja zniekształcona poprzez utratę integralności jest informacją dostępną, czy też wraz z utratą integralności nastąpiła utrata dostępności? Na potrzeby niniejszej analizy należy przyjąć, że utrata integralności informacji nie powoduje automatycznej utraty dostępności. Atrybuty dostępności i integralności informacji należy rozpatrywać rozłącznie.

Dla skutku utraty dostępności [S_d]:

SKUTKI UTRATY DOSTĘPNOŚCI [S_d]	
0	Zdarzenie nie powoduje skutku (brak podatności).
1	Czas utraty dostępności informacji lub usług systemu spowodowany wystąpieniem zagrożenia mieści się w akceptowalnym okresie, a przywrócenie pełnego dostępu do informacji lub usług systemu nie wiąże się z dodatkowymi kosztami.
2	Czas utraty dostępności informacji lub usług systemu spowodowany zagrożeniem mieści się w akceptowalnym okresie, ale przywrócenie dostępu do informacji wiąże się z dodatkowymi kosztami.
3	Czas utraty dostępności informacji lub usług systemu spowodowany zagrożeniem znacząco nie mieści się w akceptowalnym okresie.
4	Czas utraty dostępności informacji lub usług systemu spowodowany zagrożeniem wielokrotnie przekracza założony okres lub jeżeli spowodowana zagrożeniem utrata dostępności informacji jest nieodwracalna.

Dla skutku utraty integralności [S_i]:

SKUTKI UTRATY INTEGRALNOŚCI [S_i]	
0	Zdarzenie nie powoduje skutku (brak podatności).
1	Spowodowana zagrożeniem utrata integralności informacji jest łatwo wykrywalna i przywrócenie integralności nie powoduje nadmiernych kosztów.
2	Spowodowana zagrożeniem utrata integralności informacji jest trudno wykrywalna i informacja taka może zostać użyta w procesach decyzyjnych, jednak istnieje możliwość skorygowania decyzji.
3	Spowodowana zagrożeniem utrata integralności informacji jest trudno wykrywalna i informacja taka może zostać użyta w procesach decyzyjnych i nie istnieje możliwość skorygowania decyzji.
4	Spowodowana zagrożeniem utrata integralności informacji może okazać się niewykrywalna, należy przyjąć $S_i = 4$.

Dla skutku utraty poufności [S_p]:

SKUTKI UTRATY POUFNOŚCI [S_p]	
0	Zdarzenie nie powoduje skutku (brak podatności.
1	Utrata poufności dotyczy spraw mniejszej wagi, odnosi się do pojedynczych przypadków i nie wiąże się z odpowiedzialnością karną albo administracyjną osób odpowiedzialnych za zapewnienie ochrony takiej informacji.
2	Utrata poufności dotyczy informacji o charakterze wrażliwym lub odnosi się do licznych przypadków, jednak nie wiąże się z odpowiedzialnością karną albo administracyjną osób odpowiedzialnych za zapewnienie ochrony takiej informacji.
3	Utrata poufności dotyczy informacji o charakterze wrażliwym lub odnosi się do licznych przypadków, wpływa w sposób znaczący na wizerunek urzędu i organu, który ten urząd obsługuje, jednak nie wiąże się z odpowiedzialnością karną osób odpowiedzialnych za zapewnienie ochrony takiej informacji, jednak może wiązać się z odpowiedzialnością administracyjną.
4	Utrata poufności może prowadzić do naruszenia interesów osób trzecich i do roszczeń odszkodowawczych ze strony tych osób, a także do odpowiedzialności karnej osób odpowiedzialnych za zapewnienie ochrony takiej informacji.

Ryzyka, dla których wartość pierwotnego poziomu jest niższa lub równa 20% poziomu maksymalnego ($R_p \leq 9{,}6$) uznaje się a priori za ryzyka szczątkowe, które nie podlegają procedurze postępowania z ryzykiem. Ryzyka, dla których poziom przekracza 20% poziomu ryzyka maksymalnego ($R_p > 9{,}6$), podlegają procedurze postępowania z ryzykiem.

Estymowanie i ocena ryzyka

Proces estymowania ryzyka wraz z narzędziami do realizacji procesu został przekazany drogą elektroniczną do jednostek wojewódzkich na spotkaniu roboczym administratorów bezpieczeństwa informacji.

Ocena ryzyka polega na porównaniu wyznaczonych poziomów ryzyka z ustalonymi kryteriami akceptowania ryzyka i umożliwia ustalenie priorytetów.

Ryzyka, dla których wartość pierwotnego poziomu jest niższa lub równa 20% poziomu maksymalnego ($R_p \leq 9{,}6$) uznaje się za ryzyka szczątkowe, które nie podlegają procedurze postępowania z ryzykiem.

Ryzyka, dla których poziom przekracza 20% poziomu ryzyka maksymalnego ($R_p > 9{,}6$), mogą podlegać procedurze postępowania z ryzykiem. Przekroczenie ryzyka na poziomie 50% ($R_p > 24$) oznacza konieczność objęcia procesu procedurą postępowania z ryzykiem.

Sterowanie ryzykiem ma na celu ograniczanie poziomu ryzyka końcowego poprzez zastosowanie zabezpieczenia dobranego adekwatnie do charakteru ryzyka.

Na etapie postępowania z ryzykiem dokonuje się ponownego estymowania poziomu ryzyka z uwzględnieniem zastosowanych zabezpieczeń.

Końcowy poziom ryzyka, uwzględniający zabezpieczenia, szacuje się według poniższego wzoru:

$$R_k = P \, x \left(\frac{S_d}{\Sigma C_d} + \frac{S_i}{\Sigma C_i} + \frac{S_p}{\Sigma C_p} \right)$$

gdzie:
R_k – końcowy poziom ryzyka
P, S_d, S_i, S_p – zdefiniowane w poprzednich punktach
C – skuteczność pojedynczego zabezpieczenia.

Poniższa tabela prezentuje skuteczność pojedynczego zabezpieczenia w skali 1-4.

Skuteczność pojedynczego zabezpieczenia [C_d, C_i, C_p]	
1	Brak zabezpieczenia.
2	Zabezpieczenie ogranicza poziom ryzyka.
3	Zabezpieczenie w istotny sposób ogranicza poziom ryzyka.
4	Zabezpieczenie w bardzo istotny sposób ogranicza poziom ryzyka.

Podczas doboru wartości wskaźnika skuteczności pojedynczego zabezpieczenia należy przyjąć następujące zasady:
1) brak jest możliwości zastosowania zabezpieczenia lub zastosowanie zabezpieczenia jest niecelowe (np. w przypadku $S = 0$),
2) zabezpieczenie powoduje obniżenie skutku $S_{d,\,i,\,p}$ o jeden stopień,
3) zabezpieczenie powoduje obniżenie skutku $S_{d,\,i,\,p}$ o dwa stopnie,

4) zabezpieczenie powoduje obniżenie skutku $S_{d,\ i,\ p}$ o co najmniej trzy stopnie.

Metodyka zakłada zastosowanie więcej niż kilku zabezpieczeń. Zastosowanie kolejnych zabezpieczeń podnosi ich sumaryczną skuteczność zależnie od stopnia obniżenia skutków, jednak ich suma nie może przyjmować wartości większej niż 4.

Sumaryczna skuteczność zabezpieczeń = (C1 + C2 + C3-2) ale nie więcej niż 4 (przykładowo dla trzech zabezpieczeń o wskaźnikach skuteczności 2, 2 i 1 ich sumaryczny wskaźnik skuteczności wyniesie 3).

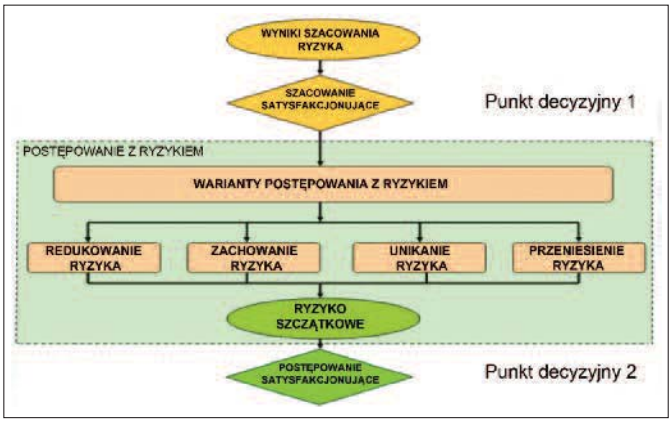
Zastosowanie zabezpieczenia musi uwzględniać wpływ zastosowania zabezpieczenia na pozostałe atrybuty bezpieczeństwa i samo w sobie może stanowić czynnik ryzyka. Przykładowo: zastosowanie zabezpieczenia ograniczającego ryzyko utraty poufności może spowodować podniesienie ryzyka utraty dostępności. W takim przypadku należy powrócić do estymacji początkowego poziomu ryzyka z uwzględnieniem zastosowanego zabezpieczenia.

Postępowanie z ryzykiem

Ryzyka, które na poziomie oceny nie zostały uznane za ryzyka szczątkowe, podlegają procedurze postępowania z ryzykiem. Postępowanie z ryzykiem może polegać na:

- redukowaniu ryzyka,
- zachowaniu ryzyka,
- unikaniu ryzyka,
- przeniesieniu ryzyka.

Poniższy rysunek przedstawia możliwości postępowania z ryzykiem.



Unikanie ryzyka

W przypadku realizacji zadań publicznych unikanie ryzyka co do zasady nie ma zastosowania.

Przeniesienie ryzyka

W przypadku realizacji zadań publicznych przeniesienie ryzyka co do zasady może mieć zastosowanie, np. w formie ubezpieczenia. Wydaje się jednak, że w kontekście bezpieczeństwa danych osobowych obniżenie ryzyka w przypadku systemów informatycznych osiągnięto przez przeniesienie części odpowiedzialności za przetwarzanie danych osobowych w systemach informatycznych na Komendę Główną Policji, która administruje siecią teleinformatyczną OST 112.

Pozostałe elementy systemów teleinformatycznych są zabezpieczane przez komórki informatyki i łączności, które znajdują się w Komendzie Głównej PSP, komendach wojewódzkich PSP oraz niektórych komendach miejskich PSP.

Akceptacja ryzyka

W wyniku przeliczenia poziomów ryzyk uzyskuje się wartość końcową poziomu ryzyka. Ryzyka, dla których końcowy poziom jest niższy lub równy 20% poziomu maksymalnego ($R_k \leq 9,6$), podlegają automatycznej akceptacji, ale pozostają pod nadzorem w celu ich monitorowania. Ryzyka, których poziom zawiera się w przedziale 9,6 (20%) < $R_k \leq 24$ (50%), podlegają akceptacji według zasad ustalonych w niniejszym dokumencie lub dokonywana jest ich ponowna analiza. Ryzyka, których poziom jest większy od 50% poziomu maksymalnego ($R_k > 24$), przedstawiane są do akceptacji kierownikowi jednostki organizacyjnej.

Informowanie o ryzyku

Ryzyka powinny być komunikowane komendantowi jednostki organizacyjnej, administratorowi bezpieczeństwa informacji (inspektorowi danych osobowych), a w razie potrzeby innym kierownikom komórek organizacyjnych uczestniczących w przetwarzaniu danych osobowych.

kpt. Grzegorz Sobieraj jest administratorem bezpieczeństwa informacji KW PSP we Wrocławiu, certyfikowanym audytorem wewnętrznym z zakresu stosowania norm ISO 27001
bryg. mgr inż. Ryszard Sałek jest zastępcą naczelnika Wydziału Technicznego KW PSP w Opolu

Literatura dostępna u autorów

REKLAMA





Walczyli w stolicy

JERZY GUTKOWSKI

W ciemny, zimowy wieczór 29 listopada 1830 r. podchorąży Wiktor Tylski z 6. pułku piechoty liniowej usiłuje podpalić browar na warszawskim Solcu. Łuna pożaru ma być sygnałem do rozpoczęcia antyrosyjskiego powstania, przywracającego niepodległość Polski.

Na skutek przeróżnych nieporozumień i niedociągnięć, m.in. niedostarczenia materiałów pirotechnicznych, pożar nie osiąga planowanych rozmiarów i zostaje łatwo stłumiony, tak jak później powstanie. Ale wzniecony wówczas ogień nie przestaje się tlić w sercach milionów Polaków, którzy o wolności będą marzyli i wytrwale o nią walczyli jeszcze przez dziesiątki następnych lat.

Aby nadzieja nie zgasła

Z chwilą utworzenia w styczniu 1836 r. Warszawskiej Straży Ogniowej (WSO) Rzeczpospolitej już od 40 przeszło lat nie było na mapie Europy. Traktat rozbiorowy został podpisany przez Austrię, Prusy i Rosję 24 października 1795 r., przy czym ostateczny przebieg granic między zaborcami ustalono na zwołanym po zakończeniu wojen napoleońskich kongresie wiedeńskim w 1815 r.

Z zaboru rosyjskiego, w którym znalazła się Warszawa, utworzono w 1815 r. Królestwo Polskie (z carem rosyjskim jako królem), zwane także Królestwem Kongresowym lub potocznie Kongresówką. Resztki autonomii utraciło ono po krwawym stłumieniu przez wojska rosyjskie pierwszego zrywu niepodległościowego – powstania listopadowego. W 1832 r. armia polska została rozwiązana, wzmożono ucisk narodowy, ograniczono swobody obywatelskie. Dla przeważającej części społeczeństwa życie pod zaborem, z rosyjską władzą i urzędami, stało się koszmarem. Powstanie Warszawskiej Straży Ogniowej właśnie w takim okresie miało szczególne znaczenie – formacja umundurowana broniąca polskiego mienia, a często narodowych pamiątek, dawała namiastkę walki o polskość. WSO szybko zdobyła sympatię i szacunek mieszkańców stolicy. Każdemu wyjazdowi taboru konnych pojazdów strażackich towarzyszyły tłumy warszawiaków, którzy swoje poczucie bezpieczeństwa będą w nadchodzących dziesięcioleciach opierali głównie na strażakach.

Po przegranej przez Rosję w 1856 r. wojnie krymskiej Polacy uznali, że zaborca nie jest tak silny, jak dotychczas. Młode pokolenie, niepamiętające tragedii powstania listopadowego, pragnęło całkowitej niezależności, a nie tylko łagodzących nieco ucisk reform wprowadzanych przez cara Aleksandra II dla uspokojenia nastrojów społecznych.

Przejawem narastających dążeń niepodległościowych stały się demonstracje o charakterze narodowym. W jedną z pierwszych przerodził się pogrzeb wdowy po generale Józefie Sowińskim. 11 czerwca 1860 r. Katarzynę Sowińską odprowadzały na cmentarz ewangelicko-reformowany tłumy warszawiaków, a w trakcie ceremonii śpiewano patriotyczne pieśni.

W następnym roku dążenia niepodległościowe nasiliły się, a warszawscy strażacy sta-

li się uczestnikami ważnych wydarzeń patriotycznych. W środę 27 lutego 1861 r. konspiratorzy zamówili w kościele karmelitów na Lesznie mszę za Artura Zawiszę, powieszonego w 1833 r. przez Rosjan za udział w wyprawie wspierającej powstanie listopadowe. Po mszy ludzie pomaszerowali na Stare Miasto, wznosząc patriotyczne hasła. Tego samego dnia w Pałacu Namiestnikowskim obradowało Towarzystwo Rolnicze, zrzeszające osoby zamożne, szlachtę i arystokrację. Członkowie Towarzystwa dołączyli do demonstracji. Żandarmi broniący dostępu do Zamku zaatakowali zebranych i zepchnęli ich na Krakowskie Przedmieście. Tam demonstranci zmieszali się z konduktem pogrzebowym, wychodzącym z kościoła św. Anny. Kozacy bili kogo popadnie: i studentów, i bernardynów niosących na czele konduktu krzyż. W ferworze krzyż połamali. Wtedy demonstranci obrzucili cegłami i bryłami lodu zarówno kozaków, jak i nadchodzącą pod dowództwem gen. Wasyla Zabołockiego kompanię Niżowskiego Pułku Piechoty. Zabołocki dał komendę: „Ognia!". Wystrzelono salwę. Pięciu demonstrantów padło zabitych, wielu zostało rannych.

Rosjanie obawiali się, że tragedia może doprowadzić do wybuchu powstania. Carski namiestnik Michaił Gorczakow był gotów na daleko idące ustępstwa, byle tylko złagodzić nastroje i nie dopuścić do zaostrzenia sytuacji. Przelana krew zjednoczyła społeczeństwo w nienawiści do zaborcy. Gorczakow spotkał się z Andrzejem Zamoyskim – prezesem Towarzystwa Rolniczego i z Delegacją Miejską, powołaną tego samego dnia, by uspokoić nastroje. Polacy wymogli na namiestniku zezwolenie na uroczysty pogrzeb pięciu ofiar, usunięcie na czas pogrzebu policji i wojska z ulic, zwolnienie aresztowanych podczas ostatnich demonstracji i zamieszek, śledztwo w sprawie oddania salwy i ukaranie winnych, a także dymisję oberpolicmajstra Trepowa.

Datę pochówku zabitych wyznaczono na 2 marca na Cmentarzu Powązkowskim. Wszyscy mieli spocząć we wspólnej mogile, mimo że jeden z nich był wyznania ewangelickiego. W dniu pogrzebu większość sklepów i kawiarni została zamknięta. Ulice żałobnie przystrojono, a wzdłuż trasy pogrzebu gromadziły się tłumy w czerni. Trumny przez całą drogę mężczyźni nieśli na ramionach. W kondukcie maszerowali obywatele polscy wszystkich wyznań. Trasa wiodła od kościoła Świętego Krzyża przez plac Saski, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami, do bram cmentarza. Ocenia się, że w ceremonii wzięło udział około 150 tys. osób.

Przez całą trasę w kierunku cmentarza na czele konduktu jechało konno sześciu mundurowych, wśród nich pięciu strażaków, z naczelnikiem WSO Janem Demonkalem. Jedynym przedstawicielem władz był zaś lubiany w Warszawie rosyjski generał z włoskimi korzeniami Amilkar Paulucci.

Pogrzeb pięciu patriotów to jedno z największych dziewiętnastowiecznych wydarzeń w Warszawie. Ale wkrótce doszło do tych jeszcze ważniejszych – masakry na Placu Zamkowym 8 kwietnia 1861 r., a potem wybuchu powstania styczniowego. Miejsce, gdzie złożono szczątki pięciu zabitych, stało się narodowym sanktuarium i aż do odzyskania niepodległości zawsze leżały na nim świeże kwiaty i płonęły znicze. To, że strażacy otwierali przemarsz uczestników tego pogrzebu – wielkiej manifestacji dążeń niepodległościowych, świadczy o sympatii, jaką warszawiacy darzyli swoją Straż Ogniową i jak wielkiego ducha patriotyzmu w niej wyczuwali.

Należy też odnotować, że wobec narastającego ciągle wzburzenia społeczeństwa polskiego namiestnik Gorczakow mianował policmajstrem warszawskim ówczesnego naczelnika WSO pułkownika Jana Demonkala. Gorczakow miał nadzieję, że dzięki popularności i sympatii, którą cieszy się straż, nominacja ta wpłynie uspokajająco na ludność Warszawy. Spokój trwał jednak krótko i Demonkal wrócił na poprzednie stanowisko.

Armaty ukryte wśród kwiatów

Jedną z form działalności kulturalnej straży pożarnych – kto wie, czy w czasie zaborów nie najważniejszą – były orkiestry dęte. Kiedy nie można było głośno mówić o Polsce, jej historii, tradycjach i dokonaniach Polaków, to właśnie patriotyczne, religijne i regionalne melodie odgrywane przez orkiestry strażackie wzbudzały wśród miejscowej ludności poczucie narodowej tożsamości i lokalnej więzi. Orkiestry koncertujące dla uczczenia świąt narodowych, kościelnych czy po prostu ku uciesze mieszkańców wspaniale zapisały się w dziele ratowania polskiej kultury, zachowania pamięci o jej twórcach i głoszenia – językiem dla wszystkich zrozumiałym – niezłomnej woli odzyskania przez Polaków niepodległości. Jak silne może być oddziaływanie muzyki na obywateli podbitego państwa, zdawał sobie sprawę już car Mikołaj I, który o utworach Chopina powiedział, że są „jak armaty ukryte wśród kwiatów".

Miejscem pierwszego w Królestwie Polskim występu strażackiej amatorskiej orkiestry dętej było w 1863 r. podwórko strażnicy III Oddziału WSO przy ul. Nowy Świat. Biorąc bowiem pod uwagę fakt, że ochotnicze straże zaczęły powstawać na przełomie lat 60. i 70. XIX w. (powstanie najstarszej, w Kaliszu, datuje się na rok 1864 r.), można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że była to pierwsza strażacka orkiestra. Jej założycielem był niejaki pan Kostrzewa z III Oddziału WSO. Ten energiczny, podobno bardzo odważny i sumienny strażak, pragnąc umilić sobie i kolegom monotonne czasami koszarowe życie, skrzyknął grono współpracowników, z którymi rozpoczął próby pod swoją dyrygenturą. Za własne pieniądze kupili używane, często zdezelowane instrumenty, które sami wyremontowali. Przed pierwszym publicznym graniem ćwiczyli krótko, bo chcieli, by odbyło się ono w dniu imienin dowódcy Oddziału III Hipolita Puchowskiego, przypadającym 13 sierpnia. Później występów było coraz więcej, gra coraz lepsza, a w repertuarze znalazły się znane polskie utwory i melodie patriotyczne. Przechodząc różne koleje losu, muzycy z Nowego Światu dali początek powstałej w 1887 r. oficjalnej orkiestrze dętej przy WSO.

Pożar orężem powstańców

Pożar, który zniszczył trzy piętra frontowej części warszawskiego ratusza i oficynę ze strażacką czatownią II Oddziału WSO, powstał 18 października 1863 r. Wzniecili go powstańcy styczniowi, aby zniszczyć dokumenty dotyczące organizacji powstania. Zawierały one wiele nazwisk osób związanych z przygotowywaniem tego zbrojnego zrywu niepodległościowego oraz sprzyjających powstaniu i przekazujących na jego rzecz środki finansowe. Akta znajdowały się w magistrackich szafach wydziału budowlanego, którym kierował architekt miejski Rafał Krajewski. W lutym 1863 r. wszedł on w skład Komitetu Wykonawczego Tymczasowego Rządu Narodowego. Gdy we wrześniu sytuacja powstańców znacząco się pogorszyła (m.in. ze względu na tarcia wewnętrzne), przywództwo powstania złożono w ręce Romualda Traugutta. W powołanym przez niego w październiku 1863 r. nowym Rządzie

Narodowym Rafał Krajewski został dyrektorem Wydziału Spraw Wewnętrznych.

Prawdopodobnie 17 października policja rosyjska aresztowała niespodziewanie kilku działaczy powstańczych, wśród nich naczelnika Warszawy Józefa Piotrowskiego. W obawie przed dekonspiracją przywódcy powstania powzięli daleko idące środki ostrożności. A ponieważ nie mieli możliwości ani czasu, by wynieść dokumenty z ratusza, podpalili go. Paradoksalnie więc możemy powiedzieć, że pożar był ratunkiem dla wielu Polaków, których w przypadku przechwycenia akt powstańczych przez



fot. Fotopolska-EU

Ratusz na drugi dzień po pożarze, 18 października 1863 r. (w podpisie na górze zdjęcia jest podany błędny rok)

Rosjan czekała niechybna śmierć lub zsyłka na Sybir. Czy warszawscy strażacy znali przyczynę pożaru i świadomie opóźniali gaszenie ratusza? Na pewno nie wszyscy, bo przecież stanowiska oficerskie zajmowali również Rosjanie. Nie ulega jednak wątpliwości, że część strażaków była wtajemniczona i taki, a nie inny przebieg akcji gaśniczej pomógł powstańcom w osiągnięciu celu.

Rafała Krajewskiego aresztowano 10 marca 1864 r. Po okrutnych torturach został stracony w Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 r., razem z Romualdem Trauguttem i jeszcze trzema innymi przywódcami powstania. Podczas ich egzekucji trzydziestotysięczny tłum śpiewał pieśni religijne i patriotyczne.

Strażak z Pierwszej Kadrowej

W 50. rocznicę stracenia Romualda Traugutta i jego czterech towarzyszy broni, 6 sierpnia 1914 r. o godz. 3.00 z krakowskich Oleandrów wyrusza w stronę Kielc Pierwsza Kompania Kadrowa Legionów Polskich. To pierwszy oddział Wojska Polskiego (choć zależny od dowództwa armii austriackiej) wychodzący na wojnę o wyzwolenie Polski. Przez sam tylko ten fakt oddział przeszedł do historii, stając się legendą i symbolem walki o niepodległość.

W trzecim plutonie Pierwszej Kadrowej maszerował 23-letni syn burmistrza z Kałuszyna, późniejszy komendant Warszawskiej Straży Ogniowej Stanisław Gieysztor ps. Szachowski i Pionek (co może sugerować, że lubił grać w szachy).

W pierwszych tygodniach wojny uczestniczył we wszystkich walkach stoczonych przez Pierwszą Kadrową. Po odniesieniu 20 września pod Uciskowem ran wrócił do Krakowa. Jeszcze w czasie rekonwalescencji brał udział w formowaniu II Brygady Legionów. W drugiej połowie października 1914 r. zapadł na zapalenie płuc. Na leczenie wyjechał do Pragi. Po powrocie działał w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), w marcu 1917 r. został oddelegowany do Janowa Lubelskiego. Kierował tam lokalnym oddziałem POW i równocześnie pełnił funkcję naczelnika miejscowej OSP.

Po odzyskaniu niepodległości wstąpił do Wojska Polskiego. Służył w artylerii, brał udział w wojnie bolszewickiej 1920 r. w stopniu porucznika. W 1922 r. ukończył kurs pożarnictwa wojskowego w Warszawie i objął stanowisko komendanta wojskowej straży pożarnej w Kielcach. W 1925 r. wrócił do służby w artylerii, w której 1 stycznia 1930 r. awansował na stopień kapitana. W następnych latach pracował w sztabie DOK I w Warszawie i dowództwie KOP.

1 lipca 1934 r. Stanisław Gieysztor przeszedł do służby w Warszawskiej Straży Ogniowej, w której pełnił kolejno funkcje: zastępcy dowódcy oddziału, oficera sztabowego, dowódcy oddziału. Po odbyciu kursów doszkalających w Berlinie i Dreźnie, 1 stycznia 1936 r. objął stanowisko komendanta WSO.

Był bliskim współpracownikiem prezydenta Stefana Starzyńskiego. We wrześniu 1939 r. kierował obroną przeciwpożarową Warszawy, w grudniu tegoż roku współorganizował Strażacki Ruch Oporu „Skała". Po aresztowaniu wraz z grupą swoich pracowników 3 lipca 1940 r. (w niektórych źródłach podawane są daty 4 i 6 czerwca) został osadzony na Pawiaku, a 15 sierpnia 1940 r. wywieziony w pierwszym wielkim transporcie z Warszawy do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zamordowany 23 listopada 1940 r. Jego symboliczny grób znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Rozbrajanie Niemców

Na początku października 1918 r. sytuacja Niemiec jest już bardzo trudna, bo do klęsk na froncie wojennym dochodzą jeszcze wewnętrzne rewolucyjne ruchy robotnicze. Rozpadające się Austro-Węgry uznały 14 października 1918 r. warunki pokojowe ogłoszone przez prezydenta USA, uwzględniające m.in. powstanie niepodległego państwa polskiego. Państwa centralne – zaborcy Polski poniosły klęskę i podpisały kapitulację (3 listopada Austria, a 11 listopada Niemcy).

Rozpoczęło się rozbrajanie wojsk dotychczasowego okupanta. Warszawska Straż Ogniowa miała znaczący udział w tym procesie, który nie zawsze przebiegał pokojowo. Główna rola przypadła Oddziałowi I przy ul. Nalewki, w sąsiedztwie którego znajdowały się trzy miejsca stacjonowania wojsk niemieckich. Strażacy z tego oddziału, posiadając karabiny zabrane pojedynczym żołnierzom, utworzyli zbrojny zastęp, który pod dowództwem kpt. Ludwika Piętki zapobiegł napaści tłumu na koszary niemieckie przy Ogrodzie Krasińskich. Strażacy odebrali broń osobom cywilnym, które zdążyły już obrabować koszary, po czym rozbroili przebywających tam Niemców. Zabezpieczyli cztery karabiny maszynowe, po-

nad 200 karabinów ręcznych i około 50 granatów. Ten sam Oddział I rozbroił liczną załogę żołnierzy niemieckich stacjonujących w pałacu Mostowskich. Do incydentu zbrojnego doszło w nocy z 11 na 12 listopada w pobliżu Nalewek. Kilku żołnierzy niemieckich rozpoczęło strzelaninę z karabinu maszynowego. Tym razem na czele uzbrojonych strażaków stanął Józef Tuliszkowski. Mający liczebną przewagę Polacy rozbroili niemieckich maruderów. Zdobytą broń strażacy składali najpierw w swoich koszarach oddziałowych, a później przekazywali wojskowej komendzie miasta. W sumie było to ok. 600 karabinów i kilka skrzyń granatów i rewolwerów. Oddziały II i IV współdziałały w akcji rozbrojeniowej z Polską Organizacją Wojskową.

Ważną rolę odegrała też WSO przy zabezpieczaniu i przejmowaniu niektórych obiektów wojskowych. Chodzi tu przede wszystkim o wojskowe magazyny kolejowe oraz znajdujące się na Powązkach i w Modlinie składy sapersko-minerskie, których zasoby stały się wkrótce ważnym elementem wyposażenia tworzącego się Wojska Polskiego. Za postawę Warszawskiej Straży Ogniowej na przełomie października i listopada 1918 r. został nadany jej komendantowi Józefowi Tuliszkowskiemu Krzyż Walecznych.

W obronie wolności

W drugiej połowie listopada 1918 r. rozpoczął się proces wcielania żołnierzy POW do tworzącego się Wojska Polskiego. Symbolicznym końcem Polskiej Organizacji Wojskowej w Królestwie Polskim było uroczyste ślubowanie oddziałów Wojska Polskiego, złożonych z dawnych peowiaków, 13 grudnia 1918 r. na placu Saskim w Warszawie. W sumie około 20 tys. peowiaków stało się kadrą jedenastu pułków piechoty, stanowili też znaczącą część kilku następnych. Trudno stwierdzić, ilu było wśród nich strażaków, nie ma na ten temat wiarygodnych danych. Uwzględniając jednak skalę powiązań terenowych POW ze strażami ochotniczymi, można bez obawy o zawyżenie przyjąć, że było to co najmniej 50% członków warszawskich i podwarszawskich OSP.

Odrodzona Polska nie miała jeszcze ustalonych granic. Kształtowały się one w wyniku powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, trudnych zabiegów dyplomatycznych, rozstrzygnięć plebiscytowych oraz działań wojennych. Już od końca 1918 r. z Ukrainą, a od lutego 1919 r. z oddziałami Armii Czerwonej toczyły się walki o ziemie na wschodzie. Ale najgorsze zaczęło się na początku lipca 1920 r., kiedy to Rosja sowiecka postanowiła wesprzeć militarnie rewolucję w krajach zachodniej Europy. Żeby tego dokonać, bolszewicy musieli wchłonąć Polskę. Dowódca sowiecki Michaił Tuchaczewski w rozkazie do wojska tak określił te cele: „Na Zachodzie decydują się losy rewolucji światowej. Przez trupa białej Polski pro-



fot. archiwum autora

wadzi droga do zarzewia światowego pożaru. Na bagnetach zaniesiemy szczęście i pokój pracującej ludzkości". Front bolszewicki przesuwał się bardzo szybko, po niespełna sześciu tygodniach Rosjanie byli blisko Warszawy.

3 lipca 1920 r. naczelny wódz Józef Piłsudski w imieniu Rady Obrony Państwa wydał odezwę do obywateli Rzeczypospolitej, by każdy zdolny do noszenia broni zaciągnął się dobrowolnie do armii. Zainspirowane tym władze Związku Floriańskiego, zrzeszającego wówczas straże z dawnej Kongresówki i Kresów Wschodnich, wydały 8 lipca apel, w którym m.in. czytamy: „Pod broń, Druhowie! Twórzcie coprędzej zwarte szeregi mocarnych synów Ojczyzny, a mocą potęgi zbiorowej i siłą jedności narodowej dajcie wreszcie odparcie najeźdźcy, pragnącemu i Polskę i świat cały na modłę szaleńców przebudować, a nim to nastąpi czaszkami ludzkiemi go usłać".

Zarząd Związku zwrócił się równocześnie do dowódcy Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera o pozwolenie na utworzenie specjalnego pułku strażackiego. Zamiar nie został jednak zrealizowany, ponieważ naczelne dowództwo dopuszczało tworzenie oddziałów ochotniczych tylko w ramach istniejących struktur wojskowych. Nie zmniejszyło to zapału, z jakim liczne zastępy strażaków, głównie ze straży ochotniczych, ale i z istniejących zawodowych, zgłaszały się do formowanych oddziałów wojska. Wielu z nich broniąc ojczyzny, straciło życie.

Jednym z tych, którzy stanęli w obronie tak niedawno odzyskanej niepodległości, był pierwszy w wolnej Polsce komendant Warszawskiej Straży Ogniowej kpt. Józef Hłasko. Właściwie to nie przestał on być komendantem od czasu, gdy – bardziej jako opiekun niż dowódca – stanął na czele 300 warszawskich strażaków, którzy pod karabinami zostali w sierpniu 1915 r. zmuszeni przez wycofujących się ze stolicy Rosjan do wyjazdu do Moskwy. Tam był z nimi i dodawał im otuchy podczas przymusowej służby, pełnionej w upokarzających często warunkach rewolucyjnego chaosu. Pod koniec 1918 r. udało mu się wrócić do Polski. Chciał jak najszybciej przywrócić warszawskiej straży jej pełną sprawność i dawną świetność.

Ale latem 1920 r. wszystko zeszło na dalszy plan. Mimo zaawansowania nabytej na zesłaniu choroby wraz z dwoma synami Józef Hłasko zgłosił się na ochotnika do wojska i walczył na przedpolach Warszawy. Swym przykładem pociągnął również innych strażaków. Po wojnie znowu oddał się całkowicie ukochanej straży, ale sił miał już coraz mniej. Zmarł w październiku 1922 r. Żegnały go rzesze warszawiaków z prezydentem miasta na czele, delegacje straży zawodowych i ochotniczych z całego kraju, policjanci, wojskowi i duchowieństwo. Kondukt żałobny przeszedł z kościoła św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży na Cmentarz Powązkowski. Trumnę wiózł najpierw parokonny wóz strażacki, a przed siedzibą straży na Nalewkach, gdzie Józef Hłasko mieszkał i pracował, wzięli ją na ramiona strażacy i zanieśli swojego komendanta na cmentarz.

Jerzy Gutkowski jest absolwentem pierwszego rocznika WOSP. Współzałożyciel kwartalnika „Pożarniczy Przegląd Historyczny" – dodatku do „Przeglądu Pożarniczego", ukazującego się w latach 1982-1989. Od stycznia 1982 r. do czerwca 1984 r. redaktor prowadzący PPH. W ostatnich latach służby był kustoszem Muzeum Pożarnictwa w Warszawie

Literatura dostępna u autora

DANUTA JANAKIEWICZ

Gwiazda zasłużonych

Pamiątkowa Gwiazda Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim została uchwalona przez Radę Zawiadowczą 23 lutego 1918 r. jako najwyższe trzystopniowe odznaczenie związkowe nadawane wraz z dyplomem.

To jeden z niewielu znaków korporacyjnych Związku, który nawiązuje do polskiego ruchu niepodległościowego 1918 r. w strukturach straży pożarnych. Oznaka ta przyznawana była za wytrwałą pracę na rzecz Związku lub bohaterską obronę życia i mienia. Otrzymał ją m.in. Bolesław Wójcikiewicz – za wkład w rozwój polskiego pożarnictwa, a także nawoływanie do organizacji legionów w 1914 r., utworzenie przy Czerwonym Krzyżu w 1915 r. komitetu opieki nad polskimi żołnierzami walczącymi w I wojnie światowej (mimo sprzeciwu Austriaków), a także za zorganizowanie Wojskowej Straży Pożarnej Lwowa w 1918 r. Wójcikiewicz nosił odznakę związkową I klasy po prawej stronie munduru galowego, nieco poniżej piersi, o czym świadczy fotografia opublikowana w 1928 r. w numerze trzecim czasopisma „Walka z pożarem".

Ikonografia awersu odznaki

Odznakę stanowi ośmiokątna gwiazda pokryta białą emalią, w której osadzony jest karmazynowy krzyż (a według ówczesnego zapisu regulaminu dla nadania Gwiazd Pamiątkowych z 1918 r. amarantowy). Krzyż wraz z gwiazdą – ich narożniki zwieńczono kulami – nałożono na obręcz wieńca z liści lauru i dębu. W otoku krzyża umieszczono wizerunek św. Floriana. Nad nim widnieje hełm z dwoma skrzyżowanymi toporkami, u dołu zaś herb Galicji i Lodomerii. Po bokach krzyża umieszczono daty: „1914-1918", a na długości ramion gwiazdy napisy: „KR. Związek Ochotniczych Straży Poż." / „Za Dzielność i Wytrwałość". Odznaka jest lekko wypukła i została wykonana z mosiądzu. Złote napisy oraz mosiężna i jasnozłota obręcz świadczyła o tym, że była to odznaka I stopnia. Gwiazdy pamiątkowe II i III stopnia nieco się od siebie różniły. Najskromniej wyglądała ta ostatnia – wykonana z matowego metalu, miała srebrne napisy i pozbawiona była wieńca.

Symbolika pamięci historycznej

Kolorystyka odznaki nawiązuje do naszych barw narodowych. Warto też podkreślić, że karmazyn, zwany również karminem, uważany jest od późnego średniowiecza za najstarszą i najszlachetniejszą historycznie barwę narodową. Posługiwało się nią najpierw rycerstwo, a następnie szlachta. W literaturze przedmiotu okresu zaborów, ale też późniejszej, karmazyn na muzealiach falerystyki o charakterze patriotyczno-narodowym nierzadko był błędnie określany, ponieważ jednocześnie funkcjonowały dwie odmiany barwnika – polska z domieszką maliny i austriacka w odcieniu wina z Bordeaux, powszechnie zwana kolorem bordowym. Karmazynowi przypisywano też barwę amarantu, cynobru czy pąsu. Chaos w nazewnictwie niewątpliwie skutkował



Gwiazda pamiątkowa I klasy w zbiorach prywatnego kolekcjonera. Odznaka należy do rzadkich, ponieważ została przyznana niewielu osobom

tym, że przez 123 lata zacierały się w pamięci narodu polskiego umiejętności skutecznej walki o zachowanie i właściwe odczytanie symboli, w tym przypadku także związanych z dziejami narodu barw i ich kompozycji. Zaborcy skutecznie realizowali propagandę wyparcia i zapomnienia, a dążąc do ośmieszenia symboliki patriotycznej, zle-

cali drukowanie afiszy, grafik, karykaturalnych obrazków i kart pocztowych z odwróconym układem i odcieniami barw polskiej flagi państwowej.

Barwa amarantowa w biżuterii i falerystyce patriotycznej również stanowiła nie lada problem. W I połowie XVIII w. społeczeństwo polskie nie znało jeszcze słowa amarant. Kolor ten nazywano czerwienią buraczaną. W XIX w. czerwień tę, przechodzącą w fiolet, postrzegano jako symbol wieczności i nieśmiertelności, a jej znaczenie i symbolikę zapożyczono z mitu o rosnącym na górze Olimp niesłabnącym i nieumierającym kwiecie. Polacy, którzy dążyli do odzyskania niepodległości, kojarzyli amarant z Francją i Napoleonem Bonaparte. Toteż m.in. za sprawą wojen napoleońskich barwa amarantowa, wypierając karmazyn, pojawiła się na polskich mundurach wojskowych.



fot. archiwum przeprowadzonych kwerend Wydziału Dokumentacji Zbiorów CMP

Wybity na odznace nr 0010 oznacza numer bieżący i tożsamy z numerem dyplomu nadania. Ewidencję nadawanych odznak prowadziła Rada Zawiadowcza, która ogłaszała ich nadanie w „Przewodniku Pożarniczym"

Spór, który powstał w środowisku Polaków w XIX w. na tle właściwego określenia odcienia czerwieni na flagach i weksyliach Rzeczypospolitej, był spowodowany nieporozumieniami, nieznajomością historii i heraldyki. Niejeden Polak nie odróżniał odcieni karmazynu i amarantu. Cyprian Kamil Norwid, przebywając na emigracji w Paryżu, pisarce Łucji Rautenstrauchowej z Giedroyciów napisał: „(…) Amarantową włożyłem na skronie konfederatkę, bo jest to czapka, którą Piast w koronie miał za podkładkę (…)".

Danuta Janakiewicz jest pracownikiem
Wydziału Dokumentacji Zbiorów CMP w Mysłowicach

Literatura
[1] M. Kowalski, *Strażackie odznaczenia, odznaki, wyróżnienia i medale,* wyd. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988, s. 15-17.
[2] K. Guzek, *Amarant i karmazyn – spór o polskie barwy narodowe,* [w:] „Życie" z 10/11 listopada 1992 r., bez paginacji.
[3] K. Guzek, *Rzecz o karmazynie polskim,* [w:] „Nasz Dziennik" z 30 stycznia 2002 r., bez paginacji.
[4] „Walka z pożarem", nr 3 z 1 lipca 1928 r., s. 68.



kapelan krajowy strażaków
ks. st. bryg.
dr Jan Krynicki

Być wiernym

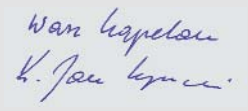
Maj, najpiękniejszy miesiąc w roku, dla Polaków od zawsze był poświęcony Maryi. Coraz mniej dziś niestety majówek śpiewanych przy tysiącach kapliczek, lecz wciąż nie brak tych, dla który maj bez oddania czci Matce Bożej wydaje się nie do wyobrażenia. Nie sposób również wyobrazić sobie bez Niej dziejów naszego narodu. Historia Polski ściśle splata się z historią chrześcijaństwa. Odwołująca się do Boga Konstytucja 3 Maja miała dla kolejnych pokoleń Polaków niebagatelne znaczenie, gdyż przez lata rozbiorów podtrzymywała nadzieję na wolność. Nadzieję tę od zawsze Polacy wiązali z wiarą w opiekę swojej Królowej.

Brać strażacka w sposób szczególny gromadzi się w dni majowe także wokół postaci św. Floriana. Oddając mu cześć, przypominamy sobie, że nasz patron w Niebie oręduje przed Bogiem – do jego wstawiennictwa możemy uciekać się w strażackich potrzebach. Ten ceniony przez przełożonych za gorliwą, profesjonalną służbę żołnierz i chrześcijanin był przede wszystkim żołnierzem Chrystusa, wiernym aż do męczeńskiej śmierci.

Tworząc szczególną wspólnotę służby i powołania, rozumiemy dobrze, że nie zrealizuje się ona bez siły ducha, odwagi, ofiarności, ale i bez kształtowania braterstwa dającego wyjątkową moc. W swojej najgłębszej wymowie służba strażaka, zawodowego i ochotnika, to nieustanne dawanie świadectwa wspierania bliźniego w jego nieszczęściu, gotowość wyciągnięcia ku niemu braterskiej dłoni. Z punktu widzenia wiary to wyraz wierności chrześcijańskiemu przykazaniu, aby nieść wsparcie każdemu człowiekowi, który znalazł się w potrzebie. Nawet jeśli zmienia się na naszych oczach charakter i zakres służby rycerzy św. Floriana, to wciąż niezmiennie jest to spieszenie bliźniemu na ratunek. Święty Florian pozostaje dla nas wzorem zachowania w licznych niebezpieczeństwach zagrażających materialnemu i duchowemu dobru ludzi.

Żadna z organizacji publicznych nie może poszczycić się taką wielopokoleniową, a często i rodzinną historią. Nie wolno pominąć tej sztafety strażackich pokoleń, ofiarnie służących w duchu wiary innym ludziom. Straż tworzy także w naszym świecie jedną z nielicznych już przestrzeni, w której przetrwał duch braterstwa, wciąż czuje się ducha wspólnoty, ducha bycia naprawdę razem, w poczuciu odpowiedzialności za ludzkie życie.

Doskonale wiemy, że nie wystarczy tylko śpiewać: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam". Dlatego prosimy naszą Królową, aby uczyła nas dochowania wierności Bogu i umiejętności służenia braciom, prawdziwego respektowania wartości chrześcijańskich, budowania przestrzeni sprawiedliwości i miłości w życiu społecznym, przezwyciężania wad narodowych oraz kształtowania cnót osobistych i społecznych. Niech święty Florian umacnia nas w tej niełatwej drodze.



Otwarty system informacji geoprzestrzennej na potrzeby zarządzania pożarnictwem zgodny z INSPIRE (*An INSPIRE-compliant open-source GIS for fire-fighting management*), N. Gasso, Ch.A.M. Lingua, M.A. Musci, F. Noardo, M. Piras, Natural Hazards 90 (2018), s. 623-637.

W artykule poruszono problematykę spójnego budowania potencjału systemów informacji geoprzestrzennej (z ang. *Geospatial Information Systems*, GIS) w odniesieniu do działań gaśniczych podczas pożarów lasów. Nawiązano do INSPIRE – dyrektywy unijnej opracowanej i wdrożonej w celu ujednolicenia infrastruktury danych przestrzennych oraz częściowej unifikacji sposobów ich wykorzystania na potrzeby bezpieczeństwa (m. in. zarządzania kryzysowego i ochrony ludności, w tym ratownictwa). Szczególną wagę przypisano zapewnieniu otwartości tego rodzaju systemów, aby potencjalni użytkownicy (np. strażacy) mogli korzystać z ich funkcjonalności nieodpłatnie.

Autorzy podkreślili, że jednym z najbardziej charakterystycznych współczesnych zagrożeń bezpieczeństwa powszechnego (dotykających wszystkich ludzi, bez względu na ich pochodzenie, narodowość, rasę, status społeczny itp.) są pożary lasów. Zarządzanie działaniami gaśniczymi w ich obliczu wymaga szeroko zakrojonego współdziałania, a także zbierania i analiz danych mapowych. Stworzyło to wyjątkową okazję do opracowania koncepcji otwartego GIS, wpisującego się we wszystkie trzy zasadnicze kroki postępowania w związku z działaniami gaśniczymi przy pożarach lasów. Mowa o prewencji (monitoringu i przewidywaniu ryzyka pożarowego na danym terenie, a także organizowaniu działań interwencyjnych i zasobów), zarządzaniu kryzysowym (planowaniu działań podczas ich prowadzenia oraz wspieraniu działań operacyjnych) i odbudowie (szacowaniu zasięgu spalonych terenów, klasyfikacji pożaru i analizach działań gaśniczych). Te fazy zarządzania przedstawiono w zmodyfikowanym świetle, by na tej podstawie opracować nową koncepcję GIS. Rozumienie prewencji sprowadzono do analizy ryzyka pożarowego, oceny priorytetów działań, planowania ćwiczeń i wizualizacji. Fazę przygotowania powiązano z monitoringiem i symulacją zagrożeń. W zarządzaniu reagowaniem na pożar, czyli w głównej fazie operacyjnej, założono, że GIS można wykorzystać bezpośrednio do działań ratowniczych, ale także w celu gromadzenia danych w czasie rzeczywistym. W fazie odbudowy można natomiast wykorzystać system w ocenie skutków pożaru oraz koncepcyjnym planowaniu odbudowy obszaru po pożarze. W artykule zamieszczono liczne rysunki ukazujące kwintesencję problemu związanego z gromadzeniem zróżnicowanych informacji na potrzeby działań gaśniczych. Zaprezentowano fragmenty kodu źródłowego systemu teleinformatycznego. Omówiono przy tym ogólną koncepcję systemu, mechanizmy jego funkcjonowania oraz ciekawe możliwości. Za przykład niech posłuży funkcja informowania o zagrożeniu przy dostępie do darmowych rozwiązań GIS, czyli przeważnie wyłącznie do Internetu.

Projekt symulacyjnego modułu treningowego pożaru budynku (*Simulation training module design of building fire*), Hao Xie, Wei Hu, Long-zhe Jin, Proceedia Engineering 211 (2018), s. 1131-1140.

Wyniki analiz symulacji sytuacji pożarowej (promieniowania cieplnego i ciężkiego dymu) oraz współdziałania podczas akcji ratowniczo-gaśniczych posłużyły do opracowania koncepcji, a następnie stworzenia symulacyjnego modułu treningowego pożaru budynku. Za cel postawiono sobie opracowanie rozwiązania pozwalającego na zwiększenie efektywności ćwiczeń podmiotów przeznaczonych do zwalczania pożarów w warunkach możliwie jak najbardziej zbliżonych do rzeczywistości.

Prezentowane rozwiązanie składa się z systemu symulacji spalania gazu, systemu symulacji dymu oraz rekwizytów symulacyjnych. System symulacji spalania gazu stworzono dzięki wykorzystaniu systemu spalania gazu, systemu spalania cieczy, a także modeli spalania podwójnego łóżka, kuchenki, półki sklepu samoobsługowego i rozgorzenia. Każdy z modeli został opatrzony materiałem zdjęciowym wizualizującym istotę niepożądanego zjawiska. Ich opisy uzupełniono o wyszczególnienie specyfikacji technicznej elementów składowych. Na system symulacji dymu złożyły się generator dymu oraz opis parametrów jakościowych dymu. Materiał wzbogacono o specyfikację techniczną oraz podstawową strukturę generatora dymu i jego zdjęcia. Opis aspektów jakościowych dymu opatrzono aparatem matematycznym pozwalającym wykonać podstawowe obliczenia. Niezwykle ciekawe pomysły zostały wyrażone w ramach podmodułu rekwizytów symulacyjnych. Pierwszy z nich dotyczył pułapki związanej z poruszaniem się strażaka po niepewnym (z uwagi na sytuację pożarową) podłożu, drugi – symulacji elementów spadających z dachu, trzeci – zjawiska rozgorzenia, zaś czwarty – obiektów symulujących osoby ratowane (manekinów). Manekiny symulowały osoby poszkodowane – dziecko (o masie 10 kg i wzroście 90 cm), kobietę (o masie 50 kg i wzroście 160 cm) i mężczyznę (o masie 80 kg i wzroście 180 cm). W swojej konstrukcji miały szkielety umożliwiające odwzorowywanie różnych pozycji ciała. Były także wyposażone m.in. w dyktafony, rejestrujące rozmowy ratowników podczas prowadzenia czynności operacyjnych. Urządzenie do symulacji rozgorzenia składało się z drzwi o specjalnej konstrukcji przewodzącej ciepło, emitera promieniowania cieplnego oraz generatora dymu.

Autorzy zaproponowali spójną koncepcję połączenia wszystkich podmodułów, pozwalającą na wykorzystanie ich podczas ćwiczeń dla strażaków. Ich liczne doświadczenia praktyczne znalazły swoje odzwierciedlenie w opracowanych podmodułach i ich opisach. Z tego względu artykuł ten powinien zaciekawić zwłaszcza osoby odpowiedzialne za organizację pozoracji i ćwiczeń praktycznych dla strażaków.

Dwutlenek węgla niewłaściwy do gaszenia pożarów tlewnych w silosach: możliwość zapłonu przez wyładowanie elektrostatyczne (*Carbon dioxide not suitable for extinguishment of smouldering silo fires: Static electricity may cause silo explosion*), Frank Huess Hedlund, Biomass and Bioenergy 108 (2018), s. 113-119.

Wprowadzenie biomasy do energetyki przysporzyło wielu problemów. Parametry tego materiału palnego są różne od parametrów węgla, co wpływa zarówno na techniczną stronę produkcji energii elektrycznej, jak i na jej bezpieczeństwo. Autor artykułu zwraca jednak uwagę na pewien interesujący problem. Otóż na skutek pewnych zjawisk biologicznych w składowiskach biomasy zdarzają się pożary tlewne. Jeżeli powstają w silosie, jednym z rozwiązań jest inertyzacja atmosfery poprzez wypełnienie jej gazem obojętnym. Czy jednak jest to proces bezpieczny? Autor zadaje to pytanie, podkreślając, że istnieją pewne przesłanki pozwalające zastanawiać się, czy wypływ popularnego gazu gaśniczego, jakim jest dwutlenek węgla, sam w sobie nie może stwarzać zagrożenia.

Problem polega na znanym z termodynamiki procesie. Otóż gaz ten przechowywany jest zwykle w formie płynnej, pod wysokim ciśnieniem. W momencie uwolnienia gazu dochodzi do spadku ciśnienia i odparowania cieczy. Jednocześnie, ponieważ temperatura wytworzonego gazu jest bardzo niska, woda zawarta w powietrzu przechodzi do postaci stałej, a ruch tego typu cząsteczek prowadzi do generowania ładunku elektrostatycznego. Wyładowanie elektrostatyczne może zatem skutkować zapaleniem mieszaniny wybuchowej.

Co ciekawe, tego typu zdarzenia miały miejsce w przeszłości.

st. bryg. w st. sp. dr inż.Waldemar Jaskółowski,
kpt. dr inż. Paweł Gromek i kpt. dr inż. Szymon Ptak
są pracownikami Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

BERUFS FEUERWEHR DIE RETTER Journal of Hazardous Materials FACE AU RISQUE CRISIS RESPONSE FEUERWEHR MAGAZIN

Niepodległa. gov. pl



Zapraszamy do odwiedzenia witryny https://niepodlegla.gov.pl. Program „Niepodległa" łączy różne inicjatywy organizowane z okazji obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Inspiracją do wspólnego świętowania są wartości szczególnie ważne dla Polaków: wolność, poszanowanie godności i praw człowieka oraz solidarność.

Wydarzenia sprzed stu lat miały charakter wyjątkowy. Wspólnym wysiłkiem militarnym, politycznym, kulturalnym, gospodarczym i społecznym Polacy nie tylko odzyskali utraconą ponad wiek wcześniej niepodległość, ale również stworzyli podwaliny nowoczesnego państwa.

Na stronie znajdziemy wszystkie informacje związane z obchodami. Dowiemy się o wielu ciekawych inicjatywach. Wszystko w prostym i przejrzystym układzie, z wyszukiwarką, która pozwoli na odnalezienie wystawy, festynu lub koncertu czy innego wydarzenia w Twojej okolicy.

W obchodach stulecia polskiej niepodległości kluczowe znaczenie ma jak najszersze włączenie się do wspólnego świętowania, do czego serdecznie namawiam.

TB

☑ WARTO PRZECZYTAĆ



Polecane, wskazane...

Książka „KPP w KSRG" autorstwa Mariusza Chomoncika, Jacka Niteckiego i Wiesława Popardy wyróżnia się spośród wielu pozycji na rynku nowatorską formą opracowania.

Składa się z 22 rozdziałów, obejmujących tematykę od organizacji miejsca działania poprzez anatomię, ocenę wstępną pacjenta i wdrożenie działań adekwatnych po informacje uzyskane w trakcie oceny stanu poszkodowanego. Jest napisana językiem zrozumiałym, niewymagającym wiedzy medycznej i przede wszystkim przekazuje istotę tematu. Liczne zdjęcia ilustrują praktyczne realizowanie czynności wobec poszkodowanego. Graficzne wyróżnianie szczególnie istotnych informacji ułatwia czytelnikowi zapamiętanie treści. Autorzy byli wierni starej łacińskiej sentencji *Repetitio est mater studiorum,* więc informacje szczególnie ważne w trakcie działań, mogące być elementami krytycznymi w całym postępowaniu, są wielokrotnie powtarzane, z oznaczeniem: Pamiętaj.

Na uwagę zasługują kończące każdy rozdział opisy przypadków, mające na celu podsumowanie omawianego wcześniej tematu. Opisując je, autorzy przedstawiają sekwencję prowadzonych działań, zwracając uwagę na każdy element, gdyż stanowią one całość działań ratowniczych i ich brak może mieć negatywne skutki zarówno dla ratowników, jak i poszkodowanego, któremu jest udzielana pomoc.

Autorzy to osoby na co dzień zajmujące się ratownictwem medycznym zarówno w praktyce, jak i dydaktyce. Zebrane doświadczenia pozwoliły im na opracowanie materiału w formie, która nie zniechęci, nie przestraszy ratownika, lecz zainteresuje i uświadomi mu, że ratowanie życia ludzkiego, szczególnie w początkowej fazie utraty czynności życiowych, jest w jego rękach. Jedyną przeszkodą pozostaje pytanie: „Czy nie zaszkodzę?". Jeżeli uzyskana wiedza teoretyczna zostanie praktycznie przećwiczona, to ratownik nabierze pewności, że nie taki diabeł straszny, jak go malują, że wdrożenie podstawowych czynności ratujących życie opisanych w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy leży w zasięgu jego możliwości.

bryg. lek. Leszek Smolarczyk,
koordynator ratownictwa medycznego służby, KG PSP

STRAŻ NA ZNACZKACH

Pani Pułkownik



Na Kubie ukazała się 13 listopada 2016 r. seria znaczków poświęcona 320. rocznicy powstania straży pożarnej w tym kraju. Pierwsza w rejonie Ameryki Łacińskiej i Karaibów grupa strażaków ochotników została zorganizowana w Ville Clara 13 listopada 1696 r., kiedy jeszcze Kuba była kolonią Królestwa Hiszpanii. Na reprodukowanym znaczku przedstawiono Enriquete Reyes Gonzales (1920-2008), lepiej znaną jako La Coronela – Pani Pułkownik. Była ona pierwszą kobietą strażakiem na Kubie i w Ameryce Łacińskiej.
W latach 50. ubiegłego wieku założyła w miejscowości Ranchuelo ochotniczą straż pożarną, której była wieloletnim komendantem. Straż liczyła 25 ochotników, byli to sami panowie.

Maciej Sawoni

Patronat honorowy:

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji

Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej

Związek OSP RP

Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe



Targi Kielce
exhibition & congress centre

KIELCE IFRE-EXPO

II Międzynarodowe Targi Sprzętu i Wyposażenia Straży Pożarnej i Służb Ratowniczych

7-9 czerwca 2018

Wstęp bezpłatny po rejestracji!

Pobierz zaproszenie ze strony
www.ifre.pl

Strażaku, pal się do akcji!

- Najnowszy sprzęt pożarniczy
- Widowiskowe pokazy dynamiczne
- Występy dziecięcych drużyn pożarniczych z Wieruszowa i Stąporkowa
- Pokazy psów poszukiwawczych Grupy Ratownictwa Specjalnego z OSP Nowy Sącz
- Szkolenia branżowe